

LESZEK WINOWSKI

STOSUNKI MIĘDZY BISKUPSTWEM WROCŁAWSKIM A METROPOLIĄ GNIEŹNIENSKĄ W LATACH 1740—48

Wstęp

Historia związku metropolitalnego Wrocławia i Gniezna stała się przedmiotem badań uczonych od połowy XIX w. Dyskusję rozpoczął, znany już wówczas, historyk kościoła śląskiego, J. Heyne, który w umieszczonej na łamach *Schlesisches Kirchenblatt* rozprawce zajął się incydentalnie sprawą rozluźnienia, a następnie ustania związków łączących Wrocław z metropolią gnieźnieńską¹.

Heyne stanął tu na stanowisku, że o rozluźnieniu stosunków łączących Wrocław z dawną metropolią zadecydowało uzyskanie większego znaczenia przez śląską diecezję, w szczególności nabycie przez tutejszych biskupów stanowiska władców Nysy i Grodkowa. Początki tego procesu widzi Heyne już w pierwszych latach XIV w.; na rzecz pełnej samodzielności Wrocławia przemawiają, jego zdaniem, takie fakty, jak niezwracanie się elektów wrocławskich do Gniezna o uzyskanie konfirmacji czy uchylanie się tutejszych biskupów, pomimo wezwań, od bytności na synodach prowincjonalnych. W połowie XV w. — twierdzi Heyne dalej — związek Wrocławia z Gniezmem przestał już istnieć, stąd starania biskupa Piotra Nowaka o jego odnowienie przynieść mogły tylko skutek chwilowy. Był też on ostatnim biskupem wrocławskim konfirmowanym przez metropolitę gnieźnieńskiego. Za jego następcy, Jodokusa z Rosenbergu, związek Wrocławia z Gniezmem przestał istnieć.

Przyczyną, dla której Heyne zajął się tą sprawą w rozprawce poświęconej historii pomocniczych biskupów wrocławskich, był fakt umieszczenia w schematyzmie diecezjalnym na 1857 r., którego autorem był historyk kościoła śląskiego M. Montbach — jako pierwszego biskupa egzymowanego Szymańskiego (1823—32). Montbach przyjął w ten sposób, że o rozłączeniu związku Wrocławia z Gniezmem przesądziła dopiero bulla „*De salute animarum*” z r. 1821.

Już w tym miejscu trzeba jednak dodać, że tekst bulli „*De salute animarum*” dawał podstawę do krytyki tego rodzaju tłumaczenia, jaki przyjął w swym schematyzmie Montbach. Zawarta w niej bowiem dyspozycja odnośnie do Wrocławia brzmi: „*Episcopales vero Ecclesias Wratislaviensem ac Varmiensem huic Sanctae Sedi perpetuo immediate subiectas esse, ac remanere debere declaramus*”². Nie uszło też uwagi Heynego, że słowa te stwier-

¹ *Schlesisches Kirchenblatt* r. 1857, Beilage Nr 40 — Die Weihbischöfe des Bistums Breslau von der ältesten Zeit bis auf die Gegenwart, nach Urkunden und Geschichtsquellen dargestellt. (Schluss) s. 498 i n.

² M. Mercati, *Raccolta di concordati*, Roma 1919, s. 648.

dzają istniejący już stan bezpośredniej zależności Wrocławia od Rzymu, a przez postanowienia bulli jedynie zatwierdzony. Inna sprawa, od jak dawna należało przyjąć istnienie stanu bezpośredniej zależności Wrocławia od Rzymu. Na to pytanie odpowiedział Heyne doszukując się ustania związków Wrocławia z Gniezmem już w połowie XV w.

Tego rodzaju twierdzenie zostało ze strony nauki polskiej poddane krytyce. Oponentem Heynego był badacz historii kościoła polskiego W. Fabisz. Replika Fabisza ukazała się w dodatku do nr 43 „Schlesisches Kirchenblatt“. Autor nie zajmuje się całością zagadnienia, występuje jednak przeciw przesadnym twierdzeniom Heynego przytaczając teksty synodów prowincjonalnych gnieźnieńskich z XVII w., które stan zależności Wrocławia od Gniezna wyraźnie stwierdzają. Chodzi tu o postanowienie art. IV synodu piotrkowskiego odbytego w 1621 r. pod przewodnictwem metropolity-prymasa Gembickiego. Postanowienie to stwierdza bezsporne istnienie związku metropolitalnego łączącego Wrocław z Gniezmem i zastrzega się przeciw traktowaniu jako prejudykatu z uszczerbkiem praw metropolity faktu aktualnej nieobecności biskupa wrocławskiego, który „propter turbatissima tempora ex remotioribus ab Episcopatu locis venire non potuerit, nec nuntium etiam parem ei legationi... sine periculo mittere“. Synod powołuje się na autorytet papieża, który uznaje stan zależności stolicy śląskiej od metropolii gnieźnieńskiej, i wreszcie zastrzega, że jego postanowienia mają obowiązywać i na terenie diecezji wrocławskiej. Dla realizacji tego ostatniego postulatu metropolita jest obowiązany przesłać konstytucję synodu swemu sufraganowi wrocławskiemu³.

Fabisz zwraca uwagę na zatwierdzenie uchwał tego synodu przez kongregację powołaną do wykładni uchwał soboru trydenckiego, zawarte w załączonym do wstępu synodalnych konstytucji liście kardynała Ubaldiniego do prymasa. Drugie postanowienie, które przytoczył w swym artykule Fabisz, pochodzi od synodu prowincjonalnego gnieźnieńskiego z 1634 r. I w tym wypadku zwraca Fabisz uwagę na fakt zatwierdzenia uchwał tego synodu przez Rzym. Postanowienie to przypomina dawne dyspozycje nakazujące biskupom prowincji udział w synodach, sejmach i sejmikach. W wypadku nieusprawiedliwionej nieobecności na posiedzeniach synodu winny obowiązany jest za-

³ Schlesisches Kirchenblatt, Beilage Nr 43 Tekst artykułu IV synodu z 1621 r. wedle współczesnego wydania — „Synodus Provincialis, Gnesnensis Provinciae sub Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Laurentio Gembicki, Petricoviae A. D. 1621; die vigesima sexta, Mensis Aprilis celebrata, Cracoviae in Off. Andreae Petricovii, 1621“ — brzmi: „Episcopus item Wratislaviensis, cum ab origine suae fundationis ad provinciam Metropolis Gnesnensis cum suo venerabili Capitulo pertinere; et Reverendissimi olim patris memoriae Episcopi Wratislavienses in superioribus Synodis Provincialibus, interesse, legitime non impediti pro suo munere soliti fuerint; caveat praesens Synodus, ne per hoc, quod Serenissimus et Reverendissimus D. Episcopus Modernus propter praesentia turbatissima tempora ex remotioribus ab Episcopatu locis venire non potuerit, nec Nuntium etiam parem ei legationi rectae obeundae sine periculo mittere; iuribus Ecclesiae Metropolitanae et Primatialis praeiudicetur; et ne in posterum ab Ecclesia Wratislaviensi, quam Sancta Sedes Apostolica Metropolitanae Gnesnensi adiunctam esse voluit, debitum hoc, ex veteri instituto Provinciae officium intermittatur. Ac ut ea quae in praesenti Synodo, ad commune usum Provinciae, ordinata et sancita sunt, in Dioecesi Wratislaviensi, quantum maxime in Domino fieri potest, ex auctoritate illa ordinaria observetur fraterne praesens requirit Synodus. Quem ad finem ab Ill. D. Primate Constitutiones eiusdem Synodi ad Ecclesiam Wratislaviensem transmitti debebunt.“

płacić grzywnę *mille marcarum* z przeznaczeniem na fabrykę kościoła metropolitalnego. Co do biskupstwa wrocławskiego synod przyjmuje do wiadomości usprawiedliwienia Karola-Ferdynanda — „Administratoris Episcopatus Wratislaviensis“ — tłumaczącego nieobecność swej kapituły, przebywającej na wygnaniu. I tym razem zastrzega się synod przeciw możliwości tłumaczenia na przyszłość tej nieobecności w sposób przynoszący uszczerbek zwierzchnim prawom metropolity. Przy końcu tego postanowienia synod powołuje się na odczytany w trakcie obrad list papieża, w którym stan zależności Wrocławia od swej dawnej metropolii jest uznany, i na pismo Karola-Ferdynanda, który również nie zaprzecza istnieniu dawnego związku⁴. Dodać tu należy, że biskup Karol-Ferdynand nie był na tym synodzie obecny ani reprezentowany.

Fabisz na podstawie wspomnianych tekstów wysnuł wnioski, że fakt przynależności Wrocławia do Gniezna uznawał Urban VIII, stąd samowolne odłączenie tego biskupstwa od metropolii polskiej nie było możliwe, powołuje się on dalej na zdanie licznych historyków — nie wymieniając jednak ich nazwisk — wedle których Rzym między 1634 a 1821 r. nie wypowiedział się na temat związku Wrocławia z Gniezmem. Stąd wynika, że dawny związek istniał nadal tak pod względem praktycznym jak i prawnym.

Pozostały do wytłumaczenia słowa bulli „De salute animarum“, które, jak wyżej już wspomniano, wskazują wyraźnie, iż w oczach Rzymu egzempcja Wrocławia istniała już przed r. 1821. Fabisz stwierdza tu lojalnie, że tej sprawy nie potrafi wyjaśnić. Konkludując stwierdza, że momentu egzempcji Wrocławia należy szukać między r. 1634 a 1821 i wysuwa pod adresem Heynego propozycję wyjaśnienia tej kwestii⁵.

Heyne odpowiedział Fabiszowi obszerniejszą rozprawką umieszczoną w nrze 48—9 *Schlesisches Kirchenblatt*⁶. Tym razem Heyne podjął próbę

⁴ Synodus provincialis sub Ill-mo ac Reverendissimo Domino J. Węzyk... Warsaviae A. D. 1634 Die decimatertia, Mensis Novembris celebrata, Cracoviae in Officina A. Petricovii A. D. 1636.

C. X „Cum plurimum intersit Reipublicae salutis, et Ecclesiae iuribus conservandis, ut DD. Archiepiscopi, et Episcopi, Synodis Provincialibus, Comitibus Regni, et particularibus Terrarum Conventibus, in quibus etiam de iuribus et praeiudiciis Ecclesiarum et Ecclesiasticorum agitur, praesentes adsint; quod et respective antiquis Constitutionibus Provincialibus lib. 5 cap. 8 et recentioribus, videlicet Gembligiana, per Sedem Apostolicam confirmatis, cavetur; Ideo poenam mille marcarum in quemlibet Dominum Episcoporum, ad praefata loca et tempora praefixa, venire negligentium praesentem ampliat et innovat Synodus; salvo legitimo impedimento, iureiurando iuxta eadem Statuta Provincialia, coram Illustrissimo Domino Archiepiscopo, in recenti probando, Poenas autem eiusmodi per Illustrissimum D. Archiepiscopum omnino ultra alias Iuris poenas exigantur, et Fabricae Ecclesiae Metropolitanae applicentur; in reliquo dispositio Dzierzgowi Archiepiscopi, lib. 4 descripta observetur. Quoniam vero Serenissimus Princeps Carolus Ferdinandus, Administrator Episcopatus Wratislaviensis, ad synodum praesentem invitatus, per suas ad Illustrissimum D. Archiepiscopum litteras, absentiam capituli sui excusavit, quod in exilio manens, commode ad Synodum venire non potuit; Ideo Synodus iustae excusationis lucum reliquit, ita tamen, ne absentia hac vice indulta Ecclesiae Wratislaviensi Metropolitanae Gnesnensi dudum adiunctae, quidquam deroget; praesertim cum et ipse Summus pontifex modernus, illam Ecclesiam Gnesnensem. Sufraganeam, in litteris suis, coram Synodo lectis, agnoscat, idemque ipse Serenissimus Carolus in suis quoque litteris non difiteatur.“

⁵ *Schlesisches Kirchenblatt*, Beilage zum Nr 43.

⁶ *Schlesisches Kirchenblatt*, Nr 48, s. 593—8 i Nr 49, s. 609—12.

bardziej wyczerpującego omówienia historii stosunków Wrocławia do Gniezna. Na wstępie tych wywodów spotyka się jednak zdanie, świadczące o zasadniczym braku orientacji autora odnośnie do sprawy, którą podejmuje się wyświetlić. Heyne bowiem obiecuje znaleźć moment, od którego Wrocław przestał być sufraganią Gniezna *de iure*, nie czuje się jednak równocześnie kompetentny do oceny prawnej strony badanego zagadnienia. Istnieje bez wątplenia sprzeczność w samym założeniu pracy, o której zresztą czytelnik, zapoznając się z dalszymi wywodami Heynego, nie może zapomnieć. Autor nie zna prawnohistorycznej strony zagadnienia, nie orientuje się w ogólnej historii urzędu metropolity, w przemianach jego zasadniczych relacji do papieża i sufraganów. Co gorsza, Heyne, mimo zadeklarowania swej nieumiejętności prawnej oceny historycznych przekazów, często wysnuwa wnioski właśnie ściśle prawne i, tu można stwierdzić, zasadniczo błędne. I tak np. Heyne uważa, że już w połowie XIII w. zachodzi prawne ograniczenie jurysdykcji metropolity gnieźnieńskiego w treści bulli protekcyjnej wydanej w 1245 dla Wrocławia przez Innocentego IV. W XIV w. metropolita gnieźnieński odmawia konfirmacji Przeclawowi z Pogorzeli, udziela mu jej jednak papież. Na początku XV w. oddzielenie Wrocławia od Gniezna jest już, zdaniem Heynego, wyraźne. Po przejściowym zbliżeniu do metropolii polskiej za czasów biskupa Piotra Nowaka następuje wreszcie rozdział ostateczny. Stąd — jak już przyjął Heyne poprzednio — Jodokusa z Rosenbergu można uważać za pierwszego biskupa wrocławskiego niezależnego od Gniezna.

Co do argumentów Fabisza, to zbija je Heyne w kilku zdaniach. Synody prowincjonalne gnieźnieńskie kładły wprawdzie w XVII w. nacisk na istnienie dawnego związku, ale pozycja biskupa wrocławskiego była już tak silna, że mógł na te apele nie zwracać uwagi. Więcej miejsca poświęca Heyne treści listu, który skierował w 1619 r. do Zygmunta III — zresztą swego szwagra — biskup wrocławski Karol. Zawartą tam wzmiankę o zależności od metropolii polskiej tłumaczy autor ówczesną sytuacją biskupa, który w burzliwym okresie początku wojny 30-letniej musiał szukać schronienia w Warszawie. Ostatnia część wywodów Heynego odnosi się do wyboru syna Zygmunta III, Karola-Ferdynanda elektem wrocławskim, dokonanego przez tamtejszą kapitułę w 1625 r. Ostatnie słowa postanowienia c. X synodu z 1734 r. tłumaczy Heyne w ten sposób, że oznaczają one uznanie zwierzchnictwa metropolity gnieźnieńskiego odnośnie do Płocka, które to biskupstwo było już rzekomo wówczas w posiadaniu Karola-Ferdynanda. Ostateczne konkluzje niemieckiego historyka są już zupełnie niejasne. Czyta się tu, że Wrocław jest od Gniezna niezależny od XV czy XVII w. Wydaje się, że autor nie rozumiał niemożliwości odrębnego traktowania strony „historycznej” i „prawnej” dziejów związku Wrocławia i Gniezna i stąd jego wywody obciąża poza tendencyjnością i ten zasadniczy błąd metodyczny.

Echo tej dyskusji spotyka się w nrze 23 Schlesisches Kirchenblatt z 1859 r. Znajduje się tam niepodpisany artykuł omawiający schematyzmy z l. 1757—1857⁷. Zostaje tu zwrócona uwaga, że współcześnie biskupstwo wrocławskie ma wyraźne określenie egzempcji, podczas gdy wiek wcześniej było nazwane „Alma dioecesis Wratislaviensis”. Stąd wniosek, że egzempcja nastąpiła do-

⁷ Schlesisches Kirchenblatt, Beilage zum Nr 23, s. 291. R. 1859.

piero w r. 1821. Do tego też momentu — czyta się dalej — autorzy kurialni, jak Ferraris czy Pyrrus Corradus, wymieniając biskupstwo wrocławskie określają je jako sufraganię Gniezna; za tego rodzaju rozwiązaniem świadczą zresztą i argumenty we wspomnianym powyżej artykule Fabisza, jak wreszcie fakt obowiązywania gnieźnieńskiej agendy na terenie śląskiej diecezji do 1846 r. Nieznany autor konkluduje w sposób przekonywający, stwierdzając, że przytoczone przez Heynego fakty świadczą o istnieniu po stronie Wrocławia tendencji do odłączenia się od Gniezna, ponieważ jednak rozstrzygnięcie tej sprawy należało do papieża, tego rodzaju jednostronne usiłowania nie mogły wyrzucić kanonicznych następstw.

Heyne wrócił raz jeszcze do tej sprawy w III tomie swej historii biskupstwa wrocławskiego⁸. Tym razem historyk niemiecki, utrzymując zasadniczo dawniej przyjętą tezę, zwiększa ilość uzasadniających ją argumentów. Stwierdza jednak tym razem Heyne już wyraźnie, że trudne i długie rokowania poprzedzające wybór przez kapitułę wrocławską Karola-Ferdynanda, syna Zygmunta III, w 1625 r. przyczyniły się do ujawnienia istniejącej od dawna przerwy w metropolitalnym związku, doprowadzając do formalnego uznania tego stanu. I tym razem wywody Heynego cechuje tendencyjność przy powierzchniowym, a czasem wprost naiwnym tłumaczeniu po swej myśli źródłowych przekazów. Jeszcze raz autor przyznaje się do swej nieumiejętności prawnej oceny zagadnienia, zapominając, że kilka stron przedtem ocenił właśnie pod względem jego znaczenia prawnego pewien dokument⁹. Chodziło tu Heynemu o rewers żrzczenia się swych praw wystawiony, jego zdaniem, przez metropolitę gnieźnieńskiego Firleja w związku z elekcją Karola-Ferdynanda w 1625 r. Tego rodzaju interpretacja dokumentu żrzczenia się swych praw przez metropolitę, którego istnienia zresztą Heyne w niczym nie uprawdopodobnił, dowodzi nieznamomości historii ustroju Kościoła autora tego poglądu¹⁰. Nieśluszenie bowiem Heyne przyznaje temu rzekomemu żrzczeniu się swych praw przez metropolitę znaczenie decydujące dla uzyskania przez Wrocław egzempcji. Autor zapomina, że w XVII w. sprawa istnienia więzi metropolitalnej należała jako *causa maior* do bezspornej i wyłącznej kompetencji papieża. Stąd gdyby nawet prymas Firlej rzeczywiście zrezygnował ze swych praw metropolitalnych, stanowić by to mogło jedynie argument w przewodzie przeprowadzanym w Rzymie.

Echa polemiki z Heynem znajdują się i w późniejszej pracy Fabisza, stanowiącej pierwszą próbę przedstawienia całości historii synodów prowincjo-

⁸ J. Heyne, Dokumentierte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau, t. III, Wrocław 1868, s. 341—369.

⁹ *Ibid.* s. 369 „Wir haben hier alle die historischen Momente hervorgehoben, welche eine faktische Trennung des Bistums Breslaus von Gnesen mindestens seit der ersten Hälfte des XVIII J. unzweifelhaft machen, und keineswegs den Bestand de iure ins Auge fassen wollen. Den iuridischen Beweis zu führen, überlassen wir gern einer geübteren rechtskundigen Feder, zumal uns Rechtskunde und iuristische Einsicht in das Ganze Sachverhältniss vollständig abgehen“.

¹⁰ Sam Heyne w nrze 49 „Schlesisches Kirchenblatt“ mówi o rewersie króla Zygmunta III, nie przypuszcza jednak, by żrzczył się wówczas swych praw metropolita gnieźnieński. Przeciw tego rodzaju przypuszczeniu przemawia zresztą tekst c. X synodu prowincjonalnego gnieźnieńskiego z r. 1634. Gdyby bowiem tego rodzaju rewers żrzczenia się kapituła wrocławska rzeczywiście miała w ręku, nie omieszkaby protestować przeciw tej uchwale polskiego synodu prowincjonalnego.

nalnych i diecezjalnych gnieźnieńskich¹¹. Autor zamieścił tu teksty postanowień synodów prowincjonalnych gnieźnieńskich z 1621 i 1634 r., które podkreślają istnienie dawnego węzła łączącego Wrocław z Gniezmem. Przypomnienie o istnieniu tych postanowień poczytać należy Fabiszowi za dużą zasługę. Było to tym potrzebniejsze, jeżeli się zważy, że poglądy Heynego zostały sformułowane na stronach cieszącej się dużym rozgłosem pracy z historii kościelnej Śląska.

Dodać do wywodów Fabisza można, że i synod prowincjonalny piotrkowski odbyty w 1628 r. pod przewodnictwem prymasa Wężyka powziął przeciw absentującą się postanowienie, którego ostrze zwracało się m. i. i przeciw biskupstwu wrocławskiemu¹². Postanowienie tej samej treści powziął również ostatni synod prowincjonalny Polski przedrozbiorowej, odbyty za rządów prymasa M. Łubieńskiego w Warszawie w 1643 r.¹³

Pamiętać również należy, że nieobecność biskupów wrocławskich na posiedzeniach gnieźnieńskich synodów prowincjonalnych nie była czymś wyjątkowym. Wprawdzie Wrocław nie był reprezentowany na żadnym z siedemnastowiecznych synodów, poza ostatnim, gdzie biskup Karol-Ferdynand łączący już podówczas z dawną stolicą i Płock, zastąpiony był przez A. Trzebińskiego, biskupa przemyskiego. Oczywiście był to udział czysto formalny, który nie mógł w niczym wpłynąć na układ stosunków w diecezji wrocławskiej. Warto jednak przypomnieć, że na synodzie z r. 1628 było obecnych poza prymasem tylko 4 biskupów, podczas gdy dalszych dziewięciu było reprezentowanych przez wysłanników. Fakt ten wywołał echo w liście kardynała Ubaldini, który donosząc prymasowi o zatwierdzeniu uchwał synodu przez kongregację powołaną do interpretacji „Tridentinum“, stwierdza równocześnie, że jej członkowie byli zdumieni nikłą obecnością sufraganów w tak rozległej prowincji¹⁴.

¹¹ W. Fabisz, Wiadomość o synodach prowincjonalnych gnieźnieńskich i o pracach Kościoła Polskiego. Wyd. II, Kępno 1861.

¹² Synodus Provincialis Gnesnensis Provinciae sub Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Joanne Wężyk ... Petricoviae A. D. 1628 dje vigesima secunda Mensis Maii celebrata. Cracoviae In Officina A. Petricovii A. D. 1629. W ustępie zatytułowanym — „De synodis et absentibus a synodo“ zawarte jest postanowienie o zwołowaniu zebrań synodów prowincjonalnych co trzy lata, oraz przypomnienie powinności brania udziału w ich posiedzeniach przez wszystkich obowiązanych do tego za prawa czy zwyczaj. Pewni biskupi — jak stwierdza to postanowienie dalej — usprawiedliwili swą nieobecność ważnymi powodami — co zostało przez synod zaaprobowane. Inni przytoczyli również przyczyny swej absencji, zostały one jednak uznane przez synod jako — „minus iustae et legitimae“, a oni sami za zasługujących na ukaranie. Tym razem jednak prymas za zgodą synodu zrezygnował z zastosowania tych sankcji karnych, na przyszłość jednak będą one stosowane — „sine ulla spe indulgentiae“.

¹³ Synodus Provincialis Gnesnensis Provinciae sub Ill-mo et Rev-mo D. Mathia Łubieński ... Varsaviae A. D. 1643 die octava Mensis Novembris celebrata Ibidem in Officina Petri Elert S. R. M. Typographi A. D. 1646. Postanowienie — „de absentibus a synodo“.

¹⁴ P. w przytoczonym powyżej (uw. 12) wydaniu aktów synodu z 1628 r. List kardynała Ubaldiniego do prymasa z 18/XI 1628 przytoczony jest tam na wstępie. Odnośny ustęp brzmi — „Mirati tamen sunt (Cardinales Concilio Tridentino interpretando praepositi) cum ipsa (Amplitudo tua) multos episcopos suffraganeos habeat, quatuor tamen ex illis ad ipsum Synodum accessisse.“

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ze strony episkopatu polskiego, a przede wszystkim metropolity-prymasa, podejmowane były do ostatnich synodów prowincjonalnych starania, by absencja wrocławskiego biskupstwa nie mogła być tłumaczona w sensie zaprzeczenia istnienia samego węzła łączącego go jako sufraganię z metropolią polską. Fabisz zwrócił na ten fakt słusznie uwagę osłabiając zresztą przez to i argumentację Heynego przyjmującego istnienie rewersu prymasa Firleja, w którym miał on zrezygnować ze swych uprawnień w stosunku do Wrocławia. Na tle treści postanowień polskich synodów z XVII w. wysuwa się też — poruszana przez Fabisza — sprawa stosunku do tego zagadnienia Rzymu. Przyznać trzeba, że Fabisz przywiązywał zbyt wielką wagę do faktu zatwierdzenia uchwał poszczególnych synodów przez kongregację kardynalską powołaną do tłumaczenia postanowień ostatniego soboru powszechnego. Tego rodzaju bowiem ogólna aprobata równała się stwierdzeniu, że w treści uchwał danego synodu nie mieści się nic sprzecznego z wiarą i prawem powszechnym, nie zmieniała jednak ich prawno-partykularnego charakteru. Stwierdzić jednak równocześnie należy, że gdyby Rzym uznawał już wówczas Wrocław za bezpośrednio sobie podległy, nie omieszkałby niewątpliwie skorygować tych postanowień synodów gnieźnieńskich, które wyraźnie przecież mówiły o zależności tej stolicy od metropolii polskiej. Zresztą chodziło tu o związek istniejący od wieków i w przeszłości niejednokrotnie przez władze Kurii formalnie uznawany. Stąd nie było żadnych powodów, by kwestionować uchwały synodów wyciągających z tego rodzaju relacji zgodne z prawem powszechnym wnioski.

Wracając do przebiegu omawianej polemiki należy stwierdzić, że w sukurs Fabiszowi przyszedł w rok po ukazaniu się dzieła Heynego August Mosbach¹⁵. Mosbach historię stosunku Wrocławia do Gniezna traktuje w obszernym, bo liczącym 13 stron drobnego druku przypisku. Autor ten omawia szczegółowo historię związku Wrocławia z Gnieznom, kończąc swe wywody w latach 1638—41, kiedy to w szeregu decyzji cesarz Ferdynand III polecił biskupom wrocławskim i tamtejszej kapitule nieczynienie niczego, co przemawiać by mogło za uznaniem zwierzchnictwa Gniezna¹⁶.

Mosbach staje na stanowisku istnienia więzi metropolitalnej pod względem faktycznym i prawnym do lat czterdziestych XVII w., wyrażając przekonanie, że dopiero badania archiwalne — „pozwolą na ujawnienie późniejszych zabiegów, jakie wyjednały rzeczywiste a prawne odłączenie biskupstwa wrocławskiego od metropolii gnieźnieńskiej”¹⁷.

Uwagi Mosbacha, sformułowane na marginesie głównych jego rozważań, nie przynoszą rozwiązania zagadnienia. Główna zasługa tego autora polega na zgromadzeniu szeregu faktów świadczących, że biskupi wrocławscy do XVII w. uznawali zwierzchnictwo metropolitów gnieźnieńskich. Można powiedzieć, że wszyscy późniejsi badacze tego zagadnienia czerpali pełną ręką z nagromadzonych przez Mosbacha ustaleń.

¹⁵ Kilka kart z dziejów austriacko-śląsko-polskich, Poznań 1869. Praca ta ukazała się później w przekładzie niemieckim pt. — Die Wahl des elfjährigen Prinzen Karl Ferdinand von Polen z. Bischof v. Breslau. Wrocław 1871.

¹⁶ Mosbach *ibid.*, s. 70: „quo superioritas archiepiscopo gnesnensi tribueretur“.

¹⁷ *Ibid.* s. 70.

Trzeba też przyznać, że w nauce niemieckiej pojawiły się prace prostujące jednostronne wnioski Heynego i uzupełniające pozostawione przez niego luki. Pierwszy L. Schulte w rozprawce *Die Exemption des Breslauer Bistums* wykazał w sposób przekonujący, że stosunek biskupstwa wrocławskiego do metropolii gnieźnieńskiej należy do końca XV w. za normalny i nie można w tym okresie mówić o faktycznej, nie mówiąc już o prawnej, jego egzempcji¹⁸.

W okresie międzywojennym w Polsce zajął się opracowaniem całości dziejów stosunku Wrocławia do Gniezna M. Wojtas. Praca ta nie ukazała się niestety drukiem i znana jest jedynie z zamieszczonego w Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń P.A.U. streszczenia¹⁹. Wojtas ujmując całość zagadnienia w VII rozdziałach, i jak można z lapidarnego streszczenia jego wywodów sądzić, dodaje do dotychczasowych ustaleń szereg nowych stwierdzeń. Zasługą Wojtasa jest zwrócenie uwagi na akcję dyplomatyczną królów polskich, która dwukrotnie, w połowie XIV i XVI w., sparaliżowała wysiłki władców świeckich Śląska idące w kierunku zerwania dawnej metropolitalnej więzi²⁰. Wojtas, zajmując się wyborem Karola Ferdynanda na biskupa wrocławskiego w 1625 r., dowodzi, że prymas Firlej nie zrzekł się wówczas swych praw zwierzchnich w stosunku do Wrocławia, podkreśla również czysto świecki charakter decyzji, które niedługo potem przesądziły *de facto* o zerwaniu wszelkich kontaktów między dwiema stolicami. Autor staje na stanowisku, które, jak już wyżej wspomniano, nie da się utrzymać, że dopiero bulla „*De salute animarum*“ wprowadziła formalne zerwanie związku metropolitalnego, podporządkowując Wrocław bezpośrednio Rzymowi. Wreszcie autor niecisłe stwierdza, że papieskie bulle prowizyjne dla Wrocławia nie zawierają do r. 1821 wzmianki o bezpośredniej zależności tej stolicy biskupiej od Rzymu.

Najwszechstronnej historię stosunku Wrocławia do Gniezna, na tle całości dziejów kościoła śląskiego, omówił Silnicki²¹. Autor, wybitny kanonista, potrafił właściwie ocenić i wyczerpująco przedstawić prawną stronę związków łączących obie stolice. Silnicki zwraca jednak równocześnie uwagę na cały szereg istotnych i z reguły dotąd przemilczanych relacji śląskiego i polskiego kościoła. Wymienić tu należy wszechstronne omówienie znaczenia powiązania organizacji zakonnych obu obszarów, wspólnego kultu świętych, kumulacji beneficjów śląskich z polskimi i wymiany duchownych przechodzących na stanowiska w obrębie całej prowincji, sporów o precedencję, które świadczą, że „biskupstwo wrocławskie żywiło ambicję, by w kościele (polskim) zdobyć poczesne stanowisko“²², wspólnych zainteresowań kościelno-politycznych, a wreszcie sporządzenia na Śląsku zbioru statutów gnieźnieńskich na

¹⁸ L. Schulte, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens*, t. 51, s. 1—34.

¹⁹ Sprawozdania z czynności i posiedzeń P. A. U. Rocznik 1928, zeszyt 3, s. 8—11. Kraków 1929. Pracę M. Wojtasa przedstawił prof. J. Fijałek.

²⁰ Chodzi tu o starania Karola IV podjęte w Awinionie w l. 1348—9 i kontrakcję Kazimierza W. z l. 1351—65 oraz o udaremnienie przez Zygmunta Augusta w r. 1562 planów Habsburgów.

²¹ Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, t. II, zeszyt 1, T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku*, Kraków 1939, nakładem P. A. U. 2 wydanie, Warszawa 1953.

²² *Ibid.* s. 283. Autor traktuje o historii stosunku Wrocławia do Gniezna na s. 61—3 i 274—89.

około 40 lat przed powstaniem Synodyku Jarosława. Uwagi Silnickiego kończą się jednak na przelomie XIV i XV w., a więc okresie, kiedy tak prawna, jak i faktyczna strona stosunków łączących Wrocław z Gniezmem może być uznana za zupełnie normalną i kiedy co więcej żywe były i inne związki Śląska z Polską.

Ostatnia praca poświęcona temu zagadnieniu — i trzeba tu od razu dodać najbardziej wartościowa — ukazała się w r. 1940. Autorem jej jest A. Sabisch²³. Autor zakłada na wstępie, że historia więzi metropolitalnej łączącej Wrocław z Gniezmem traktowana była z obu stron — polskiej i niemieckiej — tendencyjnie. Ze strony niemieckiej wyrażało się to w próbach wykazania istnienia odłączenia już w późnym średniowieczu, z polskiej zaś udowodnienia istnienia związku do r. 1700, a nawet dalej. Trzeba tu dodać, że ta uwaga Sabischa, zasadniczo słuszna w stosunku do nauki niemieckiej, a zwłaszcza popularnego Heynego, uderza do pewnego stopnia w próżnię, gdy chodzi o ujęcie polskie. Ani bowiem Fabisz, ani Mosbach nie zajmowali się sytuacją kościelną biskupstwa wrocławskiego po latach czterdziestych XVII w. ani nie formułowali stanowczego wniosku, że dopiero bulla „De salute animarum“ z 1821 r. przesądziła *de iure* o ustaniu dawnego związku. Tego rodzaju stanowisko zajmuje natomiast Montbach, można się go doszukiwać również u Wojtasa, przy czym — jak już wspomniano — ocena wartości popierających to założenie wywodów jest niemal niemożliwa ze względu na formę, w jakiej ta praca ukazała się drukiem i w jakiej zapoznał się z nią właśnie Sabisch.

Sabisch na wstępie swej monografii referuje w sposób zwięzły i jasny dotychczasową literaturę zagadnienia, a następnie w krótkim zarysie podaje historię stosunku obu stolic do r. 1500. Należy poczytać mu tu za zasługę zwrócenie pewnej — choć niewątpliwie niewystarczającej — uwagi na prawnohistoryczną stronę zagadnienia, a w szczególności na proces stopniowego ograniczania zakresu władzy metropolity na korzyść papieża. Autor nie zdobył się tu jednak na bardziej samodzielne i wnikliwe przemyślenie tej strony zagadnienia, ulegając sugestii metody swych poprzedników, którzy niemal nie zwracali uwagi na głębokie zmiany zachodzące w organizacji Kościoła tak w relacji poszczególnych organów hierarchii, jak i znaczeniu partykularnych zgromadzeń prawodawczych synodów.

Pewne wnioski Sabischa w tej części pracy muszą ulec zakwestionowaniu²⁴, na ogół jednak oddaje ona w sposób bezstronny i przejrzysty wyniki autorów wcześniejszych, w pierwszej mierze Schultego.

Za główną zasługę poczytać można Sabischowi opracowanie relacji Wrocławia do Gniezna w w. XVI. Autor udowadnia tu w sposób przekonujący, że stosunki Wrocławia z metropolią uległy wyraźnemu zacieśnieniu w trud-

²³ A. Sabisch, Bistum Breslau und Erzbistum Gnesen vor allem im XVI und XVII J. w Archiv für schlesische Kirchengeschichte, t. V, Wrocław 1940.

²⁴ Nie można zgodzić się z twierdzeniem autora (s. 103), że trwanie więzi metropolitalnej nie przesądzało o możliwości istnienia wpływów politycznych Polski na Śląsku w okresie po formalnym wyjściu tej dzielnicy z granic państwa. Jak świadczą wydane przez H. Margrafa dokumenty (Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter Georgs von Podiebrad, Wrocław 1874, t. II) metropolici gnieźnieńscy próbowali wykorzystać swe stanowisko kanoniczne na terenie Wrocławia dla poparcia politycznych planów dworu (p. *ibid.*, nr 99, 104, 105).

nym dla katolicyzmu śląskiego okresie zwycięskiego postępu reformacji. Sabisch zwraca również uwagę na udział przedstawicieli Wrocławia w obradach synodów prowincjonalnych gnieźnieńskich, dochodząc do wniosku, że do r. 1570 i pod tym względem węzeł zależności istniał w teorii i praktyce. Można też zgodzić się z opinią autora, który wytłumaczenie dla tego zjawiska zdecydowanego nawiązywania kontaktów z kościołem polskim widzi w próbach szukania oparcia przeciw zwycięskiemu postępowi reformacji. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt podejmowania inicjatywy zbliżenia do Gniezna przez kapitułę wrocławską, która w tym okresie niemal samotnie starała się przeciwstawić postępowi nowych prądów i z reguły bezskutecznie usiłowała zainteresować rozpaczliwą sytuacją katolicyzmu śląskiego swego biskupa i centralne władze państwowe.

Przyznanie zasadniczej słuszności temu twierdzeniu Sabischa nie równa się jednak przyjęciu, że nie działały tu i inne czynniki. Nie można wątpić, że podłożem działalności kapituły, tradycyjnie przecież antypolsko nastawionej, była świadomość istnienia podobnych stosunków kościelnych po obu stronach politycznej granicy, a także przyjęcie, że śląscy wierni będą podatni na pouczenia i nauki w języku, który znają.

Sabisch przedstawia wreszcie decydujące o faktycznym stosunku Wrocławia do Gniezna lata 1600—1641. Zwraca tu uwagę na historię osadzenia na stolicy wrocławskiej Karola-Ferdynanda, syna Zygmunta III. Autor zajmuje tu stanowisko krytyczne w stosunku do sformułowanego jeszcze przez Heynego — na podstawie jedynej i niejasnej wzmianki w protokołach kapituły — przypuszczenia, że prymas Firlej wystawił, w okresie starań dworu polskiego o uzyskanie dla Karola-Ferdynanda stolicy śląskiej, dokument zerzeczenia się swych praw metropolitalnych. Na korzyść okazywanej przez Sabischa sumienności naukowej i bezstronności świadczy również omówienie stanowiska, jakie w sprawie stosunku Gniezna do Wrocławia zajmowały polskie synody w XVII w.²⁵ Autor przedstawia również wyczerpująco historię decydujących lat 1638—41, kiedy to wyraźna interwencja cesarza wykluczyła możliwość podejmowania przez Wrocław wszelkich kroków, z których wynikać by mogło uznanie zwierzchności Gniezna. Autor zwraca również — choć nie dość może stanowczo — uwagę, że chodziło tu o decyzję władzy świeckiej, która nie mogła przesądzać o stronie prawnej stosunku dwu stolic i była jedynie wyrazem konkretnie istniejącej sytuacji politycznej²⁶.

Dalsze wywody Sabischa, tak zresztą jak jego poprzedników, mają już pozbieżny charakter. Zwraca on jednak uwagę na fakt okazywania przez dwór cesarski wyraźnej niechęci wobec projektów oddania rozstrzygnięcia sprawy egzemplcji Wrocławia Rzymowi. Sabisch nie stara się jednak wytłumaczyć powodów tej wyraźnej powściągliwości. Będzie jeszcze okazja do wyjaśnienia, dlaczego zarówno dyplomacja cesarska, jak wrocławskie czynniki kościelne unikały wyraźnie formalnego załatwienia sprawy. Stwierdzając istnienie luki w stosunkach wrocławsko-gnieźnieńskich po r. 1640 Sabisch nie zwraca również uwagi na znany fakt nieodbywania się od tego czasu gnieźnieńskich synodów prowincjonalnych, a tym samym ustania jedynej okazji do podnie-

²⁵ Sabisch o. c. s. 132—5.

²⁶ *Ibid.* s. 138.

sienia ze strony kościoła polskiego dawnych pretensji w stosunku do Wrocławia.

Sabisch staje na stanowisku, że dopiero bulla „De salute animarum“ przeprowadziła formalne odłączenie Wrocławia od Gniezna²⁷.

Całość wywodów Sabischa cechuje duża bezstronność i odwaga w korygowaniu tendencyjnych poglądów poprzedników, przede wszystkim Heynego. Jeżeli się zważy, że rozprawa Sabischa ukazała się drukiem we Wrocławiu w 1940 r. w okresie upojenia zwycięstwem i szczególnego nasilenia antypolskich nastrojów, zasługa autora jest tym wyraźniejsza, a pewne wnioski, z którymi trudno się pogodzić, tym łatwiej mogą być umieszczone na marginesie głównego nurtu rozważań.

Ciekawy zarys historii stosunków Wrocławia i Gniezna dał ostatnio Z. Wojciechowski²⁸. Autor ograniczył się zasadniczo do zrelacjonowania wyników dotychczasowej literatury zagadnienia, głównie prac Schultego i Sabischa. Wojciechowski ukazuje jednak znaczenie relacji biskupstwa śląskiego do polskiej metropolii w skali przestrzenno- czasowej o wiele rozleglejszej, niż to uczynił którykolwiek z autorów poprzednich. Zarys ten kończy się na latach czterdziestych XVII w., autor jego zwraca jednak uwagę na znaczenie braku starań ze strony cesarza czy samego biskupstwa o przeprowadzenie w Rzymie formalnej egzempcji. Czytelnik dowiaduje się również o interwencji prymasa Szembeka w obronie uwięzionych przez Fryderyka II wrocławskich kanoników.

Rozdział I

Gdy próbuje się ocenić całość dotychczasowych opracowań historii związku Wrocławia i Gniezna, jako pierwsze wrażenie i ostateczna konkluzja nasuwa się wniosek: nie została ona w całości napisana. Można też zgodzić się ze zdaniem Hermanna Hoffmanna, historyka kościoła śląskiego, wyróżniającego się znaczną bezstronnością. Autor ten, zajmując się dziejami prowincji zakonnych Śląska, stwierdza, że proces oddzielania się Wrocławia od Gniezna trwał stulecia, a jego przebieg nie jest jeszcze dokładnie zbadany. Przyjmuje też Hoffmann, że za długotrwałym istnieniem dawnego związku świadczy fakt umieszczenia w wydanym w r. 1738 we Wrocławiu mszale: „missae propriae Patronorum et Festorum Regni Poloniae“¹.

To spostrzeżenie Hoffmanna uznać należy za zupełnie słuszne. O ile wolno bowiem uznać, że okres do lat czterdziestych XVII w. jest zasadniczo opracowany i można tu dokonać jedynie pewnych uzupełnień czy poprawek, to

²⁷ *Ibid.* s. 140.

²⁸ *Życie i Myśl* z r. 1951, zeszyt 1—2, s. 1—14.

¹ Hermann Hoffmann, *Schlesische Ordensprovinzen*, *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, t. II, Wrocław 1937. Na s. 142 autor stwierdza, że po odłączeniu politycznym Śląska od Polski — „setzten die Bestrebungen ein, die politischen und die kirchlichen Grenzen in Übereinstimmung zu bringen, d. h. also, die Zugehörigkeit des Bistums Breslau zum Metropolitanverband zu lösen, ein Vorgang, der Jahrhunderte gedauert hat und dessen Geschichte in einzelnen noch nicht erforscht ist. Wie langsam diese Entwicklung ging, zeige hier einzig, die wenig oder kaum beachtete Tatsache, dass das 1738 in Breslau gedruckte Missale der Breslauer Diözese noch die *Missae propriae Patronorum et Festorum Regni Poloniae* enthält“.

należy stanąć na stanowisku, że historia stosunku Wrocławia do Gniezna od tego momentu do r. 1821 leży niemal zupełnie odłogiem. Niewątpliwie trzeba pamiętać o przytoczonej powyżej uwadze Mosbacha, stwierdzającego, że tylko badania archiwalne mogą dać podstawę do powzięcia ostatecznych wniosków. Ponieważ w tym zarysie mogły być wykorzystane głównie źródła wydane drukiem, postulat Mosbacha nie będzie mógł być oczywiście w pełni zrealizowany. Zostanie jednak podjęta tu próba bardziej niż dotąd wyczerpującego omówienia ostatniej interwencji metropolity gnieźnieńskiego, upominającego się o swe prawa zwierzchnie w stosunku do Wrocławia, a po wtóre wyjaśnienia sprawy, od kiedy Rzym uważał biskupstwo śląskie za bezpośrednio sobie podległe. Należy zresztą zaznaczyć, że obie te sprawy leżą blisko siebie w czasie i — jak wolno przypuszczać — pozostają w pewnym związku przyczynowym.

Należy w pierwszym rzędzie określić punkty graniczne, które będą tu brane pod uwagę. Ponieważ, jak już wspomniałem, źródła wydane drukiem nie dostarczają bezpośrednich informacji odnośnie do relacji Wrocławia i Gniezna od połowy XVII w., zostanie podjęta próba wyjaśnienia tej luki. Opracowany zaś dokładniej, przy uwzględnieniu częściowym i źródeł archiwalnych, zostanie jedynie okres l. 1740—48, kiedy to z jednej strony zaszła ostatnia próba ze strony Gniezna przypomnienia o dawnych prawach, z drugiej najwyższa władza kościelna przesądziła o fakcie bezpośredniej zależności Wrocławia od Rzymu.

Okres zasadniczo opracowany zamyka się latami 1625—41, kiedy to dyplomacja domu Wazów doprowadziła do pozornego sukcesu Polski osadzając na stolicy wrocławskiej Karola-Ferdynanda, syna Zygmunta III, a równocześnie stanowcza interwencja cesarza przesądziła o ustaniu wszelkich kontaktów między tym biskupstwem a metropolią polską. Ponieważ wypadki tych lat są dokładnie opracowane, zostanie tu jedynie nakreślony główny zrab ówczesnych zdarzeń i ogólnie omówiona kościelno-polityczna sytuacja Wrocławia i Gniezna.

Biskup wrocławski, arcyksiążę Karol, brat cesarza Ferdynanda i szwagier Zygmunta III, uznawał, wbrew stanowisku swej kapituły, wyraźnie swą zależność od metropolii gnieźnieńskiej². Wyjaśnienie tego stanowiska biskupa

² A. Olszowski, De Archiepiscopatu Gnesnensi. Bez miejsca i daty wydania, rozprawka ta ukazała się najprawdopodobniej w r. 1675. Zamieszczone są tu dwa listy biskupa Karola do prymasa Polski, Pierwszy z 14/VIII 1615 pisany w Nysie, zawiera już na wstępie wzmiankę o zależności metropolitalnej biskupstwa wrocławskiego od Gniezna. Biskup i arcyksiążę Karol opisuje trudności, z jakimi musi w swej diecezji walczyć, i złość tutejszych przeciwników prawowitej władzy i Kościoła. Końcowy wniosek listu brzmi — „Cui ut pestifero, ita communi malo, extrema hac rerum vicissitudine aliunde facilius et tutius occuri posse non videmus, quam ex tutelari patrocinio contermini Poloniae Regni. Inde etenim orbata nostra Ecclesia defensionem iure quasi suo expetit, unde olim foundationem accepit, nec fieri posse autumat ut mater filiae suae oblivisci, multo minus eidem deesse unquam possit“. List drugi do tego samego adresata datowany jest z Warszawy 31/12 1619. Biskup Karol prosi tu prymasa o radę w sprawie wysuwanego wobec kapituły wrocławskiej i nyskiej żądania złożenia homagium na rzecz uzurpatora (mowa tu o królu „zimowym“ Fryderyku, wybranym królem w Pradze 26/8 1619), który ma wkrótce przybyć na Śląsk. Ponieważ chodzi tu o sprawę obchodzącą całą diecezję, biskup prosi swego metropolitę o wskazówki, jak ma się postąpić. Ustęp ten w oryginale brzmi —

Karola nie jest trudne, jeśli się pamięta o niełatwej sytuacji biskupa katolickiego i Habsburga na Śląsku w burzliwym okresie początków wojny trzydziestoletniej. Biskup Karol szukał też bezpośredniego oparcia na dworze polskim, przybywszy do Warszawy w jesieni 1619 r. Wprawdzie po bitwie pod Białą Górą sytuacja na Śląsku zmieniła się z jego punktu widzenia radykalnie na lepsze, sam Karol żywił już jednak inne plany. Został on powołany na stanowisko wicekróla Portugalii i stąd nosił się z zamiarem opuszczenia Wrocławia.

W związku z tą przyszłą rezygnacją aktualną stała się — poruszana już i dawniej — sprawa osadzenia w Wrocławiu jako następcy Karola dziesięcioletniego syna Zygmunta III, Karola-Ferdynanda. Dyplomacja królewska pozyskała bez trudu dla tych projektów cesarza i Rzym, trudny był jednak do przełamania opór trzeciego współdziałającego przy obsadzeniu biskupstwa czynnika — kapituły wrocławskiej. Dopiero trudne i długie rokowania doprowadziły do realizacji planów królewskich i jednomyślnego wyboru przez kapitułę polskiego królewicza. Przebieg tych ciekawych rokowań opisał w doskonałej rozprawce prof. W. Czapliński, wyzyskując bogaty materiał archiwalny³. Na tle też tych rokowań występuje niejednokrotnie zasługujące na uwagę żądanie kapituły wrocławskiej. Otóż kolegium wrocławskie uzależniało wybór polskiego królewicza od uzyskania tak pewnych korzyści materialnych, jak i koncesji kościelno-politycznych. Oprócz domagania się zapewnienia, że wybór Karola-Ferdynanda nie pociągnie za sobą nadawania wyższych godności kościelnych klerowi polskiemu, kapituła żądała ponadto doprowadzenia do formalnego zerwania więzi metropolitalnej łączącej Wrocław z Gniezmem.

Z naszego punktu widzenia ważnym jest stwierdzenie, że Zygmunt III uznał za możliwy do przyjęcia warunek doprowadzenia do zerwania ostatniego prawnego-formalnego węzła łączącego jeszcze Śląsk z Polską. Trudno odmówić słuszności zdaniu Czaplińskiego, który tak ocenia ten krok króla polskiego: „fakt... że król polski dobrowolnie, zanim się oficjalnie zapoznał z żądaniami kapituły, osłabiał te więzy, o których utrzymanie walczyli stale arcybiskupi gnieźnieńscy, jest zaskakujący i dowodzi jasno, że Zygmunt III stawiał wyżej interes dynastyczny niż interes narodu, nad którym mu przyszło panować“⁴. Wprawdzie sam Czapliński przytacza nieco późniejsze pismo króla, w którym — „obiecował, że syn jego postara się o deklarację Stolicy Apostolskiej w sprawie niezależności diecezji wrocławskiej od metropolii gnieźnieńskiej, wyrażał jednak wątpliwość, czy papież zgodzi się na wydanie takiego pisma, skoro w danym wypadku będą wchodziły w grę nie tylko prawa kościoła wrocławskiego, ale również prawa metropolii gnieźnieńskiej“⁵. Pod wpływem

„In totum, cum universam Dioecesim spectet cum Illustrissima et Reverendissima D. V. communicandum merito duximus, quam et Metropolitanum nostrum agnoscimus, et singulari in dandis, capiendisque consiliis, excellere prudentia non dubitamus. Proinde amanter ab ea requisimus, ut pro Metropolitanani vigilantia, et pro suo in Nos... studio... consillium suum Nobis impertiat.“

³ W. Czapliński, Elekcja ostatniego biskupa polskiego w Wrocławiu, Wrocław 1948.

⁴ *Ibid.* s. 16.

⁵ *Ibid.*

też — jak przypuszcza Czaplński — polskiego otoczenia odstąpił król od dawnego stanowiska domagając się, by synowi za zgodą kapituły wolno było mianować 2—3 Polaków prałatami lub kanonikami. Należy tu również zwrócić uwagę na fakt, który zdarzył się w trzy lata po elekcji będącej przedmiotem badań Czaplńskiego. Oto kiedy przedstawiciel Wrocławia nie był obecny na synodzie prowincjonalnym odbytym w 1628 r. w Piotrkowie, król wysłał do tamtejszej kapituły pismo zawiadamiające o wniesieniu przeciw absentującemu się biskupstwu skargi, napominając by się w tej sprawie porozumiała z metropolitą⁶.

Z tekstu protokołu kapitulnego relacjonującego o tym zdarzeniu można wysnuć kilka wniosków. Pierwszy z nich, który z obranego tu punktu widzenia ma mniejsze znaczenie, że król niezbyt konsekwentnie stosował się do przyjętego trzy lata wcześniej zobowiązania. Drugi, ważniejszy, że metropolita-prymas czujnie strzegł swych praw zwierzchnich w stosunku do Wrocławia, od niego bowiem pochodziła niewątpliwie „quaerela“, o której wspomina protokół kapituły. Przypuszczenie to, w dużym stopniu prawdopodobne, stanowi też jeszcze jeden argument przeciw przyjęciu istnienia dokumentu zrzeczenia się wystawionego w r. 1625 przez metropolitę Firleja. Gdyby bowiem tak było, kapituła już przy tej okazji — a było ich w latach następnych o wiele więcej — nie omieszczałaby wysunąć tego argumentu, który, jak wolno przypuszczać, miałby w jej oczach niemal decydujące znaczenie.

Mosbach przedstawia dokładnie przebieg zdarzeń, poprzedzających synod prowincjonalny gnieźnieński z 1628 r.⁷ Potwierdzają one w pełni przyjęte wyżej założenie, że arcybiskupi gnieźnieńscy i po 1625 r. stali konsekwentnie na stanowisku istnienia więzi metropolitalnej łączącej ich stolicę z Wrocławiem i starali się przy każdej okazji o tym fakcie przypominać. Przemawia za tym również fakt istnienia współcześnie sporu kompetencyjnego między trybunałem kościelnym wrocławskim a sądem metropolity gnieźnieńskiego, powstałego na tle pewnej sprawy patronackiej. Streszcza przebieg tego sporu Mosbach na podstawie wydanych w III tomie zbioru Kastnera współczesnych protokołów posiedzeń kapituły wrocławskiej. Szczegóły tej sprawy nie mają większego znaczenia, ważną jest jednak możliwość stwierdzenia, że kapituła wyraźnie unikała — wbrew swemu biskupowi — podjęcia czynności, która by mogła być tłumaczona w sensie uznania zwierzchnich praw metropolity gnieźnieńskiego, opierając się w tego rodzaju polityce wyraźnie na instancji świeckiej — cesarzu.

Sprawa przynależności metropolitalnej biskupstwa wrocławskiego musiała wyjść znów na powierzchnię przy okazji nowego synodu prowincji gnieźnieńskiej odbytego w 1634 r. Z przedstawienia Mosbacha wynika, że i tym razem wpływy kapituły zwyciężyły i Wrocław na synodzie warszawskim nie był

⁶ Wyciąg z odnośnego protokołu posiedzenia kapituły zamieszcza A. Kastner w III tomie *Archiv für die Geschichte des Bistums Breslau*, Nysa 1863. s. 149. „Die Veneris 4 Augusti lectae sunt litterae Serenissimi regis Poloniae, quibus exponit, quaerelam apud se depositam, quod nemo ex hoc episcopatu in proxima synodo comparuerit, monetque, ut se venerabile capitulum Ill-mo archiepiscopo Gnesnensi aliqua ratione accomodet, quarum consultatio sit altioris indaginis, differtur pacatitulum generale“.

⁷ Mosbach, o. c. s. 67—9.

reprezentowany. We współczesnej korespondencji prymasa J. Wężyka ukazuje się jeszcze raz stanowcza wola Gniezna obrony swych praw zwierzchnich w stosunku do biskupstwa śląskiego, przy powołaniu się na autorytet Rzymu. Omówiony zresztą powyżej ustęp uchwał synodu z 1634 r. wyraża niedwuznacznie tę samą tendencję⁸.

Z obranego tu punktu widzenia należy zwrócić baczniejszą uwagę na zdania, które zaszły w l. 1638—40. W okresie tym na tle projektów zwołania nowego synodu prowincji gnieźnieńskiej aktualną znów się stała sprawa przynależności kościelnej Wrocławia. Mosbach zwraca słusznie uwagę na fakt przedłożenia przez biskupa Karola-Ferdynanda sprawy uczestnictwa w projektowanym synodzie — cesarzowi⁹. Na wynikłe stąd żądanie cesarza kapituła wrocławska odpowiedziała memoriałem domagając się w nim pomocy przeciw, jej zdaniem, nieuzasadnionym pretensjom polskiego metropolity. Z kolejnej odpowiedzi cesarza, którą streszcza Mosbach, wynika kilka wniosków, które muszą być w tym miejscu wyraźnie sformułowane. Otóż cesarz żądał udzielenia mu informacji o czasie, w którym więz metropolitalna została zerwana, i sposobie, w jaki się to dokonało, a to w tym celu, aby mieć podstawę do udzielenia odpowiedzi królowi polskiemu, który popiera synodalne zaprosiny prymasa-metropolity. Stąd wynika, że dwór polski i tym razem jeszcze poparł pewną akcją dyplomatyczną pretensję metropolity gnieźnieńskiego w stosunku do Wrocławia. Z dalszego przebiegu zdarzeń wnosić można, co więcej, że cesarz wyraźnie pragnie uniknąć przedstawienia tej sprawy Rzymowi, czym król polski groził w wypadku nieotrzymania odpowiedzi na swój list. Najważniejszą jest jednak konkluzja, którą cesarz kończy, polecając by kościelne czynniki wrocławskie nie czyniły niczego, co by mogło być oceniane jako uznanie zwierzchnictwa metropolity polskiego¹⁰. Wnosić stąd można, że dwór wiedeński nie widział szans na drodze formalnego procesu, którym musiałyby się skończyć sprawa w wypadku przekazania jej Rzymowi. Obiera więc drogę pewnego rodzaju biernego oporu licząc, nie bez słuszności, na to, że kościół i dwór polski nie przeprowadzą do końca podjętej ofensywy, a po odbytych synodzie zabraknie znów okazji do podniesienia w praktyce dawnych pretensji.

Dodać tu zresztą można, że jeszcze rok przedtem (1637) sprawa egzempcji była przedmiotem obrad kapituły wrocławskiej, która tym razem była ostrożniejszą w sformułowaniach, stając na stanowisku, że statuty synodalne gnieźnieńskie mają w diecezji wrocławskiej obowiązywać, a sprawą stosunku obu stolic powinien zająć się król polski i cesarz¹¹.

Ostatnie zdarzenie — uwzględniane szerzej w dotychczasowych opracowaniach — to poselstwo kapituły wrocławskiej do bawiącego na sejmie w Ratzbonie cesarza. Z krótkiej wzmianki protokołu kapitulnego na temat relacji kanonika von Best z odbytej podróży, niesposób wnioskować, jaka była treść dyspozycji cesarza. Sabisch przypuszcza, że sprawa egzempcji Wrocławia nie była wówczas przedmiotem obrad sejmu, argumentując przekonująco, że na tle współczesnej sytuacji Rzeszy była ona błaha. Słusznie też odrzuca Sa-

⁸ *Ibid.* s. 69.

⁹ *Ibid.* s. 69—70.

¹⁰ *Ibid.* s. 70.

¹¹ Sabisch, *op. cit.* s. 135, na podstawie Kastnera, Archiv t. III, s. 247—9.

bisch przypuszczenie Heynego, że decyzja cesarza z r. 1640 odnośnie do zerwania *de facto* kontaktów z Gniezmem powzięta została po porozumieniu z Rzymem. Heyne nie potrafił przytoczyć na poparcie tego założenia żadnego argumentu, zdarzenia zaś przyszłe wskazują, że chodziło tu o rozstrzygnięcie władzy świeckiej. Przeciwn przyjęciu współdziałania Rzymu w decyzji z 1640 r. przemawia zresztą i bezpośrednia przeszłość. Dwa lata przedtem z listu cesarza do kapituły wynika wyraźne usiłowanie niedopuszczenia, by sprawa egzempcji Wrocławia była poddana rozstrzygnięciu Rzymu. Ta niechęć cesarza z 1638 r. tłumaczyła się sytuacją, która nie uległa zmianie i w dwa lata później.

Chodziło tu przypuszczalnie o pozbawioną niemal szans sytuację Wrocławia jako strony w procesie prowadzonym w Rzymie, procesie, do którego musiałaby doprowadzić opozycja metropolity gnieźnieńskiego i dworu polskiego. Kanoniści cesarscy mieli prawdopodobnie inny pogląd na te sprawy niż członkowie kapituły wrocławskiej, zdradzający pewną naiwność i niezajomość tak zasad prawnych, jak współczesnej praktyki. Na dworze cesarskim zapewne wiadano, że sprawa wyjęcia spod władzy metropolitalnej biskupa, który przez wieki był jej poddany, nie ma szans załatwienia po myśli Wrocławia, o ile się zakłada, że zainteresowany metropolita zareaguje i uzyska poparcie swego dworu. W każdym więc razie można przyjąć, że fakt ustania po r. 1640 kontaktów Wrocławia z Gniezmem ma u swych podstaw decyzję władzy świeckiej, która mogła przesądzić o układzie stosunków faktycznych, nie miała jednak znaczenia prawnego. Innymi słowy, wszelkie zmiany w układzie politycznych stosunków między dworem cesarskim a warszawskim, każda energiczniejsza akcja prymasa Polski w obronie swych praw doprowadzić mogła do uznania w praktyce prawnie istniejącej i nadal więzi.

Wspomniałem już, że w pracach dotychczasowych okres l. 1625—41 traktowany był jako granica, poza którą się nie wychodziło. Wojtas, a za nim Sabisch wspominają jednak o pewnych faktach, które świadczą, że sprawa stosunku do Gniezna nawet z punktu widzenia Wrocławia nie była załatwiona. Zanim zostaną omówione fakty przemawiające za przyjęciem takiego założenia, spróbować należy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zarówno w Wiedniu, jak i Wrocławiu sprawy egzempcji biskupstwa śląskiego nie chciano formalnie poruszać i dlaczego brakło okazji do wysunięcia jej przez czynniki kościelne i polityczne polskie. Można tu oczywiście założyć, że badania archiwalne podjęte — zwłaszcza w Rzymie i Wiedniu — mogłyby rzucić na historię stosunku Wrocławia do Gniezna w XVII—XVIII w. nowe światło. Z drugiej jednak strony wolno na podstawie wydanych drukiem źródeł podjąć próbę ogólnego określenia położenia Wrocławia w stosunku do Gniezna po 1641 r.

Jak już wspomniałem, zarówno Wiedeń jak Wrocław nie okazywał chęci do pójścia zdawałoby się najprostszą drogą: przekazania sprawy egzempcji do rozstrzygnięcia Rzymowi. W razie opozycji ze strony polskiej dojść by musiało do formalnego procesu w tej sprawie i tu w świetle zasad prawa kanonicznego pozycja Wrocławia była trudna. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że pozornie najsilniejszy argument Wrocławia, powołanie się na upływ czasu, w którym nie uznawał *de facto* władzy zwierzchnika, na pewnego rodzaju „zasiedzenie wolności“, nie przedstawiał według tradycyjnych zasad prawnych

wielkiego znaczenia. Wprawdzie kapituła wrocławska na ten właśnie argument powołuje się niejednokrotnie. W r. 1629 jest mowa w czasie jej obrad o wyzwoleniu biskupstwa spod władzy metropolity „a quinquaginta annis et ultra“, protokół obrad z 11 marca 1638 świadczy o użyciu tego samego argumentu w postaci powołania się na „longissimi temporis praescriptio“¹².

Powołanie się na upływ czasu, w którym Wrocław miał korzystać z zupełnej niezawisłości, świadczy jednak o krótkiej pamięci wielebnego kolegium i nie nazbyt głębokiej znajomości zasad prawa kanonicznego. Zarówno bowiem wyraźne uznanie przez biskupa Karola Habsburga w 1619 władzy metropolity gnieźnieńskiego, jak i nawet fakt podejmowania przez polskie synody XVII wieku uchwał podkreślających istnienie dawnej zależności, stanowiły podstawę do zwalczania twierdzenia, jakoby dawny związek od dawna przestał istnieć *de facto*. Postanowienia tych bowiem synodów uznane przez Rzym jako nie zawierające niczego sprzecznego z prawem powszechnym czy godzącego w interesy Stolicy Apostolskiej, nie wywołały ze strony biskupa czy kapituły wrocławskiej żadnej formalnej reakcji.

Zresztą — jak już wyżej wspomniałem — Wrocław był formalnie reprezentowany na synodzie prowincjonalnym warszawskim z r. 1643. Karol-Ferdynand, biskup wrocławski, a podówczas już i plocki, jest tam zastąpiony przez A. Trzebińskiego, podkanclerzego i biskupa przemyskiego. Oczywiście był to udział czysto formalny, nie będący ani wpływem stanowiska śląskich czynników kościelnych, ani nie mogący wpłynąć na układ faktycznych stosunków. Niemniej jednak w ewentualnym przewodzie fakt tej obecności dostarczał poważnego argumentu, popierającego stanowisko strony polskiej, że dawny związek trwa.

Fakty więc nie przemawiały za tezą przebijającą z protokołów kapituły, nie lepiej było z prawem. Jeszcze bowiem w Dekretach Grzegorza IX została sformułowana zasada, że podwładny drogą zasiedzenia nie może się uwolnić od obowiązku świadczeń należnych z tytułu wizytacji — nie mówiąc już o powinności poddania się tego rodzaju kontroli zwierzchnika¹³.

Już pobieżne zapoznanie się z tym tekstem świadczy, że na upływ czasu powoływać się może zwierzchnik uzasadniając swe prawa do wizytacji i pobierania przy jej okazji świadczeń, nie może zaś podwładny opierając się na tej samej podstawie mówić o „zasiedzeniu wolności“. Ta dawna zasada, zajmująca się bezpośrednio pewnym uprawnieniem zwierzchnika — metropolity, zgodna była z tradycyjną, przejawiającą się w ustroju kościelnym tendencją ochrony praw wyższego hierarchicznie czynnika w stosunku do niezdiscyplinowanych podwładnych¹⁴.

¹² Kastner, Archiv t. III, s. 163 i 256—7.

¹³ Por. 16, II, X, 26 gdzie jest sformułowana zasada — „quum contra procurationem, quae ratione visitationis debetur, praescribi nequiverit. quae admodum nec contra visitationem ipsam potest aliquo modo praescribi, etsi alius contra eum praescribere potest utramque“. Por. również c. 12 tej samej księgi i tytułu. Ustęp ten opiera się na decyzji Innocentego III z 28/XI 1202 — por. Potthast nr 1778.

¹⁴ Por. 11—12, III, X, 26. C. 15 i 18 tego samego tytułu i księgi, pozwalające w pewnych wypadkach na zasiedzenie przez opatów „iura episcopalia“, nie mają tu zastosowania.

Wydaje się więc, że w wypadku procesu tak ze względu na argumenty prawne, jak i sytuację faktyczną szanse Wrocławia na uzyskanie pomyślnego dla siebie wyroku uznającego jego formalną egzempcję były niewielkie. Oczywiście trzeba tu dodać zastrzeżenie, że strona polska, a więc zarówno prymas, jak i dwór poparliby energicznie i konsekwentnie w Rzymie swój punkt widzenia. Nie należy zresztą zapominać, że jeszcze w r. 1562 energiczniejsza interwencja króla polskiego w Rzymie wystarczyła do udaremnienia usiłowania zerwania więzi łączących biskupstwo śląskie z metropolią polską¹⁵.

W pierwszej połowie XVII w. było rzeczą mało prawdopodobną, by strona polska pozostała obojętna wobec podjęcia w Rzymie próby ostatecznego i formalnego zerwania związku łączącego obie stolice. Tak przypuszczalnie oceniali położenie prawnicy z otoczenia cesarza i stąd zarysowuje się wyraźna taktyka habsburskiego dworu. Cesarz wpływający *de facto* w sposób decydujący na kościelne stosunki na Śląsku, decydujący w szczególności w praktyce o obsadzie wrocławskiego biskupstwa, zakazał kapitule podejmowania takich czynności, które mogłyby być tłumaczone jako uznanie zwierzchnictwa Gniezna¹⁶. Nie trzeba też zapominać, że tego rodzaju polecenie było w zupełności zgodne z zapatrywaniem kolegium wrocławskiego i stąd zostało konsekwentnie wprowadzone w życie.

Rozdział II

Należy się przypatrzeć bliżej władzy metropolity w świetle obowiązującego współcześnie prawa kanonicznego powszechnego i partykularnego. Jak już bowiem wiadomo, ze strony polskiej wysuwano konsekwentnie twierdzenie, że dawny związek trwa, przy czym jednak wnioski praktyczne z tego założenia wysnuwane aktualizowały się właściwie wyłącznie w okresie zwoływania synodów prowincjonalnych gnieźnieńskich. Trzeba więc zdać sobie sprawę z relacji obu stolic w świetle ówczesnego prawa i z tego punktu widzenia ocenić postępowanie Gniezna. Nie wolno oczywiście zapominać o istotnej przeszkodzie, na jaką natrafiał przy próbach realizacji swych pretensji metropolita — granicy politycznej dzielącej biskupstwo śląskie od Polski. W miarę też upływu czasu, ze wzrostem wpływu dworu wiedeńskiego na stosunki kościelne śląskie, znaczenie tej faktycznej przeszkody wyraźnie wzrastało.

Zakres władzy metropolity w ciągu wieku XVII—XVIII nie uległ zasadniczo zmianie. Nie powtarza się tu więc sytuacja, z którą ma do czynienia badacz historii stosunku Wrocławia do Gniezna w wiekach poprzednich, gdy zakres faktyczny i prawny jurysdykcji metropolity uległ wyraźnym ograniczeniom. Stąd wystarczy schematyczne przedstawienie treści władzy metropolity od czasów Dekretalów, z zwróceniem bliższej uwagi na przepisy „Tridentinum”. W ten sposób uzyskać można pewnego rodzaju schemat teoretycznych przesłanek, na których się opierały pretensje Gniezna z jednej strony, a obowiązki Wrocławia z drugiej.

¹⁵ Por. A. Theiner, *Vetera Monumenta* ... t. II, nr 717—718.

¹⁶ Por. C. Grünhagen, *Die Bischofswahl des Kardinals von Sinzendorf 1732* w *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens*, t. XXVI, s. 196 i n., oraz Jedin — *Die Krone Böhmens und die Breslauer Bischofswahlen 1468—1732* w *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, R. 1939, zeszyt 4.

Władzę metropolity określały Dekretały w następujących zasadniczych punktach — przysługiwało mu w obrębie prowincji prawo:

- 1) zatwierdzania wybranych przez kapituły katedralne elektów i dokonywania konsekracji konfirmowanych sufraganów;
- 2) zwoływania synodów prowincjonalnych i przewodniczenia ich obradom;
- 3) ogólnego nadzoru nad wchodzącymi w skład prowincji diecezjami — realizowane w bezpośredniej i praktycznie najważniejszej formie, w czasie wizytacji. W razie stwierdzenia podczas wizytacji wypadków naruszania dyscypliny kościelnej, metropolita miał możliwość stosowania kanonicznych sankcji nawet w stosunku do samych sufraganów. Nałożenie jednak cięższych kar kościelnych, a zwłaszcza złożenie sufragana z urzędu, zostało już wówczas zastrzeżone papieżowi;
- 4) przyjmowania apelacji od sądów sufraganów w drugiej instancji;
- 5) w pewnych wypadkach uprawnienia należące zasadniczo do biskupów prowincji czy ich kapituł przechodziły drogą dewolucji na metropolitę. Chodziło tu głównie o:
 - a) obsadzenie urzędów kościelnych po niewykorzystaniu przez biskupów wiążących ich terminów;
 - b) wyznaczenie duchownych, do których należał zarząd wakuującym biskupstwem (administratorów, wizytatorów), o ile kapituła nie przeprowadziła ich wyboru w przepisany prawem terminie;
 - 6) uprawnienia honorowe i liturgiczne.

Z powyższych uprawnień utracili metropolici od w. XIV prawo konfirmacji wyboru sufraganów i następnej ich konsekracji. Uprawnienia te przeszły na papieża i, jeśli były przez metropolitów faktycznie wykonywane, to na podstawie jego delegacji. Można tu stwierdzić, że w tym zakresie właśnie Gniezno w stosunku do Wrocławia realizowało tego rodzaju uprawnienia wyjątkowo długo: jeszcze w 1448 r. odbywa się konfirmacja biskupa wrocławskiego przez tamtejszego metropolitę¹.

Sobór trydencki zasadniczo utrzymał mieszczący się w tych ramach zakres władzy metropolity. Najważniejsze jego postanowienia odnoszące się do jurysdykcji metropolity ugrupować można według następującego schematu:

- 1) Prawo i obowiązek zwoływania synodów prowincjonalnych i przewodniczenia ich obradom. Sobór trydencki dawne postanowienia w tym względzie nie tylko zachował, ale przepisał odbywanie się synodów prowincji co trzy lata².

Odpowiednikiem uprawnienia metropolity do zwoływania synodów był obowiązek uczestniczenia w nich. Ciążył on na sufraganach, ich kapitułach i innych czynnikach kościelnych prowincji; można mu było zadośćuczynić tak osobiście, jak z uzasadnionych powodów, przez przedstawiciela. Prawo partykularne przewidywało w wypadku nieusprawiedliwionej nieobecności obowiązanych do uczestnictwa w synodzie sankcje w formie, najczęściej, grzywny pieniężnej.

¹ Tekst przysięgi i inne akty odnoszące się do sprawy konfirmacji biskupa Nowaka zachowane są w oryginale w archiwum archidiecezjalnym wrocławskim F. Berghius, Index Privilegiorum, s. 99 i 100, s. 18—19.

² sess. XXIV, c. 2, de reform.

W tym miejscu należy podkreślić jednak z naciskiem, że cały szereg dalszych uprawnień metropolity mógł być realizowany tylko w razie odbywania się synodów. Po wtóre, nie należy zapominać, że nie tylko synody prowincjonalne nie odbywały się tak często, jak tego wymagał przepis prawa, ale w obrębie całego Kościoła forma ta uległa od XVII wieku wyraźnej atrofii. W Polsce np. ostatni przedrozbiorowy synod prowincjonalny odbył się w r. 1643. Te dwie okoliczności stanowiły w życiu przeszkodę nie do pokonania w realizacji tych uprawnień metropolity, które stały w związku z odbywaniem się synodów. Można tu wymienić:

a) Prawo wizytacji. Prawo przedtrydenckie stawiało warunek, by metropolita przed podjęciem wizytacji diecezji swoich sufraganów odbył przegląd własnej. „Tridentinum“ dodało tu nowe ograniczenie postanawiając, że nawet po spełnieniu tego warunku synod prowincjonalny musi zbadać przyczynę uzasadniającą podjęcie przez metropolitę wizytacji i udzielić mu swego *placet*³. Pamiętać również należy, że w Polsce wizytacje metropolity gnieźnieńskiego wyszły z użycia od początku XVI wieku i nie było tym bardziej mowy, by podjąć próbę realizacji tego uprawnienia odnośnie do diecezji leżącej poza granicami państwa.

b) W cięższych sprawach karnych sądownictwo nad biskupami prowincji przyznawało „Tridentinum“ również synodowi — nakładanie cięższych kar należało zgodnie z dawnym prawem do papieża⁴. I tu więc władza metropolity została ograniczona, nie mówiąc już o tym, że na tle współczesnych aktów synodalnych nie widać prób wprowadzania tego postanowienia w życie. Metropolicie przysługiwało wprawdzie, uznane przez praktykę Kurii rzymskiej, prawo nakładania w pewnych wypadkach i poza synodem kar na wikariuszy generalnych i oficjałów swych sufraganów — i ten przepis nie miał jednak w życiu większego znaczenia⁵. Niezależnym od synodu było prawo metropolity do wykonywania w pewnych wypadkach nadzoru nad życiem kościelnym w obrębie prowincji. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o sprawy seminariów diecezjalnych⁶ i zachowania rezydencji⁷. I te zresztą przepisy pozostały zasadniczo w sferze teoretycznych postulatów.

3) Niezależnie również od synodu orzekał metropolitalny sąd w II instancji, w pierwszej były właściwe trybunały kościelne sufraganów. Tę dawną zasadę „Tridentinum“ utrzymało⁸ i miała ona niewątpliwie pewne znaczenie w życiu. Nie było jednak większych szans, by metropolita gnieźnieński mógł realizować tego rodzaju uprawnienia w stosunku do Wrocławia. Nie mówiąc już o opozycji czynników kościelnych stał tu na przeszkodzie opór ze strony coraz bardziej w zakresie spraw kościelnych wpływowych władz państwowych.

4) W pewnych wypadkach, zgodnie z dawnym prawem, uprawnienia należące zasadniczo do innych hierarchicznych czynników przechodziły drogą

³ sess. XXIV c. 3, de reform. oraz declaratio C. Concilli z 10/V 1631 i 29/XI 1687.

⁴ sess. XXIV, c. 5, 14 de reform.

⁵ Wyrok Roty z 3/II, 1747.

⁶ sess. XXIII, c. 18 de reform. należy jednak dodać, że przewidziane w tym postanowieniu stworzenie seminarium regionalnego uzależnione jest od decyzji synodu prowincjonalnego lub metropolity wraz z dwoma najstarszymi sufraganami.

⁷ sess. VI, c. 2 de reform. i sess. XXIII, c. 1, de reform.

⁸ sess. XII, c. 2 de reform. oraz declaratio C. Concilli z 15/V 1700.

dewolucji na metropolitę. Jeżeli więc kapituła katedralna wakującego biskupstwa nie wybrała w określonym przez prawo terminie wikariusza i ekonomy, prawo ich wyznaczenia przechodziło na metropolitę⁹. Co do Wrocławia nie było jednak mowy o możliwości zajścia tego rodzaju sytuacji. Przez cały bowiem okres wakansu śląskiego biskupstwa dwór wiedeński tak zdecydowanie panował nad sytuacją, że funkcje wyborcze tamtejszej kapituły spadały niemal do rządu czynności symbolicznych. Trudno stąd przypuścić, by wybór wikariusza kapitulnego mógł nie nastąpić w przepisany przez prawo terminie, a w każdym wypadku można wykluczyć, by i w takim razie mógł tu ingerować gnieźnieński metropolita.

5) Pewne wreszcie uprawnienia w stosunku do zakonów wyjętych spod władzy ordynariusza miejscowego posiadali metropolici jako delegaci papieża — „tamquam Sedis apostolicae delegati“. W relacjach faktycznych między Gnieznom a Wrocławiem i to uprawnienie nie miało znaczenia¹⁰.

Ten schemat prawa powszechnego został w pewnych szczegółach uzupełniony przez polskie prawo partykularne. I tu główny akcent został położony na uprawnienia metropolity do zwołania synodu prowincjonalnego. Równocześnie szereg konstytucji synodów prowincjonalnych gnieźnieńskich starał się zapewnić, pod rygorem kar pieniężnych, udział zobowiązanych w swych obradach. Z tych zresztą teoretycznych przepisów nie wyciągano praktycznych konsekwencji w stosunku do biskupów polskich, tym bardziej nie było więc mowy, by zastosować sankcje karne w stosunku do nieobecnego biskupa wrocławskiego¹¹.

Na tle polskiego prawa partykularnego można wprawdzie mówić o przyznaniu metropolicie gnieźnieńskiemu nadzoru nad wykonywaniem przez sufraganów obowiązków swego urzędu, a zwłaszcza postanowień konstytucji synodalnych, był on jednak już w teorii zasadniczo ograniczony do prawa udzielania admonicji i zachęt. W wypadku zaniedbań metropolita mógł nałożyć przewidziane przez prawo grzywny pieniężne tylko w porozumieniu z najmniejszą dwoma ze swych sufraganów. W innych, już szczegółowo określonych zakresach spraw, jak np. odnośnie do mianowania kaznodziej przy kolegiatach, czy oddawania w dzierżawę mienia kościelnego heretykom — metropolita miał w teorii możliwość samodzielnego stosowania sankcji w postaci grzywien pieniężnych¹².

Trzeba tu jednak dodać, że niemal wszystkie te przepisy stanowiły martwą literę w stosunku do polskich sufraganów metropolity-prymasa. Nie było stąd mowy o podjęciu nawet próby ich realizacji odnośnie do biskupa obcego państwa. Jedyną okazją do zaakcentowania istnienia dawnych praw co do Wrocławia było zwołanie synodu prowincji. Jak wskazują na to jeszcze synody XVII w., okazja ta była do końca przez Gniezno wykorzystywana. Inna sprawa, że kończyło się tu na demonstracjach, które nie mogły mieć praktycznych następstw, jakkolwiek nie można ich uważać za pozbawione waloru prawnego.

⁹ sess. XXIV, c. 16, de reform.

¹⁰ sess. V, c. 2, de reform. i sess. XXV, c. 8 de reform.

¹¹ P. wyżej przyp. 8 do Wstępu.

¹² *Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae... Posnaniae 1883.* t. I, s. 242—5; p. również J. Nowacki, — *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate ac praerogativa primatiali — Collectanea theologica, Lwów 1937.*

Dopóki więc jakkolwiek ingerencja na terenie Wrocławia była w praktyce niemożliwa, metropolici gnieźnieńscy mogli jedynie podkreślać przy nadarzącej się okazji nieprzemijalność swych praw. Trzeba przyznać, że zadanie to do końca istnienia w praktyce synodów prowincji zasadniczo wypełnili.

Rozdział III

Pokrótkie można więc w następujący sposób określić wzajemną pozycję Wrocławia i Gniezna od połowy XVII w. Zarówno dwór wiedeński, jak i wrocławskie czynniki kościelne zdawały sobie dobrze sprawę, że w praktyce metropolita gnieźnieński nie może na terenie diecezji śląskiej podjąć próby realizacji swych uprawnień. Z drugiej zaś strony nie leżało w ich interesie oddawanie do formalnego rozstrzygnięcia przez Rzym sprawy, teoretycznie trudnej do obrony, przy założeniu, że strona polska podejmie kontrakcję.

Gniezno zaś nie miało poza momentami zwoływania synodów prowincjonalnych okazji do przypomnienia o swych prawach. W każdym razie nie zapominało o dawnych swych tytułach w stosunku do diecezji śląskiej. Przemawia za tym ostatnim przypuszczeniem fakt umieszczenia przez prymasa Olszowskiego w wydanej około 1675 r. pracy na temat uprawnień prymasa wywodu uzasadniającego istnienie jurysdykcji Gniezna w stosunku do Wrocławia¹.

Rozprawka Olszowskiego zasługuje zresztą na bliższą uwagę. Powstała ona na tle sporu między metropolitą-prymasem a biskupem krakowskim o prawo do koronacji króla na terenach należących do jego diecezji a wchodzących tylko w skład prowincji. Olszowski usiłuje dać w związku z tym zarys uprawnień kościelnych i politycznych prymasa, traktując je oczywiście jak najszerzej. Nie zapomina tu jednak o dawnych tytułach w stosunku do Wrocławia, poświęcając ich uzasadnieniu dłuższy wywód².

Na wstępie widzimy tu odpisy dokumentów z archiwum kapituły gnieźnieńskiej, których treść ma czytelnika przekonać, że — „diecezja i biskup wrocławski, tamtejszy kler i lud należą do prowincji gnieźnieńskiej podlegając prawu prymasa i jurysdykcji arcybiskupa gnieźnieńskiego“³. Serię tych dokumentów otwiera *breve* Kaliksta III z 1458 r., z którego treści wynika bez-

¹ S. Streicher, Bibliografia polska — Część III, t. 12, s. 242, określa datę ukazania się tej pracy na l. 1673—4; odnośnie do okoliczności powstania dziełka Olszowskiego p. Korytkowski, Arcybiskupi t. IV, s. 25. O powołuje się w ustępach traktujących o prawach kościoła polskiego na Śląsku niejednokrotnie na Lubieńskiego (Lubinius). Prymas ma tu na myśli pracę S. Lubieńskiego, biskupa płockiego, wydaną drukiem w r. 1643 w Antwepii przez egzekutorów jego testamentu. Sprawy śląskie zostały tu omówione w osobnym rozdziale. (Stanisław Lubieński, *Episcopi Plocensis Opera Posthuma, historica, historo (!) — politica, variique discursus, epistolae et aliquot orationes, edita ab executoribus testamenti. Antverpiae 1643. Rozdział traktujący o sprawach śląskich nosi nazwę — „de rebus Silesiacis discursus“*, s. 159—177).

² Olszowski, *op. cit.*; c. 3, n. 21—22.

³ *Ibid.* *Et nunc loci demonstrandum venit Vratislaviensem Ecclesiam et Dioecesium, eiusque Episcopum, et universum clerum, ac populum, ad Provinciam Gnesnensem, ad Metropolitanum ac Primatiale Ius et Jurisdictionem Archiepiscopi Gnesnensis omnino pertinere. Documento sunt ex Archivo Capituli Gnesnensis.*

sporny fakt uznawania przez Rzym jurysdykcji Gniezna w stosunku do Wrocławia⁴.

Z kolei zamieszczony jest *breve* Leona X z 1521 r., w którym papież poleca konfirmowanego przez siebie elekta kapituły wrocławskiej względem arcybiskupa gnieźnieńskiego jako jego metropolity⁵. Następnie przytacza Olszowski tekst przysięgi złożonej po konfirmacji przez biskupa wrocławskiego Piotra w 1448 r. Wynika z niej powinność wierności i posłuszeństwa „św. Wojciechowi i metropolicie gnieźnieńskiemu“, a w szczególności brania udziału w prowincjonalnych synodach i corocznego nawiedzania progów metropolitalnej świątyni⁶.

Następują dwa listy biskupa wrocławskiego arcyksięcia Karola z 1619 r., z których treści wynika również bezsporny fakt uznawania władzy metropolitalnej Gniezna przez Wrocław⁷.

Wreszcie prymas powołuje się na postanowienie c. 4 synodu Gembickiego z 1621 r.⁸ Olszowski zamyka serię dokumentów wywoodem historycznym. Powołuje się tu na dzieła Łubieńskiego i Kromera, przytacza zdarzenia z XIII jeszcze wieku świadczące o skuteczności interwencji metropolity gnieźnieńskiego w sprawach śląskich i wspomina o przekreśleniu przez Kazimierza W. prób przyłączenia Wrocławia do metropolii praskiej w połowie XIV w. Po-

⁴ *Ibid.* Breve to datowane jest — quarto decimo Kalendas Maii. Z treści wynika, że papież polecił zbieranie denaru św. Piotra i innych należnych Kurii opłat na terenie diecezji wrocławskiej Henrykowi Rovatt kolektorowi wyznaczonemu dla prowincji praskiej. Papież dowiedział się jednak z listu króla Kazimierza, a także — „ex plurium fide dignorum relationibus“, że Wrocław do prowincji praskiej nie należy, i że stąd akcja kolektora praskiego podjęta na terenie tej diecezji groziłaby wywołaniem — „dissensiones et scandala“. Z tej przyczyny papież kasuje uprawnienia kolektora praskiego względem wrocławskiej diecezji przekazując je adresatowi — „Nicolao Spiczymirio cantori Ecclesiae Cracoviensis et Collectori in Regno Poloniae“.

⁵ *Ibid.* Breve Leonis Papae, 1521, Nono Kalendas Augusti. Papież donosi na wstępie metropolicie-prymasowi o zatwierdzeniu przez siebie wybranego przez kapitułę wrocławską Jakuba, dodając — „cum igitur ut idem Jacobus Electus, in commissa sibi praefatae ecclesiae iura facilius proficere valeat, favor tuus sibi noscatur plurimum opportunus; fraternitatem tuam rogamus, monemus et hortamur... quatenus eundem Jacobum Electum, et praefatam Ecclesiam sibi commissam, Sufraganeum tuum habens, pro nostra, et Apostolicae Sedis reverentia, pro pensius commendatos, in ampliandis et conservandis eiusdem Ecclesiae iuribus sic tui favori praesidio prosequaris, quod ipse Jacobus Electus, per tuae auxilium gratiae, possit se in commisso sibi dictae ecclesiae regimine utilius exercere“.

⁶ *Ibid.* Iuramentum Petri Episcopi Vratislaviensis Archiepiscopo Gnesnensi praestitum... Ego Petrus Episcopus Vratislaviensis, ab hac hora ut antea fidelis et obediens ero Beato Adalberto Martyri et Pontifici Glorioso, Sanctae Ecclesiae Metropolitananae Gnesnensis, ac Domino meo Reverendissimo, Domino Vincentio Archiepiscopo Ecclesiae ipsius Gnesnensis et Primati... vocatus ad Synodum veniam, nisi praepeditus fuero canonica praepeditione... Liminaque Sancti Adalberti et Ecclesiam Gnesnensem singulis annis per me, aut per certum nuntium, nisi Metropolitanus absolvar licentia, visitabo“. W archiwum archidiecezjalnym wrocławskim znajdują się dokumenty związane z tą konfirmacją z złożoną przy tej okazji przysięgą, a to: akt konfirmacji Piotra przez metropolitę gnieźnieńskiego z 1447/8 r. i zawiadomienia o tym zdarzeniu książąt głogowskich. F. Berghius. Index Privilegiorum, s. 100, S. 18 bis, 19, 29.

⁷ P. przyp. 2 do r. I.

⁸ P. wyżej przyp. 3 do Wstępu. Olszowski podaje tu mylną datę synodu 1623 zamiast 1621.

parcie dla swej tezy znajduje też Olszowski w treści uchwał synodów tak wrocławskich diecezjalnych, jak i gnieźnieńskich prowincjonalnych. Sprawę tę zresztą omawia pobieżnie, kończąc ten ustęp wzmianką o listach biskupów wrocławskich wystosowanych do prymasa Gembickiego i Wężyka. Zamyka ten wywód stwierdzenie, że oddzielenie Śląska od Rzeczypospolitej granicami politycznymi nie może w niczym przesądzać zmian w organizacji kościelnej. Zasadnicza konkluzja Olszowskiego, zaczerpnięta zresztą również z dzieła Łubińskiego, brzmi stanowczym tonem. Oto, jak stwierdza, na Śląsku nie można podjąć żadnej zmiany w istniejących stosunkach kościelnych bez naruszenia praw polskiego kościoła i Rzeczypospolitej. Król, mający obowiązek sprawowania opieki nad polskim kościołem, nie może pozwolić na naruszenie prerogatyw i jurysdykcji prymasa swego państwa⁹.

Streszczone powyżej ustępy świadczą o istnieniu po stronie Gniezna przekonania o dalszej przynależności Wrocławia do polskiej prowincji kościelnej. Podkreślić też należy, że w archiwum kapitulnym gnieźnieńskim przechowywano dokumenty uzasadniające to założenie. Zwłaszcza najświeższe z nich — listy biskupa wrocławskiego arcyksięcia Karola — stanowiłyby w ewentualnym procesie poważny argument przeciw przyjęciu rozluźnienia dawnych związków. Z drugiej strony fakt, że Olszowski nie mógł przytoczyć na poparcie swej tezy argumentów zaczerpniętych ze zdarzeń późniejszych, przemawia za przyjętym powyżej przypuszczeniem, że takich zdarzeń nie było.

Jeżeli się zresztą raz jeszcze przypomni, że praktycznie pretensje Gniezna mogły się ujawniać tylko przy okazji zwoływania synodów prowincjonalnych, istnienie tego rodzaju luki nie może wywołać zdziwienia zważywszy, że rok 1643 zamknął przedrozbiorowy cykl tego rodzaju zebrań kościoła polskiego. Można również uznać przytoczoną wyżej przez Olszowskiego ocenę sytuacji, przejętą z dzieła Łubińskiego, za zupełnie trafną. Pretensje metropolity gnieźnieńskiego do Wrocławia miały tylko w takim zakresie szanse realizacji, w jakim uzyskały poparcie dworu polskiego. W czasach, kiedy pisał Olszowski, tego rodzaju możliwości nie wydawała się na przyszłość wykluczona, nadchodzące czasy saskie przekreśliły jednak i na tym odcinku wszelką aktywność Rzeczypospolitej. Wprawdzie w latach czterdziestych XVIII w. sprawa Śląska znów wypłynęła w polityce dworu sasko-polskiego, będzie ona jednak traktowana w ramach poufnych rokowań i tajnych traktatów. Zresztą — jak będzie jeszcze o tym mowa — niewielkie były szanse, by nawet rozgłoszenie tych planów spowodowało ówczesne społeczeństwo szlacheckie do dojrzania, na tle projektów niepopularnego dworu, możliwości odzyskania dzielnicy, która, jak twierdził jeszcze Olszowski — „a Regno Poloniae non ita avulsam esse ut nullus eius Provinciae recuperandae iurisque asserendi locus relictus sit.”¹⁰

Praca Olszowskiego świadczy o istnieniu po stronie Gniezna w drugiej połowie XVII w. przekonania, że dawny związek z Wrocławiem istnieje. Jaki pogląd reprezentował w tej samej kwestii Wrocław? Jak wiadomo, obrano

⁹ Olszowski, *Ibid.* — „Adiit ibidem Lubinius, nihil in Episcopatu Vratislaviensi, nihil in Silesia Poloniae vicina, in statu ecclesiastico novari posset quod connexas illi, Regni Poloniae Ecclesias et ditiones non afficiat, quibus certe rex patrociniū debet, nec permittere illi licet, ut Archiepiscopi Gnesnensis primotialis praerogativa et iurisdictione violetur”.

¹⁰ *Ibid.* I to zdanie zaczerpnięte jest z Łubińskiego.

tam taktykę unikania wszelkich kontaktów z dawną metropolią, wystrzegając się równocześnie otwartego konfliktu, zwłaszcza formalnego przewodu w Rzymie. Tego rodzaju jednak stanowisko teoretycznie nie łatwo było uzasadnić. Wprawdzie, jak słusznie stwierdza Wojtas, już w 1627 r. Goldast przyjmował nieistnienie dawnej zależności, jeszcze jednak w początkach XVIII w. sprawa ta w oczach innych uczonych nie była tak jasna¹¹. W wydanym w r. 1704 przez wrocławskiego historyka M. J. Fibingera dziele Henelsa (Heneliusa) pt.: *Silesiographia renovata* znajduje się próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy biskupstwo wrocławskie podlega jeszcze Gnieznu¹².

Odpowiedź zaczyna się od przytoczenia opinii Goldasta, twierdzącego, że biskupstwo wrocławskie nie ulega władzy metropolity, będąc zależne tylko od Rzymu. Autor *Silesiographia* nie przychylił się jednak do tej opinii, a to z dwu powodów. Po pierwsze, nie pochodzi ona od człowieka obeznanego ze stosunkami śląskimi, po wtóre, uznanie pewnego biskupstwa jako egzymowanego należy do Rzymu i w takim razie sam papież obsadza drogą nominacji podległą sobie bezpośrednio stolicę. Trzeba tu pamiętać, że autor miał przed oczyma stosunki wrocławskie, gdzie teoretycznie wybór biskupa należał do kapituły, z zastrzeżeniem uzyskania przez elekta confirmacji w Rzymie, w praktyce jednak kapituła podporządkowywała się, przy zachowaniu pozorów kanonicznego wyboru, woli cesarza. Nie jest też z obranego tu punktu widzenia ważne stwierdzenie pewnej nieściśłości — niesłusznie bowiem autor zakłada, że stan bezpośredniej zależności od Rzymu powoduje obsadzanie danej stolicy drogą *libera collatio* papieża. Istotną jest natomiast możność ustalenia istnienia u twórcy *Silesiographia* opinii, że dawny związek z Gniezmem nie należy jeszcze bezspornie do przeszłości.

Autor, odrzuciwszy pogląd Goldasta, podjął badania na własną rękę. Oczywiście nie trzeba brać tej zapowiedzi umieszczonej w XVII-wiecznym dziele zajmującym się całością śląskich stosunków zbyt na serio. Poszukiwania te skończyły się na zapoznaniu z bullą Innocentego IV z 9. 8. 1245 r. w której papież bierze biskupstwo wrocławskie pod swą opiekę, wyłączając na tym terenie ingerencję innych czynników hierarchii, uznając jednak władzę metropolity: „in casibus a iure concessis”¹³. Autor dodaje, że nie zna innego przywileju, z którego można by wnosić o uzyskaniu przez Wrocław egzempcji. Zwraca dalej uwagę, że synody wrocławskie odbyte za biskupów Marcina i Andrzeja uznawały wyraźnie, że konstytucje gnieźnieńskich synodów prowincjonalnych obowiązują na terenie śląskiej diecezji¹⁴. Charakterystyczny

¹¹ Wojtas w ujęciu „Sprawozdań“, o. c., s. 8.

¹² Nicolaï Henelii *Silesiographia Renovata*, Wratislaviae Lipsiae, 1704, t. III, s. 922. Informacje odnośnie do tego wydania znaleźć można w rozprawie H. Margrafa w 25-tym tomie *Zeitschrift d. V. für Geschichte und Altertum Schlesiens*. Wrocław 1891, s. 1—41 pt. Nikolaus Henel's von Hennefeld (1582—1656) *Leben und Schriften*. Wynika z nich, że Fibinger, dzieło liczące w pierwszym wydaniu z 1613 r. 143 s. rozdał do trzech tomów mających przeszło 2800 s. Jeżeli doda się, że Henel był ewangelikiem, a wtórny wydawca katolickim prałatem, opinia wyrażona w „*Silesiographia Renovata*” może być traktowana jako wyraz przekonań historyka katolika, a czas jej powstania należy odnieść do początku w. XVIII.

¹³ Henelius, *Ibid.*

¹⁴ Mowa jest tu o synodzie z r. 1580 odbytym przez biskupa Marcina Gerstmana. Przyjęto wtedy, z pewnymi zmianami, konstytucje synodu prowincjonalnego gnieźnień-

jest ostateczny wniosek autora. Niech ci — stwierdza Henelius — którym powierzona jest obrona praw biskupstwa, zastanowią się, w jaki sposób przy tym stanie rzeczy można uniknąć poddania pod władzę metropolity, niech baczą, czy przynajmniej na podstawie tytułu zasiedzenia nie można ustalić wolności stolicy wrocławskiej¹⁵.

Ta ocena sytuacji prawnej Wrocławia, zamieszczona w dziele wydanym na początku XVIII w., potwierdza przyjęte powyżej założenie. Wobec niezaprzeczalnego faktu istnienia w niedalekiej jeszcze przeszłości przejawów zależności biskupstwa wrocławskiego od metropolii polskiej, wobec braku rozstrzygnięcia sprawy egzempcji przez powołaną do tego władzę kościelną, pozostawał jako jedyny argument: zasiedzenie wolności. Jak już wspomniałem, ten ostatni argument nie miał oparcia w obowiązujących normach prawa kanonicznego i w tych okolicznościach należało unikać niepewnej drogi procesowej. W tym stanie rzeczy nie dziwnego, że zarówno dwór wiedeński, jak biskup czy kapituła wrocławska, wolał nie wysuwać tej sprawy na *forum* Kurii rzymskiej, korzystając ze stanu faktycznego, w którym metropolita gnieźnieński nie miał możliwości realizowania swych kanonicznych uprawnień na terenie diecezji leżącej w obcym państwie.

Streszczone powyżej wywody Olszowskiego świadczą wyraźnie o istnieniu po stronie Gniezna w drugiej połowie XVII w. przekonania, że uprawnienia metropolity w stosunku do diecezji śląskiej nie uległy przedawnieniu¹⁶. Z drugiej strony opinia Heneliusa skłania do przyjęcia poglądu, że i po stronie Wrocławia sytuacja nie była oceniana w jednolity sposób, że w szczególności zdanie Goldasta o ustaniu wszelkiej zależności biskupstwa śląskiego od Gniezna nie było podzielane przez innych współczesnych, a nawet późniejszych historyków.

Z formalno-prawnego zaś punktu widzenia położenie biskupstwa wrocławskiego nie uległo w niczym zmianie. Wszelka też korzystna dla Polski zmiana w stosunkach kościelno-politycznych Śląska mogłaby się przyczynić do ujawn-

skiego z 1577. Drugi synod wrocławski odbył się za biskupa Andrzeja Lesinusa w 1592 r., i jego postanowienia odwołują się niejednokrotnie do treści konstytucji synodów metropolitalnych gnieźnieńskich. Oba te synody odwołują się również niejednokrotnie do postanowień obowiązującej na terenie wrocławskiej diecezji od r. 1577 agendy gnieźnieńskiej. Por. Montbach, M. Statuta Synodalia Dioeciesana. Wrocław 1855, s. 137—216.

¹⁵ Silesiographia Renovata *ibid.* i „... quae quidem omnia quomodo a subiectione totali salvari queant, cumprimisque, an non saltem ex capite praescriptionis Ecclesiae Wratislaviensis libertas asseri possit, ac defendi, viderint illi, quibus tuendorum iurium Episcopatum cura commissa est“.

¹⁶ Pogląd o dalszym istnieniu zależności metropolitalnej Wrocławia od Gniezna spotyka się jeszcze w zbiorze Zórawskiego pochodzącym z drugiej połowy XVIII w. Zbiór ten wydany drukiem przez Likowskiego i Chodyńskiego dopiero w 1882—3. zawiera ustęp, w którym autor uzasadnia istnienie praw metropolitalnych Gniezna w stosunku do śląskiej diecezji. Zórawski opiera się tu na Olszowskim, przytaczając wyjątek z *breve* Kaliksta VIII z 1458 r., część c. 4 synodu prowincjonalnego z 1628, oraz odsyłacz powołujący się na c. 10 synodu prow. z 1634. Jest to niewątpliwie duży skrót w porównaniu do obszernych wywodów poświęconych tej sprawie przez Olszowskiego. Autor zbioru dość mechanicznie powtarza część argumentów swego poprzednika — daje jednak możność stwierdzenia, że polscy kanoniści nawet w drugiej połowie XVIII w. byli przekonani o dalszym trwaniu więzi metropolitalnej łączącej śląską diecezję z polskim kościołem (por. t. I, s. 350).

nienia istnienia dawnej więzi. Wprawdzie pogarszający się stale stan Rzeczypospolitej nie dawał podstawy do przypuszczeń, by Gniezno mogło w przyszłości podjąć energiczniejszą akcję w obronie dawnych tytułów. W każdym razie należało, z punktu widzenia Wrocławia, unikać możliwości dania temu w ewentualnym sporze przeciwnikowi do ręki argumentu, który by mógł w zmienionej sytuacji wykorzystać. Tego rodzaju stanowisko reprezentowali nie tylko wrocławscy uczeni, podzielali je i biskupi wrocławscy jeszcze na przełomie XVII i XVIII w.

J. Jungnitz, autor monografii zajmującej się historią wrocławskich biskupów pomocniczych, podaje, że biskup wrocławski kardynał Fryderyk Heski (1671—82) zamyślał uzyskać ze strony Rzymu formalne uznanie egzempcji swej stolicy, jednak zamiarów swych zaniechał¹⁷. Historyk niemiecki nie mówi o powodach, które skłoniły kardynała Fryderyka do zrezygnowania ze swych projektów, wolno jednak przypuścić, że działać musiały względy, na które zwrócono już tu uwagę.

Rzym zaś nie miał powodów do formalnego rozstrzygnięcia sprawy egzempcji, np. drogą przywileju, mając świadomość, że tego rodzaju krok byłby źle przyjęty przez prymasa i ogół biskupów polskich. Z punktu widzenia interesów śląskiego katolicyzmu nie było rzeczą istotną, by podporządkować tutejszą diecezję bezpośrednio papieżowi. Stanowisko cesarza w zakresie kościelnych stosunków, na terenie zwłaszcza jego ziem dziedzicznych, było tak silne, że niewiele by zaważyło poddanie formalne i bezpośrednie Wrocławia władzy Rzymu. Zresztą Habsburgowie prowadzili na Śląsku — kierując się niewątpliwie w pierwszej mierze przesłankami politycznymi — energiczną i konsekwentną akcję zwalczania dysydentów i nie było widoków, aby się zdecydowali bez oporu na umniejszenie choćby formalne swego zakresu wpływów na kościół śląski, ani powodów, by zmieniać istniejący stan rzeczy.

Z drugiej zaś strony formalne zerwanie więzi łączącej Wrocław z Gniezmem mogło urazić prymasa i episkopat polski, przy czym w Rzymie musiano zdawać sobie sprawę, że wyższy kler polski był nader wrażliwy na wszelkie posunięcia Kurii, które mogłyby być interpretowane jako uszczuplenie praw jego. Słusznie stwierdza M. Loret, że w czasie poważnego kryzysu w stosunkach Rzeczypospolitej z Rzymem w l. 1726—36 czynnikiem decydującym o postawie sejmu i rządu był prymas i ogół episkopatu¹⁸. Polscy biskupi wykazywali dużą wrażliwość na wszystkie wypadki naruszenia ich tradycyjnych uprawnień. Typowe były tu spory jurysdykcyjne i precedencjonalne z nuncjuszem, czy zadrażnienia na tle sprawy koloru szat prymasa. Zresztą sprawa łączności Wrocławia z Gniezmem była przedmiotem uchwał ostatnich polskich synodów prowincjonalnych i trudno było zakładać, że została przez episkopat polski zapomniana. W tej sytuacji nic dziwnego, że biskup Fryderyk nie wyszedł poza „zamysły“ uzyskania w Rzymie formalnej egzempcji dla swego biskupstwa.

¹⁷ J. Jungnitz, *Die Breslauer Weihbischöfe*, Wrocław 1914, s. 193 — „Im Laufe der Zeit gedieh die Sache soweit, dass Kardinal Friedrich von Hessen beim Apostolischen Stuhle zu beantragen gedachte, die Exemption der Breslauer Kirche feierlich auszusprechen, was er dann allerdings noch unterlassen hat“.

¹⁸ M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII w.* wydane w Rzymie b. d. s. 42—3.

Jungnitz łączy tę sprawę z sytuacją, która zdarzyła się kilkanaście lat później, kiedy w r. 1703 zmarł niespodziewanie biskup pomocniczy Wrocławia Brunetti i trzeba było znaleźć kogoś, posiadającego wymaganą przez prawo władzę święceń dla dokonania ordynacji kleryków wrocławskich. Trzeba tu przypomnieć, że sytuacja taka niemożliwa według współczesnego prawa kościelnego, w myśl którego każdy biskup rezydencjonalny musi posiadać święcenia prezbitera i otrzymać sakrę, nie była wykluczona z punktu widzenia ówczesnej dyscypliny kościelnej i zachodziła często — na terenie zwłaszcza Niemiec — w życiu. W Rzeszy na stolicach biskupich zasiadali z reguły przedstawiciele arystokracji, nierzadko nawet panujących domów, którzy traktowali swe stanowiska najczęściej jako źródło zapewnienia sobie środków do życia na poziomie swego stanu i swych przywilejów. Stąd taki biskup Karol-Ferdynand do końca życia nie przyjął święceń kapłańskich, a w r. 1703 wrocławski biskup rezydencjonalny miał tylko święcenia subdiakona. Przebywał zaś wtedy w mieście biskup pomocniczy Gniezna A. Mdzewski. Do niego też — jak podaje Jungnitz — zwrócono się z prośbą dokonania ordynacji kleryków wrocławskich, z zastrzeżeniem wystawienia rewersu, że czynność ta nie przesądzi w niczym sprawy zależności. Jungnitz tłumaczy tę ostrożność niewyjaśnioną sytuacją biskupstwa wrocławskiego — dodać tu można raz jeszcze, że mało było szans na formalne jej załatwienie po myśli tutejszych czynników kościelnych¹⁹.

Nie można jednak zaprzeczyć, że w praktyce czas działał na korzyść Wrocławia. Mimo formalnego trwania i nadal zwierzchnictwa metropolity polskiego nad kościołem śląskim, stawało się ono coraz wyraźniej *nudum ius*, któremu tylko zasadnicza zmiana sytuacji politycznej na korzyść Polski przywrócić mogła praktyczne znaczenie.

Rozdział IV

Zmiana w sytuacji politycznej Śląska nastąpiła — jak wiadomo — w połowie XVIII w. Nie trzeba tu dodawać, że nowa sytuacja nie sprzyjała w najmniejszym stopniu odzyski dawnych praw kościoła polskiego na Śląsku. Na tle pierwszych lat po zaborze tej dzielnicy przez Fryderyka II zanotować można tak ostatnią próbę metropolitów gnieźnieńskich przypomnienia o swych prawach w stosunku do Wrocławia, jak wreszcie formalne załatwienie przez Rzym sprawy egzempcji.

Zabór Śląska uzasadniany był przez Fryderyka argumentami historycznymi tak wątpliwej wartości, że nawet urzędowi chwalecy polityki „wielkiego” króla w rodzaju Kose-ra, odczuwają pewne zażenowanie przedstawiając czytelnikowi treść tych wywodów¹. Należy też pamiętać, że odpowiedź na pyta-

¹⁹ Jungnitz, o. c., s. 191.

¹ Por. mętne wywody Kose-ra, *Geschichte Friedrichs des Grossen*, t. I, s. 280—7. Autor ten nie zwraca uwagi na fakt, że pretensje pruskie do Śląska były ograniczone do pewnej części terytorium tej dzielnicy, nawet zakładając, że będzie się je traktować na serio. Sam Fryderyk w liście do ministra Podewilsa z 6 II 1741 tak ocenia wywody, które miały popierać jego prawa do Śląska — „je l'ai trouvé solide et propre pour amuser le public, principalement en Allemagne, en Hollande, et partout ou l'esprit des démonstrations juridiques règne” (przytacza ten wyjątek S. Askenazy w pracy — „Dwa stulecia”, Warszawa 1901, t. I, s. 475).

nie, do kogo będzie Śląsk ostatecznie należał, zawisła w czasie całego cyklu wojen śląskich wyłącznie od wyniku działań wojennych, a ten zdawał się nie-raz, nawet dla ostrożnych obserwatorów, wypadać na niekorzyść zaborcy. Jako przykład tego rodzaju nastrojów można podać zachowanie się wyższego kleru śląskiego w maju 1741 roku, który wobec niewyjaśnionej sytuacji militarnej wyraźnie nie chciał się angażować formalnie przez złożenie nowemu władcy *homagium*. Duchowieństwo śląskie zdecydowało się też na ten krok dopiero w listopadzie po kapitulacji Nysy i pogorszeniu się położenia Wiednia zagrożonego przez akcję koalicji². Wyraźniejszego jeszcze dowodu na utratę w pewnych chwilach przez współczesnych wiary w szanse Fryderyka utrzymania Śląska dostarcza zachowanie się biskupa wrocławskiego Schaffgotscha na początku wojny siedmioletniej po niekorzystnej dla pruskiego króla bitwie pod Kolinem. Wytrawny ten polityk i zdecydowany oportunistą uznał wtedy za wskazane zająć stanowisko po stronie domniemanych zwycięzców, za co został później przez Fryderyka pozbawiony możliwości wykonywania rządów w diecezji.

Zajęcie przez Fryderyka Śląska stwarzało tak w wewnętrznych stosunkach wyznaniowych Prus jak w relacjach tego państwa z Rzymem i sąsiadami — w pierwszym rzędzie Polską — nową zupełnie sytuację. Prusy, zagarniając Śląsk, powiększyły ośmiokrotnie ilość swych katolickich poddanych i zetknęły się po raz pierwszy ze zorganizowanym i aktywnym katolickim biskupstwem. Ten nowy stan rzeczy wywołał konieczność określenia polityki pruskiej nie tylko w stosunku do kościoła katolickiego na Śląsku, ale i do Rzymu. Znalezienie jednak pewnego *modus vivendi* nie było łatwe, tak wobec zasadniczo różnych punktów widzenia na sprawy kościelne partnerów przyszłych rokowań, jak i wobec ścisłego powiązania momentów wyznaniowych z aktualną sytuacją militarno-polityczną.

Zabór Śląska stwarzał również nową sytuację w stosunkach Prus do Rzeczypospolitej. Z punktu widzenia stosunków kościelnych nie się wprawdzie nie zmieniło poza tym, że podlegająca jurysdykcji biskupa krakowskiego część Śląska dostała innego suwerena. Mimo politycznej inercji, w jakiej znajdowała się Rzeczpospolita, zabór Śląska wywołał tu echa, których pierwsze odgłosy wydawały się dla agentów pruskich i samego Fryderyka niepokojące. Oczywiście działały tu wpływy agentów austriackich, którzy zajęcie przez dżysydenckiego monarchę katolickiej dzielnicy przedstawiali na specjalnie na to czułym polskim terenie jako niebezpieczne dla wiary zdarzenie. I na samym zresztą Śląsku nastroje niezadowolenia i niepokoju wyraziły się w masowych ucieczkach kleru i części wiernych do Polski. Król pruski, świadomy bezsilny polskiego rządu, obawiał się jednak wybuchu jakiejś spontanicznej przeciwpruskiej akcji czy nawet zawiązania konfederacji. Aby tego rodzaju możliwość wykluczyć, rezydent pruski w Warszawie Hoffmann podejmuje akcję uspokajania opinii polskiej, wyrażającą się w wydawaniu pism ulotnych i odpowiednim urabianiu wpływowych osób. Tego rodzaju wysiłki zmierzające do uspokojenia polskiej opinii podjął zresztą Fryderyk już wcześniej

² C. Grünhagen. Über die Eidesleistung des Bréslauer katholischen Clerus an Friedrich den Grossen 1741. Zeitschrift des Vereins für G. u. A. Schlesiens t. IV/2.

wkraczając na Śląsk i kontynuując je konsekwentnie w ciągu całego okresu walk o tę dzielnicę³.

Fryderyk II i jego dzieło tak fascynowało historyków, w pierwszej mierze oczywiście niemieckich, że każda strona działalności „wielkiego” króla była przedmiotem licznych monografii. Wśród nich nie brak też prac, zajmujących się polityką wyznaniową Fryderyka i jego stosunkiem do Rzymu⁴. Materiał dokumentalny, ilustrujący tę stronę polityki fryderycjańskiej, zawiera siedmiotomowy zbiór M. Lehmana⁵. Jak stwierdzają jednak nawet niemieccy historycy⁶, został on sporządzony z uprzednim zamiarem usprawiedliwienia, a nawet gloryfikacji polityki kościelnej Fryderyka, i stąd nie może być uznany za pełny i wyczerpujący. Mimo pewnej tendencyjności zbiór ten zawiera materiał nader cenny, m. i. obrazujący ostatnią próbę metropolity gnieźnieńskiego obrony swych praw zwierzchnich w stosunku do biskupstwa wrocławskiego, i częściowo, niestety, przedstawiający reakcję strony pruskiej wobec tych usiłowañ.

³ Por. pismo do rezydenta pruskiego w Warszawie Hoffmanna z 31/I 1741 (Lehmann t. II, n. 21). Król każe tu Hoffmannowi powtarzać stanowczo i przekonująco, ile razy się zdarzy okazja — zwłaszcza senatorom i dostojnikom kościelnym, że nie ma planów zaborczych w stosunku do Prus polskich, i po wtóre, że niesłuszne są poglądy polskiego kleru, mówiącego o prześladowaniu śląskich katolików. Król zapewni wszystkim mieszkańcom Śląska pełne korzystanie z ich praw, przywilejów, wolności i immunitetów. Z pisma datowanego 21/II 1741 dowiedział się Hoffmann znów, że poleca się mu przekonywać polskich rozmówców, że wolności kościoła śląskiego nie będą ograniczane (Lehmann ibid. nr 22, por. również nr 25 i 46). Na temat nastrojów w Polsce na początku I-ej wojny śląskiej mówi relacja wysłannika Fryderyka, Oberst-Lieutnanta Konrada V. d. Goltz z 28/III, 1741 (Lehmann t. II, n. 24). Wynika z niej, że dwór wiedeński czyni wysiłki dla podburzenia opinii polskiej przeciw Prusom, — „Elle se sert du palatin de Cracovie et du primat, qui lui sont attachés de longue main; le dernier par zèle de religion remue ciel et terre pour lier des partis“. W Polsce — raportuje dalej R. v. d. Goltz — duchowieństwo traktuje wojnę śląską jako wojnę religijną, istnieją nawet możliwości zawiązania konfederacji przeciw Prusom. Sprawa ta zależy jednak od stanowiska, jakie zajmie Rosja, gdyż — „les grands du royaume“ — z wyjątkiem prymasa i kasztelana krakowskiego — boją się jej interwencji w razie wmięszania się Rzeczypospolitej w sprawy śląskie. Por. również Koser, o. c., t. I, s. 257 i Pastor, XVI/1 s. 355. Na temat pisma ulotnego Fryderyka — „Catholica religio in tuto“ p. W. Konopczyński, Fryderyk W. a Polska, Poznań 1947, s. 41 i n.

⁴ W każdej niemal poświęconej Fryderykowi monografii znajdują się ustępy naświetlające i tłumaczące jego kościelną politykę. Przyznać trzeba, że dla uczonych zakładających *a priori* konieczność nie tylko wytłumaczenia, ale i gloryfikacji polityki „wielkiego” króla, a tej części stanowi niełatwy grzech do zgryzienia. Poza wykorzystanymi w obecnym zarysie ogólnymi pracami wspomnieć można o rozprawie Bachema (Friedrichs II Stellung zur katholischen Kirche in Preussen, Historisch-Politische Blätter, t. 95) zawierającej akcenty krytyczne w stosunku do kościelnej polityki Fryderyka. Krótki szkic Schneidera (Die Kirchenpolitik Friedrichs des Grossen Historische Vierteljahrschrift, t. XXXI, Dresden 1937) jest pozbawionym niemal zupełnie wartości naukowej usiłowaniem usprawiedliwienia polityki wyznaniowej Fryderyka. Autorowi mniejszego szłku pozostała niestety niedostępna praca F. Hanusa — Church and State in Silesia under Frederic II, 1740—86, Washington 1944. (X+432).

⁵ Preussen und die katholische Kirche seit 1640. ed. M. Lehmann, t. II, Leipzig 1881, t. III, *ibid.* 1882.

⁶ Por. Freisen, Verfassungsgeschichte der katholischen Kirche Deutschlands in der Neuzeit, Leipzig—Berlin 1916, s. 94, uw. 1.

Oczywiście w obecnym zarysie nie zostanie podjęta próba całkowitego omówienia polityki kościelnej Fryderyka. Zostanie natomiast zwrócona uwaga na te tendencje, które miały, choćby pośrednio, znaczenie dla sprawy łączności między nowo nabytym przez Prusy biskupstwem a leżącą w Polsce metropolią. Pierwszą zasadniczą tendencją polityki kościelnej Fryderyka było dążenie do zdecydowanego opanowania kościoła krajowego, do uczynienia zeń narzędzia wykonującego sprawnie i posłusznie polecenia władcy. Podjęcie tego rodzaju programu ułatwiał stosunek Fryderyka do religii. Król pruski, osobiście niewierzący, umiał dostrzec zakres wpływów wywieranych przez ówczesny Kościół i dążył wszystkimi środkami do uzyskania kontroli nad tą organizacją⁷.

Nie należy więc w polityce Fryderyka doszukiwać się chęci zniszczenia kościoła na terenie swego państwa, dojrzeć natomiast można w postępowaniu króla konsekwentną i bezwzględną dążność do uczynienia z niego posłusznego narzędzia reagującego sprawnie na idące z góry nakazy czy sugestie. Oczywiście tego rodzaju tendencja nie była w całym tego słowa znaczeniu czymś nowym, wprowadzonym dopiero w życie przez Fryderyka. Znajdowała ona oparcie z jednej strony w tradycyjnych poglądach protestantyzmu na rolę państwa i władcy w życiu kościelnym, z drugiej w przykładach postępowania panujących katolickich, którzy współcześnie starali się podporządkować kościoły krajowe w sposób bezwzględny i konsekwentny⁸.

Fryderyk był zresztą wychowany w tradycjach przyznających panującemu w kościele stanowisko dominujące. Uważano wedle tych poglądów władzę za naczelnego biskupa — *summus episcopus*, czy zakładano konieczność podporządkowania wszelkich przejawów życia na terenie państwa jego wymogom. W wypadku Śląska i w stosunku do kościoła katolickiego znajdującemu się w tej dzielnicy, pomysłowy i cyniczny polityk znajdował i inne do-

⁷ Fryderyk uchodził za człowieka niewierzącego i w tym względzie opinia papieża (por. Pastor, *op. cit.* s. 58) zgodna była z poglądami pewnych kół protestanckich (por. Lehmann, t. III, n. 231). W testamencie politycznym z r. 1752 sam król pisze zresztą tymi słowami o religiach — „Für die Politik ist völlig belanglos, ob ein Herrscher religiös ist oder nicht. Geht man allen Religionen auf den Grund, so beruhen sie auf einem mehr oder minder widersinnigen System von Fabeln. Ein Mensch von gesundem Verstand, der diese Dinge kritisch untersucht, muss unfehlbar ihre Verkehrtheit erkennen. Allein diese Vorurteile, Irrtümer und Wundergeschichten sind für die Menschen gemacht, und man muss auf die grosse Masse so weit Rücksicht nehmen, dass man ihre religiösen Gefühle nicht verletzt einerlei welchem Glauben sie angehören“. W tym samym testamencie król tak mówi o swym stanowisku w kościołach ewangelickich Prus — „Ich bin gewissermassen der Papst der Lutheraner und das kirchliche Haupt der Reformierten“. Dalej tak określa zasady swej taktyki w sprawach kościelnych — „Ich bin neutral zwischen Rom und Genf... Ich suche gute Freundschaft mit dem Papst zu halten, um dadurch Katholiken zu gewinnen... Indessen rate ich der Nachwelt, dem römischen Klerus nicht zu trauen, ohne zuverlässige Beweise seiner Treue zu besitzen“. W testamencie z 1763 opinia króla w tych sprawach nie zmienia się, o czym świadczy zdanie — „Ein altes metaphysisches Märchen voller Wundergeschichten, Widersprüche und Widersinn, aus der glühenden Einbildungskraft des Orients entsprungen hat sich über Europa verbreitet“. Por. Friedrich der Grosse — die politischen Testamente ed. F. v. Oppeln-Bronikowski — G. B. Volz. München 1941, s. 35—6 i 194—5 *passim*.

⁸ Por. L. v. Pastor, *Geschichte der Päpste* t. XVI — Im Zeitalter des fürstlichen Absolutismus.

datkowe argumenty, powołując się na prawo wojny, postanowienia traktatu westfalskiego, czy wreszcie przykłady postępowania innych władców katolickich⁹. Pomysłowość Fryderyka w znajdowaniu uzasadnienia dla swych politycznych postulatów uderza, zwłaszcza w wypadku gdy chodziło o uzyskanie od Rzymu takich koncesji, z których nie korzystali nawet katolicy Habsburgowie, stanowiący przecież tradycyjną podporę polityki Kurii rzymskiej. Król pruski występuje wobec Rzymu w takich razach jako sukcesor Piastów, fundatorów beneficjów śląskich, które Habsburgowie zastali już wyposażone¹⁰.

Ta konsekwentna dążność króla pruskiego do podporządkowania sobie kościoła miała, rzecz jasna, swoje uzasadnienie w konkretnej sytuacji politycznej Śląska i Europy. Już od pierwszej chwili rozpoczęcia zmagania o Śląsk nieprzyjaciel Habsburgów i protestancki zaborca katolickiej dzielnicy nie mógł oczekiwać od Rzymu sympatii i poparcia. I później zresztą trudno mu było przypuszczać, że papież pogodzi się z planami opanowania stosunków kościelnych, realizowanymi w bezwzględny, a często nawet brutalny sposób. Nie było oczywiście w ówczesnym stanie rzeczy mowy o zmontowaniu przez Rzym jakiejś antypruskiej koalicji państw katolickich. Od dawna już w Europie linia frontów politycznych nie przebiegała zgodnie z linią podziałów wyznaniowych. Mimo to w propagandzie politycznej przeciwników Fryderyka występował argument odwołujący się do solidarności katolickiej przeciw herezyckiemu uzurpatorowi. Ta strona antypruskiej propagandy nie była dla Fryderyka obojętna. Jak już wspomniałem, zwalczał ją konsekwentnie na terenie Polski, którą uważał za szczególnie podatną na tego rodzaju naświeśtlenia¹¹.

Z tej zasadniczej dążności Fryderyka do podporządkowania sobie kościoła w granicach swego państwa wypływał nieuchronnie drugi postulat. Oto król

⁹ Sam król określał się jako papież luteranów i głowa kościoła reformowanego w swym państwie (p. p. 7) Terminy „superioritas territorialis“ i „Summum Imperium“ występują w szkicu instrukcji z 16/IV 1742 określającej uprawnienia przyszłego wikariusza generalnego w państwie pruskim (Lehmann, t. III, n. 116). W liście do ministra Podewilsa z 26/I 1742 sam król pisze: „In Sachen, so keine Glaubens-Articul engehen bin Ich Summus Episcopus im Lande und erkenne keine päpstliche noch andere Autorität“. (Ibid. nr 140). Na postanowienia traktatu westfalskiego i prawo wojny odnośnie do Śląska powołuje się projekt listu do kardynała Fleury — pióra ministra Cocceji (z 30/V — 4/VI 1742, Lehmann t. III, nr 150). Tenże minister w piśmie do departamentu spraw zagranicznych powołuje się znów na postanowienia traktatu westfalskiego — „in welchen iurisdiction papalis in terris Protestantium ausdrücklich suspendiret und solch Recht deren Landesfürsten vi superioritatis territorialis vindiciret worden“. (Lehmann t. III, nr 204). Patrz również pismo króla z 4/III 1744 zawierające nominacje Schaffgotscha na koadiutora wrocławskiego. Fryderyk nominuje tu, za przykładem innych władców — „... von obhabender königlicher und obrister landesfürstlichen Macht und Gewalt“ (Lehmann, t. III, nr 527).

¹⁰ Na argument pochodzenia Fryderyka od Piastów i uzyskania z tytułu sukcesji po tych fundatorach śląskich beneficjów praw większych od Habsburgów powołuje się dwór pruski niejednokrotnie por. Lehmann, t. I, nr 554 i t. III, nr 83, 193, 196.

¹¹ Najbardziej wyczerpujące przedstawienie stosunku Benedykta XIV do Fryderyka w tym okresie zawiera dzieło Pastora, (o. c. t. XVI/1, s. 48 i n.). Wynika z niego, że, zwłaszcza w początkowym okresie zmagania o Śląsk Rzym zajmował w stosunku do króla pruskiego stanowisko zdecydowanie negatywne.

pruski musiał dążyć do osłabienia, jeśli nie zerwania, wszelkich więzi organizacyjnych łączących śląskich i pruskich katolików z zagranicznymi ośrodkami dyspozycyjnymi, a w wyniku ostatecznym i z Rzymem. Ta ostatnia sprawa była niewątpliwie najważniejsza, ale w pierwszych latach posiadania przez Fryderyka Śląska nie najbardziej paląca. Trzeba zresztą pamiętać, że powzięte trochę pochopnie, daleko idące plany Fryderyka zorganizowania na terenie państwa pruskiego niezależnego od Rzymu generalnego wikariatu skończyły się wyraźnym niepowodzeniem. W konkretnej sytuacji militarno-politycznej lat 1740—45 najważniejsze z punktu widzenia Fryderyka było przerwanie tych związków, które łączyły katolików śląskich z ośrodkami kościelnymi będącymi pod władzą jego aktualnych czy potencjalnych wrogów — w pierwszej mierze Austrii. Fryderyk i kierowani przez niego ministrowie starają się więc konsekwentnie przerwać nici łączące Śląsk z instancjami kościelnymi monarchii habsburskiej. Równocześnie należy jednak pamiętać, że ta działalność jest wyraźnie podporządkowana wymogom konkretnej sytuacji politycznej i nie ma śladu doktrynerstwa. Fryderyk w pewnej chwili wyraźnie sam stwierdza, że jego poddani powinni podlegać władzy biskupów rezydujących na terytorium pruskiego państwa¹². Równocześnie jednak na tle polityki króla widać wyraźną świadomość konieczności podporządkowania taktyki postulatowi strategii. Stąd król rezygnuje np. ze starań, by granice diecezji zgadzały się z obszarem jego państwa, w chwili gdy uznał, że realizacja tego zamierzenia napotka zbyt wielkie opory. Chodziło tu w pierwszym rzędzie o metropolię praską, prałata austriackiego, do którego jurysdykcji należał okręg kłodzki¹³. Z kościołem polskim łączyły Śląsk podobne kontakty. Biskup krakowski zaliczał do swej diecezji Bytóm i Pszczynę, było to jednak dla Fryderyka, w którego państwie już i przedtem podobne prawa posiadał biskup kujawski, przedmiotem mniejszej troski. Tłumaczy się to polityczną bezsilnością Polski, której biskupi nie byli dlatego zdolni do podjęcia jakiegokolwiek nie tylko niebezpiecznej, ale nawet dla pruskiego sąsiada kłopotliwej.

¹² Lehmann, t. III, nr 456, i uwaga następna.

¹³ Fakt przynależności okręgu kłodzkiego do metropolii praskiej, a więc ośrodka leżącego w państwie wrogiem, wywoływał ze strony króla pruskiego poważne zastrzeżenia. 12/XIII 1742 min. Münchow donosi królowi, że w związku z tym stanem „unter dem Vorwand der geistlichen Sachen manche unnütze und schädliche Correspondance geführt werde“ (Lehmann t. II, nr 247). W odpowiedzi król stwierdza, że zmiana granic politycznych powinna wywołać odpowiednie przesunięcia w granicach kościelnych terytoriów. W szczególności Kłodzko powinno należeć do biskupa wrocławskiego. (Lehmann t. III, nr 257 list datowany jest 22/XIII 1742). W rok później pruski departament spraw zagranicznych donosił królowi, że zdaniem kardynała Sinzendorfa nie można samowolnie niczego zmieniać w stosunkach kłodzkich, a według opinii wrocławskiej rejencji szanse załatwienia tej sprawy przez Rzym nie są wielkie, stąd wniosek, by pozostawić sprawę w dawnym stanie. (Raport z 15/XIII 1743, Lehmann t. III, nr 456). Na tym raporcie znajduje się własnoręczny dopisek Fryderyka, który w ostrych słowach ocenia zdolności umysłowe swych podwładnych, nie umiejących zrozumieć powodów jego starań o wyłączenie wpływu obcego biskupa z granic pruskiego państwa. Ostatecznie jednak sam król decyduje się w r. 1754 na pozostawienie sprawy Kłodzka w dawnym stanie. Nie rezygnuje jednak przez to z dążenia do podporządkowania sobie spraw kościelnych i na tym terenie. Świadczy o tym zapowiedź, że on sam będzie — „...gelegentlich... die Stelle eines Bischofs von Glatz selbst vertreten“. (Cabinets-Befehl do min. Massowa z 27/VI, 1754, L. t. III, nr 579).

Na początku 1755 r. sam Fryderyk mówi też wyraźnie, że kłopotce go łączność kościelna ziem pruskich z Austrią, nie z Polską¹⁴.

Król pruski podejmując pewne kroki w stosunku do kościoła krajowego liczył się wyraźnie z prawdopodobną reakcją katolickich sąsiadów. Przykładem jest tu ocena projektów przedstawionych przez ministra Münchowa w lecie 1744 r. ograniczenia dostępu do stanu duchownego w celu pomnożenia rekruta i ożywienia życia gospodarczego kraju. Król zasadniczo zgadza się z tymi planami, poleca jednak zasięgnąć opinii departamentu spraw zagranicznych. Odpowiedź pruskich specjalistów od spraw zagranicznych brzmiała jednak dla projektu nieprzychylnie, i to zdecydowało o jego odłożeniu na przyszłość. Warto jednak zapoznać się bliżej z jej treścią. Punktem wyjścia jest stwierdzenie, że realizacja planu Münchowa byłaby w formalnej sprzeczności z zagwarantowanym przez pokój wrocławski *status quo* dla kościoła katolickiego na Śląsku. Niewątpliwie ważniejszym jest jednak stwierdzenie, że „Solche Neuerungen bei dem Clero ein ungemeines Geschrei erregen und Sr. K. M. sowohl bei denen katholischen Puissancen, mit welchen Sie anjetzo in den genauesten Liaisons stehen, als auch unter andern und insonderheit bei der Republique Polen, die sich über die Sicherheit der katholischen Religion in Schlesien bis Dato noch nicht beruhigen kann, viel Missvergnügen und Widerwillen zuziehen würden“¹⁵.

Trzeba przyznać, że ta opinia departamentu spraw zagranicznych, wyrażona w dziwacznym francusko-niemieckim żargonie, stanowiącym język urzędowy państwa pruskiego, jest pouczająca. Wynika z niej wspomniana wyżej tendencja do oceny każdego posunięcia w polityce wewnątrzno-kościelnej w zależności od reakcji, jaką może wywołać w zagranicznej opinii katolickiej. Po wtóre, pruskie ministerium stwierdza, że Rzeczpospolita nie była i nie jest obojętna wobec położenia katolicyzmu na Śląsku.

Należy wreszcie wziąć pod uwagę konkretną sytuację, jaką Fryderyk zastał na Śląsku. Wydaje się rzeczą pewną, że z konkretnymi nastrojami opozycyjnymi musiał się król pruski liczyć ze strony kleru śląskiego, zwłaszcza wyższego. Nic w tym zresztą dziwnego. Na niechęć kleru katolickiego do nowego władcy Śląska składały się liczne powody. W pierwszym rzędzie należy wymienić tu świadomość, że kraj, w którym ostatni wiek kontrreformacji

¹⁴ Minister Massow w raporcie z 31/XII 1754 (Lehmann, t. III, nr 614) donosi królowi, że powstają trudności przy próbach oddzielenia klasztoru Paulinów w Głogówku od prowincji polskiej. Schaffgotsch projektuje pozostawienie *status quo*, minister pozostawia tę sprawę do decyzji królowi. Odpowiedź króla datowana jest z Berlina 4/I, 1755 r. (Cabinetbefehl an den Etats-Minister Massow, Lehmann, t. III, nr 615). Fryderyk zgadza się na pozostawienie klasztoru Paulinów w Głogówku w zależności od prowincji polskiej, dodając w formie wskazówki dla ministra — „ich keineswegs wegen der Communion mit dehnen Pohlen in geistlichen Sachen, wohl aber mit denen Oestreichern embarassiret bin und Mich mit letzteren gerne aus aller Communion deshalb halten will“.

¹⁵ Lehmann (t. II, nr 608) zawiera projekt Münchowa — Fryderyk odpowiedział nań 28/X 1744 (Ibid. nr 611), przytoczona w tekście opinia Departamentu Stanu znajduje się pod nr 613. W 1746 r. sytuacja w oczach władz pruskich uległa jednak zmianie. Na nową sugestię Münchowa z 15/III 1746 (Lehmann, t. III, nr 684) król wydał edykt z 26 II 1746, (Ibid. nr 698), wedle którego na wstąpienie do zakonu należało uzyskać zezwolenie prezydenta „Kriegs- und Domänen-Kammern“ pod sankcją kary pieniężnej, a nawet więzienia (por. też ibid. nr 697—8).

przyniósł katolicyzmowi zdecydowane sukcesy, dostał się we władanie króla-heretyka, od którego można było oczekiwać zdecydowanego poparcia protestantyzmu. Trzeba też stwierdzić, że na początku pierwszej wojny śląskiej panowały wśród świeckich, a zwłaszcza kleru nastroje wprost paniczne, przeważające się w ucieczkach do krajów sąsiednich, w pierwszym rządzie Polski¹⁶. Wprawdzie zręczna polityka króla, który unikał zdecydowanego i otwartego poparcia śląskich protestantów, nastroje te w pewnej mierze uspokoiła, nie można jednak przypuszczać, by miały zniknąć bez śladu. Po wtóre, działać tu musiały i względy na konkretnie pogarszającą się sytuację duchowieństwa jako grupy w zakresie jej znaczenia społecznego, a przede wszystkim sytuacji materialnej. Fryderyk nałożył na majątki kościelne, jak na owe czasy, szczególnie wysokie ciężary, wysuwając równocześnie protestantów na stanowiska urzędowe¹⁷.

Wprawdzie kler wyższy dawał przykłady zdecydowanego oportunistyzmu; na rękę szedł królowi pruskiemu, w sposób służalczy i nielojalny wobec Rzymu biskup wrocławski kardynał von Sinzendorf. Jego zaś przyszły następca i aktualny faworyt króla kanonik Schaffgotsch był klasycznym przykładem pralata z XVIII w. traktującego stanowisko kościelne jako odskocznnię dla zrobienia kariery dworskiej¹⁸. Z drugiej jednak strony na tego rodzaju ludzi nie można było liczyć w chwili niepowodzenia, i nie wyrażali oni niewątpliwie opinii większości. Natomiast kapituła katedralna wrocławska, będąca tradycyjną podporą kościoła śląskiego, składała się po większej części z ludzi niechętnych Fryderykowi. Król pruski i tym razem oceniał sytuację trzeźwo. Świadczy o tym ustęp listu, który król wysłał do swego agenta w Rzymie Controliniego w jesieni 1747 r. w okresie starań o uzyskanie ze strony Rzymu konfirmacji dla nominata królewskiego na biskupstwo wrocławskie — Schaffgotscha. Fryderyk tu pisze: „Plusiers découvertes, que je fis non seulement durant les derniers troubles (mowa o drugiej wojnie śląskiej) mais encore après le rétablissement de la tranquillité en Silésie, m'ayant convaincu suffisamment, combien la plupart du clergé catholique de ce pays-là étaient mal disposés à mon égard et attachés à leurs anciens maîtres, un des premiers soins dans l'arrangement des affaires de Silésie a été de m'assurer, autant que la disposition des traités pouvait le permettre, de la fidélité d'un corps aussi redoutable par influence, que la religion lui donne sur la conscience de mes

¹⁶ Por C. Grünhagen, Eidesleistung, *op. cit.* i Koser, t. I, s. 257.

¹⁷ Na temat opodatkowania majątku kościelnego na Śląsku p. Koser, t. II, s. 125—6. Bardziej szczegółowe dane zawiera praca Laspeyera (*op. cit.* s. 354): dobra kościelne płaciły 50% dochodu, majątki należące do beneficjów parafialnych i przeznaczone na potrzeby szkół 28 i 1/3%, dobra zakonów rycerskich 40%. Należy dodać, że dochód obliczany był według danych zawartych w nowo opracowanym katastrze gruntowym, który przyjmował dochodowość niższą od rzeczywistej. Na tle jednak ówczesnego położenia kościoła w Europie, zwłaszcza w krajach sąsiednich, tego rodzaju obciążenia podatkowe były w oczach kleru śląskiego czymś niesłychanym. Ilustruje te nastroje pismo kapituły wrocławskiej do Benedykta XIV z 9/11, 1743. przytoczone przez Theinera t. III, nr 7. Kanonicy proszą tu papieża o zezwolenie na sprzedaż części naczyń liturgicznych dla pokrycia należnych państwu świadczeń. Kapituła — z niewątpliwą przesadą — ocenia ten krok jako środek opóźniający emigrację kleru śląskiego, który został pozbawiony możliwości egzystencji.

¹⁸ Por. sylwetkę Sinzendorfa i Schaffgotscha w przedstawieniu Theinera i Pastora.

sujets catholiques, et de mettre pour cet effet à sa tête un sujet sur l'affection duquel je pusse compter.“

W żadnym może innym współczesnym dokumencie nie zarysowują się w tak lapidarnym i istotnym skrócie główne linie polityki kościelnej króla. Fryderyk wyraźnie zdaje tu sobie sprawę, że kler śląski jest mu niechętny, równocześnie jednak dąży do podporządkowania sobie tego przeciwnika mającego wpływ na nastroje poddanych. Jako środek do tego celu król wysuwa na plan pierwszy dążenie do uzyskania wpływu na obsadzenie najważniejszego stanowiska w kościele śląskim, przy czym uwzględniając inne źródła można dodać, że plany jego szły jeszcze dalej: Fryderyk zabiegał o uzyskanie prawa nominacji na wszystkie ważniejsze stanowiska w śląskim kościele¹⁹.

Rzecz jasna, że te panujące wśród kleru śląskiego nastroje niechęci wobec Prus musiały przypadać głównie na korzyść Austrii. Działała w tym kierunku tak pamięć o niedawnej przeszłości, jak i pochodzenie wyższych śląskich duchownych związanych pokrewieństwem z zamieszkującą kraje cesarskie arystokracją. Nie można jednak wykluczyć, że te antypruskie nastroje działać mogły i na korzyść Polski, gdzie położenie kleru katolickiego było wyjątkowo korzystne. Można nawet przypuścić, że tradycyjne antypolskie nastroje kapituły wrocławskiej, przejawiające się tak wyraźnie na tle jej negatywnego stanowiska wobec metropolity gnieźnieńskiego, musiały w tym okresie ulec pewnemu osłabieniu. Wszak w trudnej chwili wiosną 1741 r., kiedy chodziło o znalezienie argumentów uzasadniających odmowę, a przynajmniej odroczenie złożenia królowi-zdobywcy *homagium*, kapituła wrocławska powołuje się na racje, których od dawna nie notowały jej protokoły. Oto na pierwszym miejscu wśród wysuwanych obiekcji czytamy — „dass der Stift nicht aus Schlesiens sondern von Alters her aus Polen stamme“²⁰. Oczywiście powołanie się na tego rodzaju argument świadczy bezpośrednio o dużym zakłopotaniu wielebnego kolegium w tych dniach, ale wolno z tego wysnuć wniosek, że dla kanoników wrocławskich dawne urazy i antagonizmy straciły na znaczeniu wobec największego i najbardziej bezpośredniego pruskiego niebezpieczeństwa. Kiedy też kanonicy uzyskali od Fryderyka zezwolenie na opuszczenie Wrocławia bez obowiązku składania *homagium*, biskup pomocniczy von Sommerfeld wraz z kanonikami Frankenbergiem i Gelhornem udali się do

¹⁹ Lehmann, t. III, nr 241. Ten sam motyw występuje w testamencie politycznym Fryderyka z 1752 r. Król pisze tam bowiem — „... die fanatische Parteilichkeit der Domherren für die Königin Maria Theresia hat mich gezwungen, darauf zu sehen, dass alle erledigten Stellen nur mit friedfertigen Männern besetzt werden“. W testamencie z 1768 znów występuje ta sama myśl w słowach — „Überhaupt darf man in Schlesien auf die ganze Mönchssippe nicht rechnen noch gar auf die Breslauer Domherren“, ponieważ — „Im Frieden zurückhaltend, spinnen sie im Kriege Ränke, und in Herzen sind sie ihren Glaubensgenossen zugetan“.

Stąd jeżeli grozi wojna — „... muss man die Verdächtigen festnehmen und sie bis zum Frieden nach Magdeburg oder Stettin schicken“. Zasadniczy środek dla zmiany nastrojów kleru śląskiego widzi jednak Fryderyk gdzie indziej. Świadcza o tym następujące słowa: „Immerhin möchte ich glauben, dass wenn erst einmal alle Stellen mit Leuten meiner Wahl besetzt sind, auch in seiner (mowa o katolickim klerze Śląska) ein Umschwung eintreten wird“. Friedrich der Grosse — Politische Testamente, op. cit. s. 36 i 189 *passim*.

²⁰ Grünhagen, Eidesleistung. op. c. s. 217.

Polski²¹. Można też przypuścić, że późniejsza interwencja prymasa Szembeka w obronie internowanych przez władze pruskie wrocławskich kanoników, zwłaszcza na tle tchórzliwej postawy kardynała Sinzendorfa, musiała na pozostałych członkach kapituły wywrzeć pewne wrażenie. Oczywiście dawno już minęły czasy, gdy wola kapituły wrocławskiej decydowała o układzie stosunków kościelnych śląskich — rozstrzygał tu faktycznie nowy suweren, który tylko w ostateczności szukał porozumienia z Rzymem.

Rozdział V

Prymas Szembek zdecydował się na przypomnienie o swych prawach zwierzchnich w stosunku do Wrocławia w okresie od lata 1744 do wiosny następnego roku. Wydane drukiem źródła nie dają bezpośredniego wytłumaczenia powodów tej decyzji ani nie przedstawiają w pełni reakcji strony pruskiej. Przy uwzględnieniu jednak ogólnego obrazu stosunków polsko-pruskich tego okresu, a zwłaszcza pamiętając o znaczeniu sprawy śląskiej we współczesnej polityce dworu saskiego, wolno doszukiwać się pewnych możliwych powiązań między tym krokiem prymasa a sytuacją ówczesną.

Zacząć wypada od nakreślenia schematu znaczenia sprawy śląskiej na tle pozbawionej energii i zmiennej polityki Drezna prowadzonej w stosunku do obu przeciwników: Prus i Austrii. Historia zabiegów dworu sasko-polskiego o uzyskanie części Śląska uwzględniona jest szerzej tylko w literaturze polskiej. Jako zasadnicze źródło informacji należy wymienić obszerną pracę M. Skibińskiego, zajmującą się położeniem Polski na tle wojny o sukcesję austriacką w l. 1740—45¹. W pracy Konopczyńskiego, której autor zajmuje się całością historii stosunku Fryderyka W. do Polski, problem ten nie mógł oczywiście zostać tak wyraźnie uwypuklony.

Zanim zostanie w ogólnych zarysach przedstawiona historia starań dworu drezdeńskiego o uzyskanie części Śląska, należy zwrócić uwagę na zasadnicze dążenie leżące u ich podstaw. Otóż śląskie projekty Drezna tłumaczą się planami sasko-polskiego dworu uzyskania bezpośredniego połączenia między Polską a Saksonią, co z kolei miało stanowić terytorialną podstawę do wzmocnienia stanowiska króla w Rzeczypospolitej a zwłaszcza wprowadzenia tu monarchii dziedzicznej. Trudno stąd było się spodziewać, aby projekty Brühla, wysuwane za pośrednictwem saskiej dyplomacji w formie poufnych rozmów i ostrożnego sondowania opinii poszczególnych dworów, nawet w wypadku szerszej ich popularyzacji, mogły w ówczesnej Polsce poruszyć i skłonić do działania domy magnackie, czy nawet szerokie masy szlachty. Na terenie bowiem Rzeczypospolitej polityka Drezna napotykała opór nie tylko ze strony antydworskiego stronnictwa Potockich, była ona bowiem zdecydowanie nie-

²¹ Grünhagen, *ibid.* s. 221 oraz Jungnitz, Die Breslauer Weihbischofe, o. p. s. 215.

¹ M. Skibiński, Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w l. 1750—45, t. I—III, Kraków, 1913, wyd. P. A. U. Szczegółowo omówił tę pracę W. Konopczyński w XXIII t. Kwartalnika Historycznego. (Lwów, 1914, s. 227—254). Uwzględnione w niniejszym zarysie ustalenia Skibińskiego nie zostały zakwestionowane w recenzji Konopczyńskiego.

popularna wśród ogółu szlacheckiego, specjalnie uczulonego na tradycyjny straszak *absolutum dominium*. Nie można też było w ówczesnej Rzeczypospolitej, rządzonej w praktyce przez facje magnackie, poruszane sprawnymi rękami obcych agentów, charakteryzującej się zaściankowością poglądów szerokiej rzeszy szlacheckich, oczekiwać, by na tle planów dworu uzyskania choć części Śląska dojrzano rzeczywisty i zobowiązujący do działania interes państwa. Można też przypuścić, że król pruski, którego agenci kontrolowali najważniejsze działy administracji państwa, usiłowałby stłumić w zarodku wszelkie próby zaktualizowania w opinii publicznej sprawy Śląska. Nie okazało się to jednak potrzebne, gdyż plany dworu nigdy nie stały się przedmiotem agitacji na choćby ograniczonym terenie. Rzeczpospolita szlachecka umiała się nieśmiało dopominać wobec sąsiadów „krzywd pogranicznych“, sprawa pararyska była np. przedmiotem dyskusji na sejmie z 1740 r., głęboki jednak upadek polityczny wykluczał tu możliwość dojrzenia w latach 1740—45 szans odzyskania Śląska, choćby za cenę poparcia planów dynastycznych niepopularnego dworu².

Wracając jednak do śląskich projektów sasko-polskiego dworu trzeba przyznać, że stanowią one jedną z nielicznych nici przewijających się konsekwentnie przez zmienne i z reguły nieskuteczne jego polityczne posunięcia. Już w początkowym okresie pierwszej wojny śląskiej dwór drezdeński snuł plany zdobycia dla króla polskiego korony cesarskiej, przy czym łączyły się one z projektem uzyskania połączenia Rzeczypospolitej z Saksonią poprzez część Śląska z Żaganiem i Głogowem. Wiedeń jednak na te sugestie wysuwane w formie projektu zapłaty za wspólną akcję przeciw Prusom odpowiedział odmownie³. Stanowisko Polski budziło w pierwszych miesiącach wojny obawy Fryderyka. Jego agenci donosili o przeciwpruskiej agitacji w Rzeczypospolitej, prowadzonej pod hasłem obrony zagrożonego katolicyzmu śląskiego. Patronował tej robocie prymas Szembek, a nieprzychylnie dla Prus nastroje były podsypane przez fakt masowej ucieczki duchowieństwa i wierznych śląskich do Polski. Koser stwierdza istnienie wówczas po stronie pruskiej obawy, by granice państwa nie były narażone na atak ze strony jakiejś polskiej ruchawki⁴. Polska zresztą miała wówczas bardziej konkretne powody

² Skibiński, s. 100—1 i 107—8. Konopczyński, Fryderyk W. a Polska Poznań 1947, s. 29—31. W czasie rokowań w 1732 r., w których brał udział późniejszy prymas, zajmowano się sprawą opactwa benedyktyńskiego w Orłowej, będącego prepozyturą Tyńca. Strona polska podkreślała istnienie węzła dawnej zależności, traktując tę sprawę jako polityczną, nie kościelną. Por. Teka Podoskiego, t. IV, nr 53—54. Cały tytuł tego wydawnictwa brzmi: Teka Gabriela Junoszy Podoskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego wydana przez Kazimierza Jarochowskiego. Poznań, 1854—62, t. I—VI. Zbiór ten zawiera dokumenty z lat 1717—33, a wyjątkowo tylko wcześniejsze lub późniejsze. Zbiór ten zresztą nie pochodzi od prymasa Podoskiego — jak przypuszczał wydawca. Dokumenty w nim zawarte zostały zebrane przez referendarza koronnego Dembowskiego, po którym odziedziczył je referendarz Podoski. P. W. Konopczyński — recenzja pracy Skibińskiego, *o. c.* s. 252.

³ Skibiński, t. I, s. 141—3.

⁴ Koser *op. cit.* t. I, s. 257; autor opowiada o masowej ucieczce kleru śląskiego z prawego brzegu Odry do Polski. Stąd wynika konieczność wydania przez Fryderyka publicznej deklaracji, że wojna, którą rozpoczął, nie ma nic wspólnego z religią. W razie zaniechania tego rodzaju oświadczenia — „kam der religiöse Fanatismus der Polen, durch die schlesischen Flüchtlinge geschürt, erst in Wallen so möchten

wystąpienia przeciw Prusom, których wojska przeszły w drodze na Śląski teatr działań przez jej ziemie. W związku z tym faktem zabrał głos prymas Szembek pełniący z racji swego stanowiska w czasie nieobecności króla funkcję *vicarius regni*. W wyniku obrad senatu odbytych 7 stycznia 1741 r. pisał prymas do przybyłego do Gniezna króla: „Trzy punkta pryncypalne occurunt, które exercent metum nostrum; a naprzód ex occasione zaczętej w Śląsku armorum klarygacji, przejścia części milicji pruskiej przez krainę wielkopolską, czyni iustam impressionem dalszych niepomyślnych konsekwencji, że tak absolutnie bez pozwolenia i odpowiedzi zdaje się tentare patientiam nostram“⁵.

Proponowane przez prymasa w tej sprawie środki nie wychodziły zresztą poza akcję dyplomatyczną. Miał więc król protestować przeciw naruszeniu ziem polskich i podjąć nić tradycyjnych już skarg na akcję werbowników pruskich. Równocześnie jednak rada senatu udzieliła wymijającej odpowiedzi na niedawny apel Marii Teresy o pomoc. Zresztą wszelkie wezwania pomocy ze strony Wiednia pod adresem Dreznia nie miały wówczas również szans powodzenia. Dwór saski bowiem prowadził wówczas obłudną, a równocześnie naiwną politykę, gdyż czekając na wyjaśnienie stanowiska Francji i Rosji, sondował równocześnie plany Wiednia i Berlina. Fryderyk nie obiecywał wprawdzie Augustowi Śląska, łudził natomiast jego ministra szansami na po-kaźniejszą zdobycz — Czechy i Morawy⁶. Drezno miało więc do wyboru: — albo wojnę przeciw Prusom w obronie sankcji pragmatycznej i interesów Habsburgów, albo wspólną z Fryderykiem akcję przeciw Wiedniowi. Ani jeden jednak z potencjalnych antypruskich sprzymierzeńców Saksonii nie obiecywał w zamian za przymierze części Śląska — zresztą Brühl przewlekał swą dwulicową grę czekając na wyjaśnienie układu sił po obu stronach. Wahania Brühla zakończyła zmiana w stanowisku Rosji. Po ustąpieniu z widowni politycznej stronnika Prus na petersburskim dworze, marszałka Münnicha, Brühl zdecydował się na zawarcie przymierza z Austrią (kwiecień 1741 r.).

Ceną za pomoc zbrojną ze strony Saksonii i głos elektorski jej króla za wyborem na cesarza męża Marii Teresy miał być m. i. $\frac{1}{2}$ milowy korytarz łączący poprzez Śląsk Polskę z Saksonią i uznanie tytułu królewskiego Augusta. Zachodziła tu jednak konieczność uzyskania poparcia ze strony Polski⁷.

W tej też sytuacji agenci austriaccy mogli wykorzystywać istniejące wśród duchowieństwa polskiego i szlachty obawy o losy śląskiego katolicyzmu. Sytuacja króla pruskiego uległa wzmocnieniu przez alians z tradycyjnym wrogiem Habsburgów — Francją (czerwiec 1741). Równocześnie na terenie Polski Fryderyk paraliżował wysiłki dworu przez oddanych mu Potockich, starając się ponadto o uspokojenie obaw szerokich mas szlachty w odezwie „*catholica religio in tuto*“. W jesieni tego roku następuje jednak znów radykalna zmiana w polityce Dreznia. 19 września zostaje podpisany traktat między Saksonią i Prusami przewidujący podjęcie wspólnej akcji przeciw Austrii. Układ ten

die neumärkischen Grenzen auf einen Überfall durch „liederliches Gesindel, dergleichen in Polen zusammenzuraffen eben so schwer nicht ist“ — immerhin gefast sein“. Ostrzeżenie to pochodziło od ministra Podewilsa.

⁵ Skibiński, I, 152 i t. III, nr 276.

⁶ Ibid. t. I, s. 160.

⁷ Skibiński, t. I, s. 171—2 i Konopczyński, Fryderyk W. a Polska, s. 40.

m. i. oznaczał rezygnację z nadziei nabycia przy okazji wojny śląskiej choć części tej dzielnicy. W kilka tygodni później wojska saskie wkraczają na Morawy.

Trzeba przyznać, że ta radykalna zmiana polityki dworu saskiego wywołała w Polsce zaniepokojenie. Rzeczpospolita okazała się jednak i teraz niezdołną do zajęcia określonego stanowiska, będąc zresztą i nadal terenem akcji werbowników, którzy działali na rzecz obu walczących obozów. Współdziałanie militarne z Prusami przyniosło też Sasom klęskę, nie tyle na skutek działań przeciwnika, ile zawinionych przez dowództwo pruskie braków w zaopatrzeniu. W Rzeczypospolitej zaś magnaci prowadzą i nadal krótkowzroczną i egoistyczną politykę. Senat, który obradował na wiosnę 1742 r., zapewnił Wiedeń, że wojska polskie nie będą walczyły przeciw niemu pod sztandarami saskimi, postanawiając jednak równocześnie obsadzić granice państwa od południa, a to dla uniemożliwienia przejścia posiłków węgierskich na śląski teatr działań⁸.

Mimo formalnego stanu wojny Drezno utrzymuje jednak kontakty z Wiedniem poprzez wpływowego spowiednika królewskiego O. Guariniego, a nawet w lecie 1742 r. Brühl znów wysuwa sugestię w sprawie śląskiego korytarza, ponownie zignorowaną⁹. Ostateczny jednak upadek dotychczasowych saskich planów, a zarazem radykalną zmianę polityki Drezna w stosunku do dotychczasowego sprzymierzeńca, przynosi pokój wrocławsko-berliński, w którym Fryderyk uzyskał niemal cały Śląsk (11. VI. — 28. VII 1742 r.) W lipcu też dochodzi do skutku pokój między Drezniem a Wiedniem, który będzie punktem zwrotnym w stosunkach obu dworów. Drezno czuło się słusznie wy prowadzone w pole przez króla Prus, ale na tle jego planów odwetu przewija się i nadal dawny motyw uzyskania połączenia Polski i Saksonii przez Śląsk, przy czym, jak dawniej, stanowisko Wiednia w tej sprawie było negatywne. Zresztą chodziło tu o przysłowiową skórę na niedźwiedziu — Śląsk tkwił przecież mocno w rękach Fryderyka.

Na tle montowania antypruskiej koalicji, akcji, której chwilami przywodził Brühl, ważną była znów sprawa aktywizacji politycznej Rzeczypospolitej. Z obranego tu punktu widzenia ważne jest zachowanie się wobec antypruskich planów dworu polskiego — wyższego duchowieństwa, w pierwszej mierze prymasa. Należy tu dodać, że bezpośrednio przez politykę kościelną Prus był zagrożony główny filar stronnictwa dworskiego i osobisty nieprzyjaciel prymasa, biskup krakowski kardynał Lipski. Plany Fryderyka utworzenia w swym państwie generalnego wikariatu, których realizacja przekreśliłaby możliwość wykonywania przez zagranicznych biskupów jurysdykcji na terenie Prus, uderzały w biskupa kujawskiego, który na podstawie pokoju welawsko-bydgoskiego posiadał władzę nad okręgami Bytowa i Lęborka, głównie jednak w biskupa krakowskiego, do którego diecezji należał Górny Śląsk. Ponadto Fryderyk domagając się od stanów śląskich złożenia sobie *homagium* objął tym żądaniem i biskupa krakowskiego z racji posiadanych przez niego na Górnym Śląsku posiadłości. Możliwości tarć wynikały też z faktu znajdowania części diecezji wrocławskiej w granicach Rzeczypospolitej.

⁸ Skibiński, t. I, s. 226—39.

⁹ *Ibid.*, s. 242—3.

W związku z tym pewne kroki polskich biskupów przeciw dysydentom wywoływały reakcję dworu berlińskiego. We wszystkich tych sprawach raz jeszcze się okazało, że Fryderyk podporządkowuje rygorystycznie wszelkie posunięcia taktyczne wymogom dalekowzroczonej strategii. Ponieważ nie nadeszła jeszcze chwila zupełnego nieliczenia się z Rzeczpospolitą i jej wpływowymi biskupami, kardynał Lipski otrzymał „ad dies vitae” zwolnienie od obowiązku składania *homagium*, król porzucił projekty rozciągnięcia jurysdykcji biskupa wrocławskiego na cały Górny Śląsk, a biskup kujawski uzyskał możność przeprowadzania wizytacji w okręgach Lęborka i Bytowa¹⁰.

Formalnie główną rolę wśród episkopatu polskiego odgrywał prymas tak ze względu na swe stanowisko kościelne, jak i polityczne prerogatywy. Na wiosnę 1743 r. prymas w charakterze zastępcy suwerena zwraca się przeciw akcji werbowników w Polsce. W danej chwili chodziło tu głównie o agentów francuskich, obok nich działali jednak na ziemiach Rzeczypospolitej i werbownicy Prus, Saksonii i Austrii. W lecie tego roku zapewnia prymas posła austriackiego, że Warszawa nie wystąpi przeciw Wiedniowi¹¹.

Widać stąd, że władze polskie stały na stanowisku konieczności utrzymania postawy neutralnej wobec zapowiadających się nowych konfliktów. Stanowisko to, reprezentowane formalnie przez prymasa, stało jednak w wyraźnej sprzeczności z planami sasko-polskiego dworu. Jak bowiem stwierdza Skibiński, dwór drezdeński był w okresie od 1743 r. do wiosny r. 1745 głównym inicjatorem antypruskich projektów¹². Fryderyk orientował się zresztą w planach Drezna, zwłaszcza od chwili gdy najtajniejsze ich szczegóły zdradził mu sekretarz szarej eminencji saskiego dworu — Guariniego¹³. Nie omieszkał też król pruski torpedować posunięć Drezna na terenie Polski już w ich zalążku. Takie znaczenie miało wysunięcie przez Fryderyka pretensji do dóbr radzi-

¹⁰ Odnośnie do projektowanej przez biskupa kujawskiego wizytacji pisze do króla tajny radca Grumbkow, dodając, że postara się jej przeprowadzeniu przeszkodzić (raport z 23/XI, 1743, Lehmann t. III, nr 433). W dwa lata później ten sam urzędnik raportuje królowi, że wizytacja odbędzie się w najbliższej przyszłości, i prosi o wskazówki, jak ma postąpić (rap. z 7/V 1745, Lehmann, t. II, nr 648). Ministerium odpowiedziało 22/V tegoż roku, że biskupowi kujawskiemu przysługuje prawo wizytowania tych okręgów na mocy pokoju bydgoskiego z 1657 r. Grumbkow powinien jednak czuwać, by w czasie wizytacji — „von dem Visitatore nichts zum Präjudiz Unserer höchsten Befugniss und Gerechtsame vorgenommen werden”. (Lehmann, t. II, nr 650). Sprawą jurysdykcji biskupa krakowskiego w części pruskiego Śląska zajmuje się pismo ministra Cocceji z 1/VI 1743 skierowane do wrocławskiego Ober-Amts-Regierung. Cocceji poleca władzom prowincjonalnym zbadać, czy biskup wrocławski nie mógłby i tu wykonywać rządów. (Lehmann, t. III, nr 333). Na to pismo nie znajduje się w zbiorze Lehmana formalnej odpowiedzi. Ze jednak projekt Coccejego został porzucony, świadczy Ministerial-Erlass skierowany do opolskiej Ober-Amts-Regierung z 14/IV 1744, skąd wynika, że kardynał Lipski został *ad dies vitae* zwolniony od obowiązku składania królowi *homagium*. (Ibid, nr 549). Uznanie jurysdykcji biskupa krakowskiego na terenie Bytomia i Pszczyzny wynika również z licznych dokumentów zamieszczonych w III tomie zbioru Lehmana (nr 48, 337, 342, 352, 309, 580, 783, 813). Ze sprawa domagania się przez Fryderyka złożenia przez biskupa krakowskiego *homagium* wywołała w Polsce echo, świadczy list biskupa płockiego S. A. Dembowskiego do Brühla z 30/III 1743 ogłoszony w III tomie dzieła Skibińskiego (nr 44).

¹¹ Skibiński, t. I, s. 310—12.

¹² Ibid. 319.

¹³ Ibid. 319—21.

wiłowskich, co uzasadniał tytułem dawnego małżeństwa Radziwiłłówny z synem W. Elektora, a mających wyraźnie na celu wywołanie w Rzeczypospolitej zamieszania. Ze strony Berlina nie słyszano również w tym czasie w Rzeczypospolitej słów groźnych czy nawet ostrych, owszem płynęły stamtąd zapewnienia przyjaźni i deklaracje o gotowości do obrony „polskich wolności”¹⁴.

Trzeba jednak przyznać, że różnica między słownymi deklaracjami a postępowaniem dworu berlińskiego nie uszła uwagi prymasa, formalnego rzeczownika interesów państwa w okresach nieobecności króla. W marcu 1743 r. skierowuje Szembek do Drezna memoriał, w którym wobec koncentracji wojsk pruskich w pobliżu granic Rzeczypospolitej i wysuwania dywersyjnych pretensji do dóbr radziwiłłowskich radzi podjęcie akcji dyplomatycznej oraz środków wojskowych¹⁵. Nie można jednak zakładać, by ta opinia prymasa była wyrazem jego konsekwentnej antypruskiej postawy. W polskim episkopacie miał zresztą wówczas Fryderyk zdecydowanych wrogów, jak biskupa plockiego Dembowskiego, liczyć mógł jednak na neutralność innych, posiadał tam nawet zdecydowanego stronnika — biskupa warmińskiego Grabowskiego. Rezydent pruski w Warszawie Hoffmann potrafił zwerbować oddanych polityce swego władcy stronników nawet w kapitule gnieźnieńskiej¹⁶.

Rozmowy Drezna z Wiedniem doprowadziły do aliansu obu państw zawartego 20 grudnia 1743 r. August nie uzyskał jednak i teraz żadnych przyrzeczeń co do Śląska, gdyż trudno było w ten sposób interpretować zobowiązanie Austrii do przepuszczania wojsk saskich w czasie wojny przez Morawy, Czechy i Śląsk, przy czym w czasie pokoju kontyngent ich miał być ograniczony do 1200 ludzi¹⁷. Zresztą traktat uzupełniła deklaracja wydana przez oba sprzymierzone dwory 13 maja 1744 r., a w myśl jej postanowień Śląsk miał być odzyskany dla monarchii habsburskiej.

Dodać należy, że Drezno nie zrezygnowało i teraz z prób realizacji dawnych planów, wysuwając pod adresem Wiednia sugestie w sprawie uzyskania Głogowa, Żagania i Jaworu. I tym razem propozycje te napotykały na zdecydowanie negatywną postawę Wiednia¹⁸.

Można się zgodzić ze zdaniem historyków polskich, że od stanowiska, jakie miała zająć Rzeczpospolita, zależał wówczas los Prus¹⁹. W razie bowiem przyłączenia się Polski do antypruskich planów dworu drezdeńskiego i czynnego poparcia montowanej koalicji, Fryderyk znalazłby się w nader ciężkim położeniu. W następstwie też klęski Prus August III miałby pewne szanse na uzyskanie choć korytarza przez Śląsk i w dalszym ciągu na ugruntowanie swej dynastii w Polsce.

W lecie 1744 roku znów sprawa przyszłości Śląska miała zależeć od wyników bezpośredniego starcia. 11 sierpnia król pruski przekroczył nagłym marszem w drodze na Czechy granice Saksonii. Dwór saski, zaskoczony szybkością działań przeciwnika, nie zdobył się na bezpośrednią ripostę, nie zrezygnował

¹⁴ *Ibid.* 328—31.

¹⁵ *Ibid.* s. 337.

¹⁶ *Ibid.* t. III, nr 101 i 128.

¹⁷ *Ibid.* t. I, s. 441—2.

¹⁸ *Ibid.* s. 470.

¹⁹ *Ibid.* s. 542.

jednak z dalszego popierania antypruskich planów, którym patronowała tym razem Anglia. Fryderyk, nie mający nigdy trudności w wyszukiwaniu argumentów uzasadniających każdorazowe jego posunięcie, teraz wystąpił w charakterze obrońcy cesarza Karola VII zagrożonego przez Wiedeń. Że taka była przyczyna II wojny śląskiej, dowiedziała się i Polska ze skierowanego pod adresem jej mieszkańców manifestu pruskiego. Równocześnie dwór pruski, oceniając znaczenie sprawy śląskiej w planach dworu saskiego, obiecuje Brühlowi m. i. część księstw: głogowskiego i jaworskiego, a także poparcie dynastycznych planów Wettynów w Rzeczypospolitej²⁰.

Tym razem jednak Drezno nie dało się wziąć na lep tych obietnic, gdyż zbyt świeże były wspomnienia o skutkach niedawnego sojuszu z Fryderykiem. Dwór saski bierze intensywny udział w montowaniu antypruskiej koalicji, żądając ponownie zapewnienia udziału w przyszłych łupach w postaci Żagania, Jaworu i Głogowa. I znów jednak Wiedeń wyraźnie nie zgadza się na tego rodzaju projekty. Wobec tej negatywnej postawy Brühl zwraca się do głównej ówczesnej inicjatorce antypruskiej koalicji, Anglii, żądając zagwarantowania dla Augusta III, przy podziale przyszłej zdobyczy, części Śląska²¹.

Rozmowy przy zielonym stole nie mogły zastąpić jednak sukcesów militarnych, a te zapisywał wówczas na swym koncie Fryderyk zdobywając wkrótce po rozpoczęciu wojny Pragę. Późną jesienią sytuacja wojenna zmieniła się jednak na niekorzyść „szlachetnego“ obrońcy praw pokrzywdzonego cesarza. W tym samym czasie kancelarie dworów europejskich pracowały gorączkowo nad zmontowaniem koalicji przeciw Prusom. W tych planach obok monarchii Habsburgów, Holandii, Anglii i Saksonii ważną rolę miała do odegrania Rzeczpospolita. Konkretnie chodziło tu o pozyskanie dla akcji przeciw Prusom domów magnackich i szerokich mas szlachty. Nie ulega wątpliwości, że przyłączenie się aktywne Polski do akcji przeciw Prusom pogorszyłoby wyraźnie położenie Fryderyka, a być może przesądziło nawet o jego klęsce. Dwór drezdeński stara się też teraz pozyskać dla swych planów domy magnackie, kaptując je tradycyjnym sposobem nadawania koronnych urzędów i pochlebstwami. Późnym latem (29 sierpnia) odbyło się we Wschowie posiedzenie plenarne senatu, na którym antypruskie akcenty były już wyraźne. I tu zaszedł fakt, który z mojego punktu widzenia zasługuje na szczególną uwagę. Oto prymas Krzysztof Szembek wystąpił zdecydowanie przeciw uchwałom senatu, oświadczając, że są niezgodne z konstytucją królestwa i że nigdy nie dopuści do wojny z Prusami. Protest ten prymas utwierdził przez rejestrację w aktach grodzkich Łęczycy²².

Jak będzie jeszcze o tym mowa, nie można kroku Szembeka tłumaczyć prostym przypuszczeniem, że należał on wraz z stronnictwem Potockich do zdecydowanych stronników — jeżeli nie agentów — Prus. W każdym jednak razie to stanowisko prymasa było wyjątkowo na rękę Fryderykowi i powinno być zapamiętane, gdyż w tym samym czasie (26 sierpnia) Szembek skierowuje pierwszy list w obronie swych praw zwierzchnich w stosunku do wrocławskiego biskupstwa. W Rzeczypospolitej jeszcze od wiosny 1744 r. dwór saski

²⁰ *Ibid.* s. 615—17.

²¹ *Ibid.* s. 621—38.

²² *Ibid.* s. 641.

przy pomocy kilku oddanych sobie magnatów podejmuje intensywne starania celem pozyskania dla swych projektów dotychczasowych swych przeciwników politycznych i zaktywizowania szerokich mas szlachty. Powodzenie jednak tych planów zależało od wyniku sejmiku, który miał się odbyć w jesieni tego roku w Grodnie. Głównym przedmiotem obrad miała być znów tradycyjna już sprawa aukcji wojska. Wobec bezplodnego zakończenia obrad sejmowych Rzeczpospolita straciła jednak ostatnią szansę zajęcia w polityce europejskiej czynnego stanowiska, a pośrednio i odzyskania choć części Śląska. Intrzygi posłów Prus i przedstawiciela Francji, prowadzone na tle krótkowzroczności i marazmu szlachty, a egoizmu oraz sprzedajności domów magnackich, mimo początkowych pomyślnych szans dla przeprowadzenia uchwał o powiększeniu wojska, doprowadziły do bezplodnego przegadania legalnego terminu sesji. I tym razem król pruski zwyciężył spychając odtąd Rzeczpospolitą konsekwentnie do roli biernego przedmiotu europejskiej polityki.

W pracy Konopczyńskiego znajduje się zarys intrzyg pruskich dążących do sparaliżowania sejmiku, a prowadzonych na terenie międzynarodowym i w samym Grodnie²³. Obszerny zaś opis zabiegów oficjalnych i tajnych agentów pruskich w Grodnie podaje Skibiński. W jego też pracy znajdują się ciekawe szczegóły dotyczące stanowiska, jakie w czasie obrad zajął prymas Szembek. Prymas, który oddał królowi pruskiemu kilka tygodni przed początkiem obrad sejmiku tak wielką przysługę, nie zajmował w czasie jego trwania stanowiska zgodnego z intencjami Fryderyka, nie popierał jednak z drugiej strony w sposób zdecydowany planów dworu.

Zasadniczym sprawdzianem postawy każdego uczestnika obrad sejmiku grodzieńskiego był jego stosunek do sprawy powiększenia liczby wojska. Prymas przed rozpoczęciem obrad wzywał sejmiki do podejmowania uchwał na rzecz aukcji. Ze słów wypowiedzianych jednak przez niego przy otwarciu obrad senatu wynikało, że aukcję proponował w rozmiarach ograniczonych, podkreślając, że Rzeczypospolitej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów²⁴. Zresztą senatorowie-biskupi opowiadali się za aukcją, podkreślając jednak, że należy zacząć od znalezienia źródeł dochodu na pokrycie zwiększonych wydatków; jedynie biskup warmiński Grabowski wystąpił otwarcie przeciw planom dworu²⁵.

Wśród episkopatu polskiego nie brakło ludzi związanych z dworem i popierających posłusznie jego zamierzenia — jak biskup krakowski kardynał Lipski. Inni, jak Andrzej Załuski, kanclerz w. k. i biskup chełmiński, dążyli zdecydowanie do uchwalenia aukcji i koniecznych dla jej realizacji reform skarbowych, zajmując przy tym wyraźne antypruskie stanowisko. Tego rodzaju postawę zajmował i biskup przemyski Sierakowski, który starał się przekonać sejm o potrzebie reform wobec „większego znaczenia u sąsiadów racji obozowych niż jurydycznych“²⁶. Niewyraźne było tu jednak stanowisko Szembeka, Skibiński określa je następującymi słowami: „Poważne obawy budził prymas Szembek. Zgrzybiały starzec, jakkolwiek daleki oczywiście od

²³ Konopczyński, o. c. s. 47 i n.

²⁴ Skibiński, o. c. t. I, s. 648.

²⁵ *Ibid.* s. 649 i 665.

²⁶ *Ibid.* 666—74.

wysługiwanie się dworowi pruskiemu i w głębi swej duszy nienawidzący Prusaków równie silnie jak całe stronnictwo dworskie, przemawiał jednak z przesadnej obawy o losy Polski, a przede wszystkim nie rozumiejąc jej ówczesnego położenia, przy każdej sposobności o potrzebie dotrzymania zgody z monarchą pruskim²⁷.

W trakcie obrad sejmu Szembek zmienił jednak stanowisko²⁸. Wyrazem tej nowej postawy prymasa było przyczynienie się do wyboru komisji sejmowej mającej opracować projekt aukcji. Teraz jednak król pruski wytoczył najcięższe działa, w postaci tak wyjątkowo — jak na niego — hojnych łapówek i migotania przed oczyma Potockich królewską koroną, że ostatecznie w połowie listopada sejm zakończył obrady bez doprowadzenia do żadnego wyniku²⁹.

W następnych miesiącach doszło jednak do podpisania w Warszawie (8 stycznia 1745) antypruskiego aliansu Wielkiej Brytanii, Holandii, monarchii habsburskiej i Saksonii. W myśl warunków układu król polski miał szanse na uzyskanie w wyniku zwycięstwa „przystojnych a przyległych nabytków”. Można przypuszczać, że i tym razem dwór wiedeński nie dopuścił do sformułowania jakichkolwiek obietnic odnośnie do Śląska³⁰. Jeszcze więc Polska i Polacy byli potrzebni dla realizacji antypruskich zamierzeń nowej koalicji, Fryderyk jednak i tym razem potrafił przekreślić w zarodku wszelkie plany dworu przez akcję oddanych sobie Potockich i intrygi na dworze rosyjskim. W połowie r. 1745 król pruski wysłał list do J. Potockiego, hetmana w. k., z doniesieniem o świeżym swym zwycięstwie pod Hohenfriedberg. Z listu króla Potocki dowiedział się, że plany Drezna połączenia Saksonii z Polską poprzez Śląsk uległy zniweczeniu, co więcej, że król pruski walczył w obronie interesów Rzeczypospolitej³¹. Pierwsze twierdzenie Fryderyka odpowiadało niewątpliwie prawdzie — dawne spory między Wiedniem i Dreznem o podział przyszłej zdobyczy okazały się zupełnie bezprzedmiotowe wobec wymowy faktów. Hetman polski otrzymał jednak równocześnie z najbardziej miarodajnego źródła informację, że wszelkie plany odzyskania Śląska, choć w części, choć za cenę ściślejszego związania się z Saksonią, są ostatecznie pogrzebane. Może najlepiej ówczesne położenie Rzeczypospolitej ilustruje fakt, że

²⁷ Ibid. 688.

²⁸ Ibid. 705.

²⁹ Ibid. 735—39.

³⁰ W tzw. „Acte Séparé”, będącym interpretacją art. VIII zawartego uprzednio traktatu, a podpisanym w Dreźnie 13/V, 1744, postanowiono, że z przyszłych zdobyczy Austria zatrzyma cały Śląsk, August III jednak ma otrzymać księstwa Krosno i Sulechów oraz lenna posiadane przez króla pruskiego w Łużycach. (Tekst podaje Skibiński, t. III, nr 81). Traktat warszawski zawarty między czterema państwami 8 stycznia 1745 r. przewidywał zaproszenie do przystąpienia Rzeczypospolitej i Rosji w charakterze — „partes principales”. Król polski miał po zwycięstwie otrzymać — „przystojne a przyległe nabytki” (Skibiński, t. III, nr 220). Wydaje się, że i w tym wypadku istniała różnica poglądów między Dreznem a Wiedniem co do podziału przyszłych łupów, która jednak na tle tak ogólnych i enigmatycznych określeń nie mogła uzewnętrznić się. Przypuszczalnie ten brak ścisłości w określeniu przyszłego udziału Augusta III w owocach zwycięstwa jest wynikiem mediacyjnej roli Anglii.

³¹ List wysłany 5/VI 1745, tekst podaje Skibiński, t. II, nr 241.

król pruski uznał za rzecz wskazaną powiadomić formalnego zwierzchnika jej sił zbrojnych o tego rodzaju następstwach swego ostatniego zwycięstwa.

Koniec r. 1745 przynosi wreszcie i formalne wyjaśnienie sytuacji. Ówczesne położenie tak określa Konopczyński: „Na Boże Narodzenie król pruski tryumfalnie kończył w zdobytym Dreźnie walkę o Śląsk. Zbił Austriaków i Sasów, uniknął interwencji zarówno polskiej jak rosyjskiej, opuścił po raz drugi Francuzów, którzy dopiero co dla niego stoczyli zwycięską bitwę pod Fontenoy. Nadal jeżeli Sas, Austriak czy Rosjanin potrzebował jeszcze Polaka, to chyba na wypadek wojny rewanżowej, a nie w nagłej własnej potrzebie“³².

Na tym momencie można zakończyć omówienie ogólnych ram okresu, w którym nastąpiła tak ostatnia interwencja metropolity gnieźnieńskiego w obronie swych praw na Śląsku, jak i decyzja Rzymu poddająca biskupstwo wrocławskie bezpośrednio pod swą władzę. Jakkolwiek bowiem bulla nominacyjna Schaffgotscha zmieniająca formalnie sytuację kościelną Wrocławia pochodziła z początku 1748 r., położenie Śląska w niczym się nie zmieniło. Tkwił on i nadal mocno w rękach Fryderyka, a choć Wiedeń nie zrezygnował na dalszą metę z prób odzyskania tej dzielnicy, nie było już odtąd mowy o możliwości nabycia choć jej części przez Saksonię, a pośrednio i przez złączoną z nią Rzeczpospolitą.

Rozdział VI

Prymas Krzysztof Szembek, ostatni metropolita gnieźnieński, który interweniował w obronie swych zwierzchnich praw na Śląsku, nie ma w literaturze polskiej osobnej monografii. Ogólny zarys jego kariery życiowej znaleźć można w dziele Korytkowskiego, wiadomości tam zawarte są jednak niemal zupełnie pozbawione wartości, gdy chodzi o tło opisywanych zdarzeń i wytłumaczenie motywów postępowania działających osób. Przyszły prymas przechodził poszczególne stopnie kariery kościelnej i dworskiej, mając silne oparcie we wpływach swej rodziny i unikając dość sprawnie wyraźniejszego zaangażowania w trudnym okresie walk o tron polski między Leszczyńskim a domem saskim.

Główne stadia kościelnej kariery Krzysztofa Antoniego Szembeka, brata stryjecznego prymasa Stanisława Szembeka, przedstawiają się wedle Korytkowskiego następująco¹:

Zaczął on od stanowiska archidiacona pomorskiego w kapitule kujawskiej i oficjała gdańskiego, w r. 1703, dzięki poparciu Załuskiego, biskupa warmińskiego, zostaje kanonikiem warmińskim, w pięć lat później, za staraniem brata swego stryjecznego, prymasa, uzyskuje kanonię gnieźnieńską. W tym samym roku rozpoczyna staż dworski — stanowiący równocześnie zwykły etap wstępny do uzyskania z nominacji władcy biskupstwa — jako sekretarz królewski. W r. 1709 zostaje referendarzem koronnym, urząd ten jednak składa, uzyskawszy w rok później biskupstwo inflanckie. W ten sposób zaczyna Szembek zwykłą drogę przechodzenia od mniej znacznego i do-

³² Konopczyński, Fryderyk Wielki a Polska, s. 50—51.

¹ J. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od r. 1000 aż do 1821, t. IV, s. 544 i n. Poznań 1891.

chodowego biskupstwa do ważniejszego i bogatszego, drogę, której etapy zależne były od łaski króla, posiadającego w praktyce decydujący wpływ na obsadzanie stolic biskupów swego państwa.

Nowy biskup inflancki zostaje w r. 1711 kanonikiem warszawskim i proboszczem kapituły warmińskiej; w r. 1716 posuwa się o pokaźny krok dalej uzyskując od króla nominację na biskupstwo poznańskie. W r. 1719 uzyskuje Szembek dzięki łasce królewskiej jedno z najpoważniejszych stanowisk w polskim kościele: stolicę kujawską. Po śmierci wreszcie prymasa Potockiego i rezygnacji głównego faworyta dworu biskupa krakowskiego kardynała Lipskiego, August III mianuje Szembeka arcybiskupem gnieźnieńskim (12 I 1739).

Na podstawie wydanych drukiem źródeł i dotychczasowej literatury trudno dojrzeć na tle życia Szembeka sylwetkę polityka i dyplomaty. Można jednak stwierdzić, że miał możliwość pewnego zapoznania się ze sprawami śląskimi jeszcze w czasie, gdy ta dzielnica była w posiadaniu Habsburgów i nic nie zapowiadało, że w krótkim czasie zmieni suwerena. Otóż Szembek jako biskup inflancki posłował do Wiednia, bawiąc tam przez półtora roku w l. 1713—4. Jak podaje Korytkowski, celem poselstwa było w pierwszym rzędzie skłonienie cesarza do przeciwstawienia się grożącej inwazji tureckiej. Szembek miał jednak poruszyć w czasie swego pobytu w Wiedniu i inne sprawy interesujące dwór sasko-polski. Wśród nich miał się upomnieć o krzywdy pograniczne śląskie i naruszanie praw kościoła polskiego na Śląsku, należącym do prowincji gnieźnieńskiej².

Z podanego przez Korytkowskiego określenia tej części misji Szembeka wynika na pierwszy rzut oka, że występował on w Wiedniu jako rzecznik zasadniczych praw kościoła polskiego na Śląsku. Bliższe zapoznanie się jednak ze źródłami, z których czerpał Korytkowski, nie potwierdza tego przypuszczenia. Jak bowiem wynika z dokumentów ogłoszonych w III tomie Teki Podoskiego, Szembek upominał się wówczas o sprawę trzebnicką, która od pewnego już czasu zajmowała opinię szlachecką w Polsce³. Chodziło tu o reakcję przeciw postępowaniu władz habsburskich na Śląsku, interweniujących wyraźnie, a czasem nawet brutalnie dla wyparcia z trzebnickiego klasztoru polskiego żywiołu. Ale i tym razem Wiedeń zastosował swą zwykłą taktykę, zbywając Szembeka nieokreśloną obietnicą zbadania sprawy trzebnickiej przez komisję pod przewodnictwem biskupa wrocławskiego. Sam zresztą Szembek w przemówieniu dziękczynnym pod adresem króla, wygłoszonym po otrzymaniu godności prymasa, określa tę część swej wiedeńskiej działalności słowami: „Trzeba się było domówić krzywd pogranicznych śląskich“⁴. Nie wynika z tych słów dążenie do odzyskania dawnych praw kościoła polskiego na Śląsku, dostrzec na ich tle można jedynie usiłowanie skorygowania posunięć ówczesnych władców tej dzielnicy, które szczególnie wzburzały opinię szlachecką Polski.

Jakkolwiek więc na podstawie wydanych drukiem źródeł nie zarysowuje się Szembek jako konsekwentny obrońca samej zasady uprawnień kościoła polskiego na Śląsku, to przecież z nich wynika, że sprawami tej dzielnicy

² *Ibid.* s. 549.

³ Podoski, Teki, t. III, nr 29.

⁴ Korytkowski, t. IV, s. 560.

interesował się, przynajmniej w takim ograniczonym zakresie, do jakiego szlachta polska epoki saskiej była zdolna. Reagowała zaś polska opinia i Rzeczpospolita podejmowała, niezbyt zresztą energiczną i z reguły bezskuteczną, akcję dyplomatyczną wtedy, gdy władze habsburskie naruszały wyraźnie istniejący na Śląsku stan stosunków kościelnych, i to w sposób, który mniej czy bardziej bezpośrednio naruszał interesy polskiej szlachty. W tych też granicach zdaje się mieścić i dalsza dyplomatyczna działalność Szembeka dotycząca spraw śląskich. Już jako biskup kujawski podpisuje on 4 XI 1732 r. odnowiony traktat, zawarty między Janem III a cesarzem Leopoldem⁵. I na tle ówczesnych rokowań pojawia się sprawa śląska: władze Rzeczypospolitej występują tu przeciw dokonywanym wówczas zmianom w istniejącym układzie śląskich stosunków zakonnych, podnosząc, że przynoszą one uszczerbek uprawnieniom domów polskich⁶.

Jako człowiek zarysowuje się Szembek, na podstawie wydanych drukiem źródeł, również niezbyt wyraźnie. W r. 1727 wydał on np. list pasterski, w którym w sposób zdecydowany potępił procesy czarownic — wypowiedź ta cieszyła się zresztą pewnym rozgłosem nawet poza granicami Polski⁷. Z drugiej jednak strony trzy lata przedtem Szembek przewodniczył komisji wyznaczonej przez sejm dla załatwienia głośnej sprawy toruńskiej, firmując swym nazwiskiem wyrok, który tak zaskodził Rzeczypospolitej we współczesnej opinii europejskiej stanowiąc przykład skrajnej nietolerancji religijnej. Otwinowski, a za nim i Korytkowski tłumaczą ówczesne zachowanie się Szembeka uległością wobec życzeń króla⁸. Tłumaczenie to wydaje się o tyle możliwe do przyjęcia, że na podstawie i innych przekazów zarysowuje się on jako człowiek ulegający wpływowi dworu. Prymas Szembek nie różnił się od współczesnych biskupów polskich, gdy chodzi o wrażliwość na wszelkie kroki, które mógł ocenić jako naruszenie praw mu należnych⁹. W r. 1727 jako biskup kujawski, po śmierci prymasa, pretenduje Szembek do tytułu wiceprymasa, nie uzyskując zresztą formalnego potwierdzenia swej pretensji¹⁰. Już jako

⁵ Podoski, Teka, t. IV, nr 51—54.

⁶ Chodziło tu o sprawę opata z Orłowej, który podlegał — i zdaniem strony polskiej miał i nadal podlegać — Tyncowi. Na twierdzenie posła austriackiego, że jest to sprawa kościelna i jako taka podlega kompetencji biskupa wrocławskiego, rzecznik interesów Rzeczypospolitej odpowiada, że jest to „affaire plutôt d'état”, i popiera ten pogląd przypominając sprawę trzebnicką, gdzie interweniowały nie władze kościelne, lecz dwór wiedeński (Podoski, Teka t. IV, nr 54). Dodać tu można, że sejm grodzieński z 1726 r. wyznaczył Szembeka członkiem komisji przeznaczonej — „dla assekurowania tym gruntowniejszego bonae viciniaie z cesarzem Imcią in ordine do kontynuacji konferencji, bez wdawania się w nowe jakiegokolwiek kondycye, albo ligamenta...”. Równocześnie Szembek został wyznaczony do komisji, która miała przeprowadzić rokowania z dworem berlińskim. Vo-lumina Legum, t. VI, Petersburg, 1860, s. 213.

⁷ Korytkowski, o. c. s. 554.

⁸ Otwinowski, Dzieje Augusta III, s. 342; Korytkowski, s. 554—555.

⁹ Ta właściwość charakteru prymasa rysuje się wyraźnie na tle listu wysłanego przez niego 12/X, 1742 do podkanclerzego koronnego J. Małachowskiego. W liście tym daje Szembek wyraz niezadowoleniu z powodu nieprzyznania należnych mu praw, skarży się na Rzym i nuncjusza, prosi wreszcie adresata o pomoc w obro-bie swych prerogatyw (Skibiński, t. III, nr 295).

¹⁰ Korytkowski, s. 553—4.

prymas, odpięra znów ataki podjęte przez nuncjusza Serbelloniego a wywołane przez intrygi kardynała Lipskiego, biskupa krakowskiego, przeciw zwyczajowi noszenia przez prymasów polskich szat koloru purpurowego. Sprawa ta zresztą wywołała duży oddźwięk u polskich magnatów, z których kilku wystąpiło w obronie uprawnień głowy polskiego kościoła, a zakończyła się faktycznym, choć nie formalnym, zwycięstwem Szembeka. Wydaje się zresztą, że ta sprawa pogorszyła nie tylko stosunki prymasa z nuncjuszem, ale i jego relacje z Kurią rzymską¹¹.

Do tych kilku uwag charakteryzujących Szembeka jako człowieka i polityka dodać można przypisywany mu przez współczesnych stan osłabienia umysłu będący następstwem podeszłego wieku. Został Szembek prymasem mając lat przeszło 70, i już w 1740 r. doskonale zorientowany w polskich stosunkach Hoffmann określa go jako posiadającego — „schwache penetration und wenige capacité“¹². Gorzej jeszcze wyraża się o głowie kościoła polskiego kardynał sekretarz stanu Valenti, który w rozmowie z ks. Bastiani, agentem Fryderyka w Rzymie, miał określić Szembeka jako wprost niespełna rozumu¹³.

Oczywiście i te ujemne opinie nie mogą być przyjmowane bezkrytycznie. W niecały przecież rok po wysłaniu przez Hoffmanna tak ujemnej opinii o stanie umysłu prymasa, inny wysłannik, Oberst-Lieutenant Konrad v. d. Goltz donosi, że Szembek pod wpływem dworu wiedeńskiego, ale działając bezpośrednio: „par zèle de religion... remue ciel et terre pour lier les partis“, przedstawiając wojnę śląską jako wojnę religijną¹⁴. I przekazana przez Bastianiego opinia kardynała Valentiego nie jest znana bezpośrednio z ust jej domniemanego autora, a wiadomo skądinąd, że ówczesny agent Fryderyka w Rzymie był typowym intrygantem, którego niesposób podejrzewać o wyjątkową prawdomówność¹⁵. Dodać tu zresztą można, że i władze kurialne miały przypuszczalnie opinie o prymasie pochodzące od jego wrogów, a także, że istniał jeszcze w Rzymie osad drażliwej sprawy sprzed kilku lat — sporu o kolor szat kościelnych.

Na podstawie wydanych drukami źródeł można również przypuścić, że sprawy religii leżały istotnie Szembekowi na sercu i nie należał on pod tym względem do typu prałatów XVIII wieku, który tak doskonale reprezentowali biskupi wrocławscy Sinzendorf i Schaffgotsch, ludzi kierujących się przede wszystkim względami na własny interes z pomijaniem interesów Kościoła czy uprawnień papieża. Nie można też widzieć w Szembeku narzędzia polityki pruskiej mimo owego wystąpienia na radzie senatu w lecie 1744 r. Nie był on również konsekwentnym zwolennikiem polityki dworu, być może, że było to wynikiem niechęci angażowania się po stronie, która miała zdecydowanych i energicznych oponentów¹⁶.

¹¹ Skibiński, t. I, s. 14—19.

¹² *Ibid.* s. 152.

¹³ Lehmann, t. III, nr 116.

¹⁴ Lehmann, t. III, nr 24. relacja v. d. Goltza pochodzi z 28. III. 1741.

¹⁵ Por. Theiner, o. c. t. I, s. 313 i n. oraz 357. Pastor, o. c. s. 388—9.

¹⁶ W 1733 Szembek głosował — wedle określenia Korytkowskiego — prawdopodobnie za Leszczyńskim — nie udał się jednak za królem do Gdańska, lecz zajął stanowisko wyczekujące. Nie był również na koronacji Augusta III w Krakowie, pomi-

Obraz, jaki na podstawie tych ogólnych i — trzeba podkreślić — ułamkowych informacji zarysowuje się, to sylwetka człowieka nieszczególnie zdolnego czy energicznego, nie reprezentującego jakiegoś określonego programu postępowania i ulegającego wpływowi, a w dodatku drażliwego na punkcie swego stanowiska i posiadanych prerogatyw. Dodać tu można przypuszczenie, że podeszły wiek prymasa nie działał z pewnością w kierunku wzmocnienia jego umysłu i pobudzenia energii. Nie można jednak Szembekowi odmówić przywiązania do spraw kościoła i pewnego patriotyzmu, przy czym oczywiście interes państwa interpretował on na tle swego ograniczonego horyzontu politycznego i w granicach ciasnego spojrzenia polskiej magnaterii.

Tego rodzaju człowiek wystąpił w obronie praw kościoła polskiego na Śląsku w sytuacji, która na pierwszy rzut oka wydawała się korzystna dla takiej interwencji. Prymas pisał w sprawie uznania swych uprawnień jurysdykcyjnych w stosunku do Wrocławia do rezydenta pruskiego w Warszawie Hoffmanna trzykrotnie — od sierpnia 1744 do lutego roku następnego. Impuls bezpośredni dla wystąpienia Szembeka stanowiła sprawa uwięzionych na rozkaz Fryderyka kanoników wrocławskich, która zostanie omówiona nieco dalej. W tym miejscu należy zdać sobie raz jeszcze sprawę z sytuacji międzynarodowej i położenia Polski w okresie, z którego pochodzi lista Szembeka. A więc, jak już obszerniej o tym wspomniałem, był to okres szczególnie czynnej działalności antypruskiej dworu sasko-polskiego. Po wtóre, sprawa Śląska miała być wówczas znów rozstrzygnięta na polu walki w nowej fazie wojny sukcesyjnej austriackiej. Po trzecie, sam wystawca listów oddał w okresie, gdy rozpoczynał starania, dużą przysługę królowi pruskiemu przez zdecydowanie opozycyjne stanowisko wobec antypruskich uchwał rady senatu odbytej w sierpniu 1744 r. Wprawdzie w jesieni tegoż roku prymas pod wpływem popełnionej przez Fryderyka w stosunku do niego niezręczności zmienił do pewnego stopnia swe stanowisko, nie zajął jednak nigdy zdecydowanie antypruskiej postawy.

Dodać tu można, że stanowisko prymasa formalnie i faktycznie było ważne dla urobienia opinii szerokich mas szlachty, a pośrednio i dla wyników sejmu grodzieńskiego. Mogło się przecież zdać rzeczą nie wykluczoną, by Szembek obecnie, tak jak w początkowym okresie I wojny śląskiej, przedstawiał zmagania o tę dzielnicę jako wojnę religijną — co w tym okresie mogło oddziaływać na opinię polskiej szlachty i wzmocnić szanse wprowadzenia aukcji wojska. Być może zatem Szembek uważał, że upomina się o swe prawa zwierzchnie na Śląsku we właściwej chwili. Szembek mógł zakładać, że król pruski, który znajdował się w niełatwym położeniu politycznym i któremu zależało szczególnie na stanowisku Polski, pójdzie na rękę jej prymasowi w sprawie, z ogólnego punktu widzenia, niezbyt ważnej. Być może działał tu Szembek i jako wysoki dostojnik kościelny, oburzony faktem brutalnego ograniczenia wolności prałatów i kanoników katedralnych. Przypuścić wreszcie można, że pewien wpływ na decyzję prymasa miało poczucie wysokiej

jąjąc w ten sposób okazję do pozyskania łask władcy, dla którego udział w tym akcie biskupów polskich był wyjątkowo wówczas ważny, Przystąpił również Szembek do konfederacji dzikowskiej, a akt elekcji Augusta III podpisał dopiero na sejmie pacyfikacyjnym w r. 1736. Korytkowski, s. 555—6.

godności, jaką sprawuje, i chęć jej jeszcze silniejszego zaakcentowania przez podjęcie tradycyjnych roszczeń. Oczywiście oceniając tę sprawę z współczesnego dystansu trzeba przyznać, że Szembek nie stanowił dla króla pruskiego poważnego przeciwnika. Nie zdawał sobie podeszły w latach prymas z pewnością sprawy, że Śląskiem rządzi człowiek, który z żelazną konsekwencją dąży do realizacji swych planów, i że w ich rzędzie niepoślednie miejsce zajmuje zamiar opanowania kościoła katolickiego w swym państwie — a zwłaszcza odcięcie go od wszelkich obcych wpływów. O ile też król pruski nie zwracał uwagi na nici łączące śląski kościół dotąd jeszcze z Polską — gdy chodziło np. o łączność organizacyjną domów zakonnych obu krajów, lecz kierował głównie swe wysiłki na zerwanie związków z Austrią, było to jednym z następstw politycznej bezsiły ówczesnej Rzeczypospolitej. Trudno jednak przypuścić, by Fryderyk zezwolił prymasowi Polski na wykonywanie nawet czysto formalnej władzy w biskupstwie, o którego opanowanie walczył tak wytrwale z Rzymem i wewnątrz którego tak zdecydowanie łamał wszelkie opory.

Należy tu jednak zwrócić uwagę na zdarzenia, które stanowiły dla Szembeka bezpośredni powód do wystąpienia. Otóż w początku sierpnia 1744 r. Fryderyk rozpoczął drugą wojnę śląską nagłym marszem przez Saksonię i uderzeniem na Czechy. W tym też czasie król działając — jak sam twierdzi w interesie „*securité publique*“¹⁷, i dając wyraz swym dawnym podejrzeniom, że kapituła wrocławska składa się z zwolenników Austrii, kazał opuścić Śląsk 4 najwpływowszym prałatom, mianowicie proboszczowi von Stiegelheim, archidiakonowi Franckenbergowi, scholastykowi Gellhornowi, a wreszcie kanclerzowi i przewodniczącemu sądu biskupiego — Kellerowi. Relegowanym dano do wyboru rezydencję w Halberstadt lub Magdeburgu — wybrali pierwszą siedzibę — kiedy jednak proboszcz Stiegelheim uciekł do Ratzybony, król kazał pozostałych przewieźć do Magdeburga, gdzie w surowym reżimie przepędzili dwa lata¹⁸.

Ten postępek króla wywołał oczywiście na terenie Śląska, a nawet poza jego granicami, duże wrażenie. Biskup wrocławski kardynał Sinzendorf doniósł o tym papieżowi, stwierdzając, że nie może nic dla uwieczonych zrobić, i sugerując, że pomoc by tu mogła interwencja Rzymu¹⁹. Benedykt XIV interweniował w tej sprawie — jak o tym świadczy wzmianka w liście do Sinzendorfa z dnia 9 września tego roku — za pośrednictwem Francji. Wreszcie i sam Sinzendorf zdecydował się na działanie wysyłając 20 września list do Fryderyka. W piśmie tym zaczyna od złożenia Fryderykowi gratulacji z racji niedawnego zdobycia Pragi, donosząc że zarządził na terenie diecezji odśpiewanie „*Te Deum*“, a wreszcie formułuje nieokreśloną i nieśmiałą prośbę w interesie relegowanych, opatrując ją jednak oświadcze-

¹⁷ Lehmann, t. II, nr 606.

¹⁸ Nie bez znaczenia musiała tu być i niechętna postawa relegowanych kanoników wobec kandydata królewskiego na koadiutora biskupa wrocławskiego — Schaffgotscha. W pierwszym rzędzie Fryderyk miał jednak na względzie współczesną sytuację polityczno-militarną Śląska. Nie należy tu też zapominać o przekonaniu króla, że kapituła wrocławska zajmuje wobec niego stanowisko wrogie. Echa tej sprawy spotyka się jeszcze w testamencie politycznym Fryderyka z 1763 r., p. wyżej przyp. 19 do r. IV.

¹⁹ Theiner, t. I, s. 258—9.

niem, że będzie się stosować do decyzji władcy. Na tym liście Fryderyk dopisał uwagę, że krok jego był konieczny ze względu na publiczne bezpieczeństwo, wygnanym nic się nie stanie, a ograniczenie ich wolności nie będzie trwało dłużej, niż to niezbędnym się okaże²⁰.

W interesie tych to właśnie wygnanych kanoników interweniował prymas Szembek. Na podstawie wydanych drukami źródeł niesposób wyjaśnić, czy prymas działał z własnej inicjatywy, czy sugerowano mu tego rodzaju interwencję z Wrocławia. Nie bez znaczenia dla ogólnego tła interwencji Szembeka jest przypomnienie faktu wyjazdu, w trudnym okresie wiosny 1741 r., kiedy chodziło o uniknięcie złożenia *homagium* nowemu władcy, dwu z relegowanych obecnie kanoników (a to Franckenberga i Gellhorna) do Polski. Nie można wykluczyć zawązania się już wtedy jakiegos, choćby pośredniego, kontaktu między przyjezdnymi kanonikami z Wrocławia a prymasem Polski, który teraz uznał za stosowne wystąpić w ich interesie.

Należy tu wreszcie wyjaśnić, dlaczego Szembek zwracał się do rezydenta pruskiego w Warszawie, a nie wprost do jego suwerena. Wydaje się, że główną rolę odgrywała tu trudność w znalezieniu właściwej tytułatury adresata. Rzeczpospolita bowiem dotąd nie uznała formalnie tytułu królewskiego władcy Prus. Sprawa ta miała być załatwiona jeszcze na sejmie z 1740 r., stało się jednak inaczej — niewątpliwie i dlatego, że Fryderykowi nie zależało na tego rodzaju papierowych sukcesach w stosunku do bezbronno go sąsiada²¹. Wobec też trudności w znalezieniu właściwej tytułatury prymas wolał obrać drogę pośrednią adresując swe listy na ręce Hoffmanna.

List pierwszy datowany jest z Łowicza 20 sierpnia 1744 r. Na wstępie prymas kwituje — otrzymane za pośrednictwem Hoffmanna — zapewnienia przyjaźni Fryderyka dla Rzeczypospolitej, dodając, że wiadomość o tym stanowisku króla Prus przekazał dalej. Sam zresztą Szembek — czytamy dalej — miał okazję doświadczenia dobrosąsiedzkich uczuć przodków obecnego władcy Prus, a to przy okazji wykonywania jurysdykcji kościelnej „in Lemburgensi et Bytoviensi districtibus“. Po tym wstępie prymas dochodzi do sedna leżącej mu na sercu sprawy. Wyraża przede wszystkim pragnienie, by dowód takiej samej życzliwości otrzymać teraz w diecezji wrocławskiej, która w pełni jest mu poddana „metropolitano iure uti archiepiscopo gnesnensi“. Ufny w życzliwość władcy swego adresata, prosi więc prymas, aby jego „iurisdictio metropolitana in antiquo statu conservetur“, a jej wykonanie nie natrafiało na przeszkody. Prymas określa też wyraźnie zakres władzy, do której rości sobie pretensje terminem — „in spiritualibus“ — być może chciał przez to uniknąć podrażnienia władcy, o którego podejrzliwości i twardej ręce musiał chyba słyszeć. Dalsze słowa listu wyrażają prośbę, by prałaci i kanonicy wrocławscy: „sequestro saeculari non ita pridem designati“ — uzyskali jak najprędzej wolność. Zamyka list uwaga, że przychylenie się do prośby prymasa Polski przyczyni się do zwiększenia sławy wielkich czynów króla Prus i zobowiąże jego samego²².

²⁰ Lehmann, t. II, nr 606.

²¹ Skibiński, t. I, s. 85—6 i 98—111.

²² Lehmann, t. II, nr 602. Christof Anton Szembek, Erzbischof von Gnesen, an den Residenten Hoffmann in Warschau. Declarationem Serenissimi principalis

List Szembeka jest sformułowany oględnie i zręcznie. Prymas daje w nim królowi pruskiemu do zrozumienia; że działał w jego interesie przekonujących, których uznał za wskazane, o jego życzliwości do Rzeczypospolitej. Wiadomo zaś, że w okresie przed rozpoczęciem obrad sejmu grodzieńskiego, gdy antypruskie stanowisko sasko-polskiego dworu było już Berlinowi dobrze znane, Fryderykowi bardzo zależało na propagowaniu w Rzeczypospolitej przychylnych dlań nastrojów. A w wytworzeniu tego rodzaju opinii znaczną rolę mógł odegrać prymas, tak z racji swej wysokiej godności kościelnej jak i z tytułu swego stanowiska pierwszego senatora i zastępcy króla. Nie należy też zapominać, że Szembek wywarł pewien wpływ na montowanie antypruskich nastrojów w okresie początków pierwszej wojny śląskiej i o tym było Fryderykowi wiadomo z raportów jego własnych agentów.

W treści listu wyraźnie wysuwa się jednak na plan pierwszy problem jurysdykcji metropolitalnej prymasów Polski na terenie wrocławskiej diecezji, przy czym Szembek przedstawia sprawę tak, jak gdyby tu chodziło o dalsze uznanie stanu już istniejącego i nigdy niekwestionowanego. Szembek musiał zdawać sobie oczywiście sprawę, że uprawnienia Gniezna nie były od dłuższego już czasu w praktyce przez Wrocław uznawane i że to było wynikiem konsekwentnego i solidarnego stanowiska zarówno dworu habsburskiego jak i miejscowych czynników kościelnych.

Inna zresztą sprawa, czy i teraz na terenie Wrocławia zapomniano o pretenstjach dawnej metropolii. W roku poprzednim kardynał Sinzendorf otrzymał od Fryderyka polecenie podjęcia u prymasa Polski interwencji na rzecz toruńskich dysydentów²³. Sinzendorf donosi w kilka tygodni później królowi o spełnieniu jego polecenia, wyraża jednak wątpliwość, by jego interwencja odniosła skutek. Ciekawy jest argument biskupa wrocławskiego, który ma przekonać króla, że prymas Polski nie spełni jego prośby. Otóż Sinzendorf stwierdza, że prymas, do którego wysłał list, uważa się za jego zwierzchnika: „se croit mon supérieur“. Aluzja ta odnosi się bez wątpienia do znanego Sinzendorfowi stanowiska Szembeka uważającego się za jego zwierzchnika — metropolitę. Na podstawie wydanych drukami źródeł niesposób jednak wy-

sui, quam mihi magnifica Dominatio vestra Varsaviae ex litteris a S. M-te ad se scriptis communcavit, pro confirmandis omnibus de affectu et propensione S. Mtis erga hoc regnum non intermisi communicare, quibus opportunum credidi. Rem ipsis gratam esse animadverti, quamvis absque hoc nemo dubitare deberet de aequanimitate et conservatione bonae vicinitatis, quam stante vita antecessorum S. Mtis pro parte mea a quadriginta annis probavi, dum in Lemburgensi et Bytoviensi districtibus, primo ut visitator et archidiaconus Pomeraniae, demum uti episcopus Vladislaviensis praefui. Nihl superest, quod hac in parte possem desiderare, nisi ut etiam id ipsum modum experiar in dioecesi Vratislaviensi, quae mihi metropolitano iure uti archiepiscopo Gnesnensi plenarie est subiecta. Confisus itaque innatae benevolentiae S. Mtis, insinuandum et supplicandum eidem esse censeo, ne mihi ibidem in quopiam derogetur et iurisdictioni mea metropolitana in spiritualibus satis praecautam in antiquo statu conservetur ac etiam praelati et canonici Vratislavienses, sequestro saeculari non ita pridem designati, libertati plenariae quam citissime restituantur. Cedet hoc totum in augmentum gloriae magnorum gestorum S. Mtis et tanto magis omnium corda in sui venerationem trahet ac in particulari ego infinitas obligationes recognoscam.“ List wysłany z Łowicza 26/VIII).

²³ Pismo z 8/VI, 1743, Lehmann, t. II, 338, chodziło tu o zezwolenie na wznie-sienie przez toruńskich dysydentów świątyni.

tłumaczyć tej aluzji wrocławskiego biskupa z r. 1743 jakimś konkretnym posunięciem ówczesnego prymasa Polski²⁴.

Wracając do omawianego listu Szembeka, nie będzie dalekie od prawdy przypuszczenie, że widział on na tle zmiany w położeniu politycznym Śląska korzystną szansę dla przypomnienia o dawnych prawach kościoła polskiego w tej dzielnicy. Być może zdawał sobie również sprawę z tego, że zdana na łaskę i niełaskę króla Prus kapituła nie będzie z dawną niechęcią patrzeć na gnieźnieńskiego metropolitę, zwłaszcza gdy ten wystąpi w obronie jej uwieczonych członków. Wiadomo zresztą, że kapituła ta cztery lata wcześniej przypomniała sobie sama o polskim pochodzeniu fundacji biskupstwa.

Ze sprawy poruszonej przez Szembeka w tym liście były przez niego uważane za ważne, świadczy fakt jeszcze dwukrotnego powracania do nich w ciągu następných miesięcy.

Nie leżało jednak w planach króla Prus udzielenie Rzeczypospolitej jakichkolwiek koncesji — nawet na tle ogólnej sytuacji tak nieznacznych — jak uznanie jurysdykcji jej prymasa w pozyskanym niedawno Wrocławiu. Bezpośrednia przeszłość pouczyła zresztą Fryderyka, że dla skutecznego wpływania na szlachecką opinię w Polsce wystarczą głośne deklaracje przyjaźni i gotowości opieki nad „polskimi wolnościami“, a dla sparaliżowania wszelkiej konkretnej polityki rządu Rzeczypospolitej — przekupstwa, pochlebstwa czy groźby. Przebieg ostatniego sejmku grodzieńskiego wykazał też dowodnie, że Rzeczpospolita jest nie tylko niezdolna do podjęcia jakiegś samodzielnej polityki, ale i że podjęte przez obce państwa próby jej politycznej aktywizacji w antypruskim kierunku mogą być skutecznie torpedowane.

Stąd nic dziwnego, że prymas Szembek nie otrzymał od Hoffmanna odpowiedzi na swój sierpniowy memoriał. Prymas powtarza swe usiłowania w grudniu tego roku, w sytuacji z punktu widzenia Fryderyka w dużej mierze wyjaśnionej, po bezplodnym zakończeniu się ostatniego sejmku. Prymas pisze do Hoffmanna i tym razem ogólnie, przypominając, że nie otrzymał odpowiedzi na pierwszy list — „maxima in puncto meae iurisdictionis metropolitanae supra dioecesim Vratislaviensem et honorificae dimissionis canonicorum Vratislaviensium ex saeculari arresto“. Szembek poleca swą sprawę prawości pruskiego rezydenta, ponownie podkreśla, że pozytywne jej załatwienie przyczyni sławy Fryderykowi, wplatając tu słowa zaczerpnięte z pisma propagandowego, którym król w początkowym okresie I wojny śląskiej usiłował uspokoić polską opinię zaniepokojoną o losy śląskiego katolicyzmu²⁵. Przy końcu swego pisma Szembek używa znów argumentu, który mógł mieć pewne szanse podziałania na Fryderyka; pisze bowiem, że speł-

²⁴ Immediat — Schreiben des Cardinals Sinzendorf, Bischof von Breslau z 16/VIII 1743 — Lehmann, t. II, nr 351. Kardynał pisze do króla — „Moi, qui ne puis pas parvenir à ranger mes prêtres, comment puis-je me flatter de venir à bout d'un prêtre polonais, primat et qui se croit mon supérieur?“ Nawet powierzchowna znajomość ustroju Kościoła wystarczy do stwierdzenia, że prymas Polski mógł się uważać za zwierzchnika biskupa wrocławskiego i kardynała tylko z tytułu swych uprawnień metropolitalnych. Nie wydaje się również, by Sinzendorf nawiązał w tym zdaniu do spraw minionych — najprawdopodobniej stanowi ono aluzję do jakiegoś współczesnego posunięcia prymasa-metropolity.

²⁵ Catholica religio in tuto p. Konopczyński, o. c. s. 41 i n.

nienie tych próśb ułatwi realizację jego starań podjętych — „ad vota S.M-tis cum multu rei publicae conservacione bonae vicinitatis“²⁶.

Jak widać, drugi list prymasa skonstruowany jest wedle tego samego schematu co pierwszy. Szembekowi i tym razem chodzi o uznanie jego jurysdykcji metropolitalnej na Śląsku — sprawę uwolnienia internowanych kanoników stawia na drugim planie — stara się wreszcie skłonić Fryderyka do ustępstw podkreślając dyskretnie, że może mu to ułatwić działalność dla utrzymania dobrych stosunków obu państw. I tym razem prymas nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Nie inny los spotkał i trzeci list Szembeka wysłany ze Skierniewic 15 lutego 1745 r. I tu chodzi o interwencję na rzecz uwięzionych kanoników — zresztą prymas dowiedział się, że podobny los spotkał i dwu śląskich przełożonych zakonnych. Ponieważ zaś nie ma nikogo, kto by przemówił w interesie uwięzionych a wystawca listu poczuwa się do obowiązku interwencji z tytułu swych uprawnień metropolitalnych — prosi Hoffmanna o przekazanie swemu władcy supliki o przywrócenie im wolności²⁷.

Trzeba przyznać, że ton i tego listu Szembeka jest ugodowy — wprost pokorny.

Tym razem większy jednak nacisk położony jest na sprawę przywrócenia wolności uwięzionym duchownym wrocławskim. Sedno jednak sprawy pozostaje to samo — i tym razem bowiem podstawą roszczeń prymasa są jego prawa metropolitalne odnośnie do wrocławskiej diecezji.

Znów jednak pismo Szembeka nie wywołało ze strony pruskiego dworu żadnej reakcji. Tego rodzaju wyraźne lekceważenie wystąpień głowy polskiego kościoła i pierwszego po królu dostojnika Rzeczypospolitej zakłopotало jednak pruskiego rezydenta w Warszawie, który zresztą spotkał się być może z urgensami prymasa w formie, której nie przekazały wydane drukiem źródła. Hoffmann jeszcze po wysłaniu przez Szembeka drugiego pisma poddaje swemu groźnemu suwerenowi nieśmiałą myśl, by może uwzględnić prośby

²⁶ Lehmann, t. II, nr 618. C. A. Szembek, Erzbischof von Gnesen, an den Residenten Hoffmann in Warschau, Łowicz 17/XII, 1744. Prymas przypomina swą prośbę wyrażoną w liście z 26/VIII tego roku, a następnie stwierdza — „Interim, dum nullum hac in parte a Magnifica Dominatione Vestra recipio responsum, vel maxime in puncto meae iurisdictionis metropolitanae supra dioecesim Vratislaviensem et honorificae dimissionis canonicum Vratislaviensium ex saeculari arresto, proinde hoc interesse commemoro et rectitudini ac aequanimitati magnificae Dominationis Vestrae quam enixissime commendo. Cedet hoc ad gloriam S. Mtis, et eo magis quisque gaudebit circa securitatem dati et publicati verbi sui regij pro conservacione religionis in tuto et regionis in toto. Ego quoque circa applicationem meam in procurando bono communi maiorem potero habere efficaciam ad vota S. Mtis cum mutua rei publicae conservacione bonae vicinitatis“.

²⁷ Lehmann, t. III, nr 629, C. A. Szembek, Erzbischof von Gnesen, an den Residenten Hoffmann in Warschau, Skierniewice, 15/III, 1745. — „Quanto maiori desiderio exspecto gratiosam resolutionem ab aula serenissimi principalis sui in favorem arrestatorum canonicorum Vratislaviensium, tanto magis indoleo, quod etiam duobus regularibus abbatibus, Braunensi ordinis Benedictorum et Grisoviensij Ordinis Cisterciensium, eadem infelicitatis sors obligent. Fortassis non est, qui loquatur pro eis. Dum autem id mei muneris tanquam metropolitani esse diffiterij non possum, proinde in omni confidentia magnificam Dominationem Vestram enixe rogo, ut huius negotij non obliviscatur et quam efficacissime S. Mtis insinuare et meam humillimam instantiam pro libertatem eorundem praesentare velit“.

prymasa. Jeżeli zaś okaże się to możliwe, niech będzie wolno Hoffmannowi przedstawić sprawę w ten sposób, że daną koncesję uzyskał prymas — „à sa considération uniquement et par pure amitié“. Rezydent pruski wie, że „pauvre vieillard“ ucieszy się ze spełnienia jego prośb, tłumaczy też dalej, że należy pójść prymasowi na rękę jako szczeremu przyjacielowi króla Prus — o ile w jego wieku i przy słabości — jak wolno się domyślać umysłu — jest to możliwe²⁸.

Jak jednak wiadomo i ta nieśmiała sugestia Hoffmanna nie zmieniła obraznej przez dwór pruski taktyki zupełnego milczenia. Jakie jednak stanowisko zajmował wobec roszczeń prymasa Polski sam Fryderyk, świadczy pismo wysłane dnia 27 marca 1745 r. — a więc po otrzymaniu trzeciego listu Szembeka — przez ministra Podewilsa do wrocławskiego Ober-Amts-Regierung. W piśmie tym Podewils donosi o wniesionej na ręce króla prośbie prymasa o uznanie jego jurysdykcji metropolitalnej na terenie wrocławskiego biskupstwa, połączonej z twierdzeniem, że zarówno on sam jak i jego poprzednicy z uprawnień tych korzystali. Jakkolwiek — czyta się w tym piśmie — król jest już z góry przeświadczony o bezpodstawności tych pretensji, wie też, że dwór wiedeński nie uznawał tego rodzaju roszczeń w teorii i praktyce — to przecież dla uzyskania podstawy do udzielenia wyczerpującej odpowiedzi poleca lokalnej władzy przekazanie pewnych danych. Chodzi tu mianowicie o udzielenie dokładnych i pewnych informacji odnośnie do podstaw roszczeń prymasa, argumentów, które im przeciwstawiał w przeszłości dwór wiedeński i w ogóle podjętych w tej sprawie kroków²⁹. Zbiór Lehmana nie zawiera odpowiedzi prowincjonalnej władzy pruskiej na to polecenie berlińskiego ministerium. Przypuszczalnie nie została ona nigdy wysłana. Nie trzeba

²⁸ Lehmann, t. II, nr 620, Bericht des Residenten Hoffmann, Warschau, 31. XIII 1744. „Comme les deux lettres du primat contiennent des demandes au sujet du droit métropolitain sur l'évêché de Breslau et une intercession pour quelques chanoines, sur lesquels je ne suis point du tout au fait, je supplie très-humblement V. M. de m'y faire savoir Sa très-gracieuse résolution et, s'il a quelque chose à accorder au primat, de me permettre, que je puisse lui faire accroire, que c'est à sa considération uniquement et par pure amitié pour lui, que la chose est ou accordée ou redressée. Le pauvre vieillard je sais s'en réjouira. Il faudrait lui faire ce plaisir, il est de nos amis véritablement, autant que son âge et sa faiblesse le lui peuvent permettre“.

²⁹ Lehmann, t. II, nr 634. Ministerial-Erlass an die Ober-Amts-Regierung zu Breslau, Berlin 27/III, 1745. (Concept geschrieben von Vockerodt, gezeichnet von Podewils) — „Es hat der polnische Primas Szembek ohnlängst einem an Uns erlassenen Schreiben unter andern mit einfließen lassen, wasmaassen ihm als Erzbischofe von Gnesen die Breslauerische Diözese iure metropolitano plenarie unterworfen sei, er auch sowohl als seine Vorfahren bisher in der beständigen Possession sothaner Jurisdiction gewesen, weswegen er Uns dann ersuchte, Wir wollten ihn dabei fernerhin allergnädigst conserviren und handhaben. Ob Wir nun wohl von der Unstatthaftigkeit dieser Prätension und dass dieselbe von dem Wienerischen Hofe niemals anerkannt, noch oberwähntem Primati und seinen Vorfahren dergleichen Jurisdiction in Schlesien gestattet worden, schon vorhin hinlänglich versichert sind, so möchten Wir doch gerne, ehe und bevor Wir ihm auf sein Schreiben antworten, von denen Fundamentis, worauf er seinen Anspruch zu bauen vermeinet, wie auch demjenigen, was solchen Gründen von Seiten des Hauses Oesterreich entgegengesetzt oder auch sonst mit dem Wienerischen Hofe in dieser Materie gehandelt worden, genaue und zuverlässige Information haben, um hiernächst mehrgedachten Primas darüber mit desto mehrer Solidität bescheiden zu können“.

bowiem zapominać, że na wiosnę i w lecie 1745 r. władze pruskie na Śląsku miały z pewnością poważniejsze troski od sprawy odparcia pretensji polskiego prymasa.

Nasuwa się tu zresztą pytanie, czy Lehmann tego rodzaju odpowiedzi nie opuścił w swym zbiorze z całą świadomością. Jak bowiem przyznają nawet niemieccy uczeni, kompilacja ta była przez jej twórcę układana pod kątem widzenia gloryfikacji kościelnej polityki Fryderyka, i stąd dokumenty mogące podkreślać istnienie praw kościoła polskiego na Śląsku, mogły zostać w niej świadomie pominięte. Przeciw tego rodzaju przypuszczeniu przemawia jednak znajomość stanowiska, jakie w tej sprawie zajmowały w przeszłości wrocławskie czynniki kościelne solidarnie z wiedeńskim dworem. Wprawdzie wolno przypuszczać, że wrocławska kapituła sterroryzowana przez nowego władcę Śląska i odczuwająca boleśnie nowe, a w jej mniemaniu niesłychane, obciążenia finansowe nie reprezentowała w danej chwili tradycyjnej antypolskiej linii, której fragmentem było sprzeciwianie się uznaniu praw gnieźnieńskiego metropolity. Z drugiej jednak strony pruski urzędnik przygotowujący w Wrocławiu odpowiedź na pismo berlińskiego ministerium, mógł bez trudu znaleźć w przeszłości dowody, że dwór wiedeński sprzeciwiał się konsekwentnie uznaniu na terenie wrocławskiej diecezji praw Gniezna, że miejscowe kościelne czynniki stanowisko to w pełni podzielały i że wreszcie przez mniej więcej sto lat nie było w życiu śląskiego kościoła uchwytnych przejawów ingerencji prymasa Polski. Te wszystkie względy czynią prawdopodobniejszym przypuszczenie, że władze wrocławskie zajęte bieżącymi trudnościami okresu wojennego na to pismo ministerium nie odpowiedziały i nie doczekały się ze strony Berlina monitu.

Dwór berliński zajmował zresztą w tej sprawie, jak wynika z pisma do wrocławskiego O. A. R., wyraźne stanowisko, a ponieważ coraz bardziej przekonywał się o bezsile Rzeczypospolitej, nie miał powodów troszczyć się o udzielenie odpowiedzi na pismo jej prymasa, tym więcej że z góry zdecydowany był odpowiedzieć odmownie. Stąd Szembek najprawdopodobniej nie otrzymał na swe listy odpowiedzi do chwili śmierci w lipcu 1748 r. W latach zaś następnych, na tle wyjaśnionej sytuacji Śląska, który pozostał bezspornie własnością Prus, i zwiększającego się chaosu w stosunkach wewnętrznych Rzeczypospolitej, nie zdarzyła się już okazja, która nadarzyła się Szembekowi. Na stanowisko prymasa Polski nie dostawali się zresztą od drugiej połowy XVIII w. ludzie, którzy by byli zdolni do upomnienia się o prawa kościoła polskiego na Śląsku, choćby w tak nieśmiałej formie w jakiej to uczynił Szembek. Wreszcie — i to jest argument rozstrzygający — sprawa Wrocławia została załatwiona w r. 1748 przez Rzym w tym sensie, że tutejsze biskupstwo zostało uznane jako „sedes Apostolicae Sedi immediate subiecta“. Decyzja ta, której tło i prypuszczalne powody zostaną omówione niżej, nie wywołała też — jak wolno przypuszczać — żadnej reakcji ze strony prymasa Polski.

Rozdział VII

Interwencja Szembeka, nieśmiała w formie i nie poparta autorytetem państwa, nie mogła doprowadzić do uznania praw kościoła polskiego na terenie diecezji śląskiej. W cztery lata później, przy obsadzaniu stolicy wro-

clawskiej, opróżnionej po śmierci kardynała Sinzendorfa, Benedykt XIV uznał ją za bezpośrednio podległą Rzymowi. W ten sposób wyjaśniła się sytuacja wrocławskiego biskupstwa, które od dłuższego już czasu nie uznając *de facto* władzy Gniezna, nie spełniało równocześnie postulatu obowiązującego prawa, nakazującego biskupom niepodporządkowanym władzy metropolity wybrać jednego z sąsiednich arcybiskupów z obowiązkiem brania udziału w jego prowincjonalnych synodach¹.

Aby zrozumieć okoliczności decyzji określającej w nowy sposób sytuację prawną wrocławskiego biskupstwa, należy raz jeszcze — i tym razem obszerniej — zająć się głównymi kierunkami polityki wyznaniowej Fryderyka. Otóż król pruski dążył do podporządkowania sobie krajowego kościoła w ten sposób, by stanowił on sprawne i uległe narzędzie władcy. Jak wiadomo Fryderyk nie miał trudności przy wynajdywaniu argumentów uzasadniających każdorazowe jego polityczne roszczenie. Aby znaleźć prawną podstawę dla swych kościelno-politycznych posunięć, król powoływał się na swe stanowisko „naczelnego biskupa“, w analogii do stosunków ustrojowych protestanckich, czy też na to, że jest władcą terytorialnym nie uznającym żadnej ziemskiej zwierzchności. Na zewnątrz występował Fryderyk jako „advokat i obrońca“ śląskiego kościoła, innym razem powoływał się na prawo wojny i przepisy traktatu westfalskiego uchylające jurysdykcję papieża w krajach władców protestanckich, gdy zaś chciał wydobyć koncesje od Rzymu, przypominał o uprawnieniach innych władców współczesnych, zresztą katolików. Wobec papieża występuje wreszcie król pruski w innej jeszcze roli — w charakterze sukcesora Piastów, fundatorów większości śląskich beneficjów. Ten ostatni argument ma uzasadniać pretensje króla do uzyskania na polu kościelnym takich uprawnień, które nie przysługiwały nawet jego poprzednikom, katolickim Habsburgom².

Tytuły te zostały tu wymienione przykładowo, przy czym nie starano się o ich ugrupowanie w ramach jakiegoś schematu, nie mówiąc już o krytyce ich podstaw faktycznych i prawnych. Były one bowiem niewątpliwie zaczerp-

¹ Sobór trydencki (c. 2, sess. 24 de reform.) nałożył na biskupów nie podlegających władzy metropolity obowiązek wybrania na stałe jednego z sąsiednich arcybiskupów, z powinnością brania udziału w jego synodach i przestrzegania powziętych tam uchwał. W tej sprawie zabrała też głos specjalna kongregacja w dniu 28/V, 1725 przypominając biskupom podlegającym bezpośrednio Stolicy Apostolskiej o tej dyspozycji obowiązującego prawa, oraz interpretując termin „sąsiedni metropolita“ występujący w tekście „Tridentinum“. Z tego wyjaśnienia wynikało, że biskupi zależni bezpośrednio od Rzymu nie są obowiązani — „eligere viciniorem, debere tamen, ... vicinum eligere; quod est intelligendum de non nimis longe distante, habita ratione regionum“. Że te postanowienia nie były w połowie XVIII w. zapomniane, świadczy ich omówienie przez Benedykta XIV w jego współczesnym dziele „De Synodo“ (XIII, 8, 13—14). W wypadku Wrocławia wprowadzenie w życie tego przepisu postawiłoby jego biskupów w konieczności wyboru między metropolitą gnieźnieńskim a praskim, przy czym od opanowania Śląska przez Prusy oba te rozwiązania — ljuż ze względów politycznych — były nie do przyjęcia. Nic też nie wskazuje, by Wrocław za czasów habsburskich czy później pod rządami pruskimi tego rodzaju decyzję powziął. Co prawda wobec występującej współcześnie wyraźnej atrofii instytucji synodów prowincjonalnych sprawa ta nie mogła się stać bezpośrednio aktualną.

² P. wyżej przyp. 9 i 10 do r. IV.

nięte z bogatych zasobów argumentów króla Prus, zależnie od partnera, na którego miały działać i okoliczności danej sprawy. Używając tych różnych argumentów król pruski dąży jednak konsekwentnie i wytrwale do zerwania, a przynajmniej osłabienia węzłów łączących kościół katolicki w jego państwie z biskupami zagranicznymi, nie wyłączając Rzymu. Fryderyk nie był jednak bezkompromisowym realizatorem jakiegoś zasadniczego programu w dziedzinie polityki kościelnej. Linie jego polityki są konsekwentne ale równocześnie i giętkie — gdy król napotyka na opór, którego przełamanie wymagałoby zbyt dużego, w stosunku do osiągalnych wyników, nakładu sił, Fryderyk potrafi się cofnąć, nie tracąc jednak z oczu celu ostatecznego. Można dla ilustracji tej taktyki w zakresie spraw kościelnych przytoczyć przykład załatwienia przez Fryderyka pewnej konkretnej sprawy. Zazwyczaj tu wypada od opinii króla napisanej własnoręcznie na marginesie raportu pochodzącego od departamentu spraw zagranicznych, a opracowanego na podstawie relacji wrocławskiej rejencji i kardynała Sinzendorfa. W raporcie zawarte było stwierdzenie, że nie można bez porozumienia z papieżem przyłączać Kłodzka pod względem kościelnym do wrocławskiego biskupstwa, że szanse na uzyskanie zgody Rzymu nie są duże i że wobec niezbyt wielkiej wagi tej sprawy można by pozostawić dawny stan rzeczy. Król w ostrych słowach ocenia zdolności umysłowe swych podwładnych, nie umiejących zrozumieć, dlaczego ich władca nie chce, by poddani pruscy ulegali jurysdykcji zagranicznych biskupów. Fryderyk „rumieni się“ za swych urzędników, którzy ustępują przed każdą przeszkodą i nie potrafią żadnej sprawy doprowadzić do końca — on sam to załatwi z papieskim nuncjuszem, który przybędzie do Wrocławia³.

Fryderyk nie spełnił jednak tej zapowiedzi, przekonawszy się niewątpliwie, że doprowadzenie do uzgodnienia granic politycznych jego państwa z granicami jednostek kościelnych jest sprawą trudną do przeprowadzenia, a z punktu widzenia jego interesów i zamierzeń — niezbyt ważną. Fryderyk uzyskał nad kościołem krajowym tak silną władzę, że ani metropolita praski, ani biskup ołomuniecki nie mieli możności wpływania na umysł swych śląskich owieczek w duchu nieprzychylnym dla ich politycznego suwerena. Co do biskupów zaś polskich, krakowskiego na Górnym Śląsku, kujawskiego w Bytowie i Lęborku, to wobec zupełnej bezsiły Rzeczypospolitej nie mogły grozić z tej strony żadne powikłania.

Jednak kościół śląski podlegał papieżowi, a uznanie tego stanu rzeczy było dla Fryderyka tym trudniejsze, ponieważ znajdował się w stanie chronicznego zatargu z Austrią o Śląsk i mógł przypuszczać, że Rzym będzie raczej popierał sprawę katolickich Habsburgów, swych tradycyjnych sojuszników, niż interesy protestanckiego „margrabiego brandenburskiego“.

Należy jednak spojrzeć na tę sprawę przede wszystkim z punktu widzenia Rzymu, ponieważ stamtąd niewątpliwie wyszła inicjatywa związania z sobą bezpośrednio wrocławskiej stolicy. Otóż na tle podejmowanych przez Fryderyka od początku jego panowania posunięć nie trudno było Kurii dostrzec zasadnicze niebezpieczeństwo grożące samej zasadzie władzy papieskiej w części kościoła objętej granicami pruskiego państwa. Po raz pierwszy antyrzymskie

³ Lehmann, t. II, nr 456, *Immediat-Bericht des Auswärtigen Departements* z 15/XII 1743.

plany króla ujawniły się na tle jego starań o utworzenie w Prusiech generalnego wikariatu, władzy, która miała załatwiać w ostatniej instancji sprawy poddanych katolickich objęte dość nieokreślonymi terminami — *res spirituales*. Duchowny stojący na czele tego urzędu miał być mianowany przez króla i wykonywać swe funkcje pod jego kontrolą. W ten sposób państwo pruskie miałoby wgląd i wpływ na rozstrzyganie spraw wewnętrzno-kościelnych i to była pierwsza, lecz — jak się wydaje — nie najważniejsza racja planu, który Fryderyk podjął za wzorem kurfürsta Fryderyka III⁴. Ważniejszy powód forsowania przez Fryderyka realizacji planu utworzenia generalnego wikariatu tłumaczył się chęcią odcięcia katolickich poddanych pruskich od wszelkich kontaktów z Rzymem i sprowadzeniem władzy papieża do pozbawionego praktycznego znaczenia teoretycznego *principium*.

Powodzenie planów króla zależało jednak od uzyskania zgody papieża na utworzenie nowego urzędu. Długie i żmudne rokowania prowadzone w tej sprawie w okresie od początku r. 1742 do wiosny roku następnego, skończyły się jednak niepowodzeniem. W ten sposób upadł plan króla poddania całości spraw kościelnych w swym państwie zależnej od siebie władzy.

Historia tych rokowań Kurii z królem, ściślej z reprezentującym jego interesy biskupem wrocławskim kardynałem Sinzendorfem, jest w literaturze naukowej szczegółowo opracowana⁵. Z obranego tu punktu widzenia zostanie jednak zwrócona uwaga na wyraźną „antyrzymską“ stronę tych projektów Fryderyka. Otóż plany zerwania kontaktów poddanych pruskich z Rzymem wynikały już pośrednio z założenia, by ci zwracali się do krajowej instancji zamiast „aux nonces ou aux provinciales du voisinage“⁶. Tę samą myśl podejmuje sam król w liście do swego posła w Paryżu, gdzie wyraźnie stwierdza — „La raison, pourquoi j'ai souhaité d'avoir un vicaire général sur toutes les églises catholiques dans mon pays, c'est que j'aime mieux, que mes sujets, qui professent la religion catholique, dépendent plutôt de la jurisdiction spirituelle d'un évêque, établi dans mon pays, que des évêques, qui sont sous la domination de princes étrangers“⁷.

Często jednak zamiar ograniczenia wpływów papieża w granicach państwa pruskiego wypływa na powierzchnię w sposób zupełnie widoczny. Nie inaczej można rozumieć słowa instrukcji przeznaczonej dla rzecznika interesów króla w rokowaniach z Rzymem — kardynała Sinzendorfa, a określającej zakres władzy przyszłego wikariusza generalnego w państwie pruskim. Ma on wykonywać — „iura sacra et spiritualia“, przysługujące królowi z tytułu „superioritatis territorialis“ w dawnych jego dzielnicach, a „vi summi imperii“ na Śląsku. Urzędnik ten nie będzie co więcej dopuszczać, by: „auswärtige Nuntii, Provinciales oder Comissarii sich einiger Jurisdiction in Unsern Landen anmaassen, Bullen, Befehle oder Verordnungen an Unsere Unterthanen ablassen, vielmehr verhindern, dass solche von Unseren katholischen Unterthanen angenommen werden“. Aby już sprawa była dla odbiorcy pisma

⁴ Por. Freisen, *Verfassungsgeschichte*, s. 96.

⁵ A. Thejner, o. c. i Pastor, *Geschichte* t. XVII/1 s. 359 i n.

⁶ Lehmann, t. III, nr 94, list min. Cocceji do min. Podewilsa datowany jest 10/II, 1742.

⁷ *Ibid.* nr 121-Cabinets-Befehl an den Gesandten Chambrier in Paris.

zupełnie jasna, pisze król dalej, że przysłyż wikariusz generalny powinien wszelkie zarządzenia publikować w imieniu władcy⁸.

W tym samym czasie pisał Fryderyk do ministra Podewilsa: „In Sachen, so keine Glaubens-Articul angehen, bin Ich summus Episcopus im Lande und erkenne keine päpstliche noch andere Autorité“⁹. Wreszcie w jesieni 1742 r., a więc w okresie kiedy kardynał Sinzendorf usiłował przekonać papieża, że realizacja planu stworzenia nowego urzędu przyniesie dla śląskich katolików pomyślne skutki, minister Cocceji, ówczesny inspirator polityki kościelnej Fryderyka, pisze do urzędu spraw zagranicznych, że nie wolno uznać papieża jako głowy Kościoła i instancji odwoławczej w zakresie *res spirituales*. Zdaniem ministra, krok taki byłby sprzeczny z postanowieniami pokoju westfalskiego znoszącymi władzę papieża w krajach suwerenów protestanckich i wprowadzającymi w to miejsce zasadę *superioritas territorialis*. Minister wreszcie dodaje, że takie rozwiązanie zaszkodziłoby interesom władcy, a w szczególności kler katolicki starałby się w tym wypadku rozciągnąć zakres *iurisdictio spiritualis* na wszystkie sprawy — „dass Gewissen auf einige Weise berühren oder wobei ein Geistlicher employret wird“¹⁰.

W tej sprawie oba ministeria były zresztą zgodne. W odpowiedzi ministrowi Cocceji specjaliści od pruskiej polityki zagranicznej stwierdzają, że nie powinno się nawet zaczynać rozmów w sprawie uznania praw papieża jako instancji odwoławczej¹¹.

Zgodne z tymi ogólnymi założeniami były również ówczesne zarządzenia wewnętrzne władz pruskich. Od jesieni 1741 r. król wydał szereg dyspozycji wkraczających głęboko w zakres spraw, które kościół uważał za przynależne do swego *forum*. I tak np. pruskie przepisy nakazywały wychowanie w religii protestanckiej dzieci pochodzących z małżeństw wyznaniowo mieszanych i pociągały sprawy sporne wynikłe na tle takich związków wyłącznie pod kompetencję sądów świeckich. Nawet sprawy małżeństw katolickich rozstrzygały w najwyższej instancji władze świeckie. Dodać tu można, że nowe obciążenia podatkowe wywoływały szczególne niezadowolenie kleru śląskiego i były oceniane jako sprzeczne z tradycyjnymi wolnościami kościoła¹².

Benedykt XIV orientował się w planach króla i znał rzeczywiste stosunki panujące na Śląsku. Wiadomości te jednak nie pochodziły od człowieka, który tak ze względu na swą kardynalską godność, jak i z tytułu posiadania wrocławskiego biskupstwa był powołany do obrony praw kościoła na Śląsku, a przynajmniej do lojalnego i dokładnego informowania papieża. Tymczasem Sinzendorf nie spełniał ani jednego, ani drugiego zadania od początków rządów pruskich na Śląsku do końca swego życia. Już w okresie rokowań o utworzenie w państwie pruskim stanowiska generalnego wikariusza Sinzendorf starał się poprzeć w Rzymie plany swego władcy nie cofając się przed niedokładnym informowaniem Kurii i przedstawianiem planów Fryderyka w nie-

⁸ Ibid. t. II, nr 116. 16/IV. 1742.

⁹ Ibid. nr 140, 26/V. 1742.

¹⁰ Lehmann, t. II, nr 204, Etats-Minister Cocceji an das Departement der auswärtigen Affaires, 19/IX 1742.

¹¹ Ibid. t. II. nr 208.

¹² Pastor, o. c. s. 362—3.

prawdziwym świetle¹³. Już więc w tym okresie mogła się Kuria przekonać, że z jednej strony król pruski pragnie doprowadzić do praktycznego zerwania wszelkich węzłów łączących katolików pruskich z Rzymem, z drugiej zaś, że ówczesny biskup wrocławski jest lojalnym tylko wobec swego suwerena i że papież nie może nań w najmniejszym stopniu liczyć.

To samo spostrzeżenie mógł zresztą papież poczynić przy sposobności następnej sprawy, która wypłynęła po ujemnym wyniku pierwszych rokowań.

Po niedojszciu do skutku stworzenia generalnego wikariatu zmieniła się taktyka Fryderyka, nie uległy jednak w niczym zmianie zasadnicze dążenia jego kościelnej polityki. Królowi chodziło i nadal o uzyskanie pełnej kontroli i wpływu na znajdujący się w granicach państwa kościół. Decydującym dla osiągnięcia tego stanu etapem było uzyskanie wpływu na obsadzenie ważniejszych stanowisk kościelnych na Śląsku¹⁴. Sam Fryderyk i jego doradcy wiedzieli dobrze, że w praktyce państw, których władcy posiadali prawo nominacji na stanowiska w krajowym kościele, decydowała o obsadzie wola suwerena. Nie brali oni jednak pod uwagę, że prawo nominacji posiadali wyłącznie władcy katolicy, a samo tego rodzaju uprawnienie opierało się — zgodnie ze stanowiskiem kościoła — na jednostronnym przywileju, czy rzadziej, na konkordacie — umowie.

Na pierwszy plan w konkretnej sytuacji międzynarodowej, wobec niewygasłych pretensji Austrii do odzyskania Śląska, wysuwała się sprawa obsady wrocławskiego biskupstwa. Fryderyk chciał widzieć na tym stanowisku człowieka, który by dawał pełne gwarancje stosowania się do woli władcy. Oddany dworowi biskup dawał też na przyszłość pewność odpowiedniego doboru ludzi na stanowiska w kapitule katedralnej wrocławskiej, w kolegium, które było nowym porządkom niechętnie. Wobec zaś złego stanu zdrowia kardynała Sinzendorfa sprawa następstwa stała się aktualną już w latach 1743—4. Fryderyk nie chciał dopuścić do sytuacji, w której obsadzenie najważniejszego stanowiska w krajowym kościele byłoby zależne od czynników mu wyraźnie niechętnych — kapituły oraz Rzymu¹⁵. Stąd bezpośrednio niemal po bezowocnym zakończeniu rokowań w sprawie utworzenia generalnego wikariatu pod-

¹³ *Ibid.* s. 362 i n. Sinzendorf wiedział, że król nie zamierza zezwolić papieżowi na obsadzenie tego najważniejszego stanowiska w projektowanym urzędzie. Pisał wszak do niego min. Cocceji 28/IV, 1742 (Lehmann, t. II, nr 120) „Ew. Hochfürst, Eminenz können leicht erachten, dass S. K. M. mit dem Papst wegen des Vicarii Generalis nicht concertiren noch desselben Placitum über ein Recht, welches Deroselben Jure Superioritatis territorialis in Dero Landen zustehet erfordern werde“. Sam kardynał zresztą uważał, że określenie „ius circa sacra“ nie jest nie do przyjęcia. Świadczy o tym treść jego listu do papieża z 18/V 1744 (Theiner, t. I, s. 212). Donosi tu papieżowi, że nie z jego winy w aktach królewskich pojawia się określenie „Ius Supremi Principis circa Sacra“. Ministrowie królewscy na podstawie postanowień pokoju westfalskiego przyznają swemu władcy władzę nad wszystkimi katolikami w państwie pruskim. Dzięki wysiłkom Sinzendorfa nastąpiło pewnego rodzaju złagodzenie tych pretensji. Zresztą kardynał wie, że i władcy katolicycy w ten sam sposób określają swe prawa w stosunku do Kościoła.

¹⁴ P. wyżej przyp. 19 do r. IV.

¹⁵ Por. list króla do kardynała Sinzendorfa z 16/VI, 1743. Król tłumaczy swe postępowanie dążeniem do uniknięcia w przyszłości sediswakansu, i uzyskania już teraz dla stolicy wrocławskiej kandydata, do którego mógłby mieć zaufanie. (Theiner, t. III, nr 5).

ją Fryderyk usilne starania o nadanie urzędującemu wrocławskiemu biskupowi koadiutora z prawem następstwa. Fryderyk znalazł odpowiedniego na to stanowisko człowieka w osobie 26-letniego kanonika kapituły wrocławskiej, który tę nominację zawdzięczał zresztą kardynałowi Sinzendorfowi — Schaffgotscha.

Historia wytrwałych starań króla o przeforsowanie kandydatury Schaffgotscha na stanowisko koadiutora, a po zgonie Sinzendorfa, rezydencjonalnego wrocławskiego biskupa, jest dobrze znana i stanowi przedmiot szeregu opracowań. Najwszechstronniej opisał zmułne wysiłki Fryderyka i sprzymierzonego z nim Sinzendorfa A. Theiner. Autor ten mając do dyspozycji akta archiwów rzymskich, miał możność dokładnego opisania poszczególnych faz długotrwałych rokowań prowadzonych przez Kurię z Wrocławiem i Berlinem. Theiner patrzy na ten proces z punktu widzenia Rzymu, zajmując krytyczne stanowisko wobec polityki kościelnej Fryderyka. W zbiorze Lehmana znajduje się szereg dodatkowych dokumentów, pozwalających na dokładniejsze poznanie metod dworu berlińskiego stosowanych dla osiągnięcia zasadniczego celu — osadzenia Schaffgotscha na stolicy wrocławskiej. Najnowsze ujęcie tego okresu historii kościelnej Śląska znajduje się w XVI tomie dziejów papieża L. Pastora. Autor ten wykorzystując w pełni dotychczasową literaturę zagadnienia przedstawia w zwięzłej formie historię uzyskania przez Schaffgotscha stanowiska koadiutora a później wrocławskiego biskupa.

Z obranego tu punktu widzenia ważnym jest stwierdzenie, że Rzym w czasie długotrwałych rokowań miał znów możność niejednokrotnego przekonania się, że nie może liczyć ani na aktualnego biskupa Wrocławia, ani na jego projektowanego następcę Schaffgotscha, który od początku obrał taktykę służalczego wypełniania wszelkich poleceń króla. Należy ten moment podkreślić dlatego, że — jak wolno przypuszczać — stanowił on zasadnicze tło decyzji powziętej przez papieża przy okazji mianowania Schaffgotscha wrocławskim biskupem, decyzji wiążącej tę stolicę bezpośrednio z Rzymem jako „*sedes immediate subiecta*“.

Otóż kardynał Sinzendorf w okresie starań króla o uzyskanie przez Schaffgotscha koadiutorii z prawem następstwa prowadził i nadal politykę zdecydowanego popierania planów dworu, postępując w stosunku do papieża niełojalnie. Przede wszystkim nie informował kardynał papieża o stanie stosunków kościelnych na Śląsku, w szczególności o stratach katolicyzmu na rzecz wyznań ewangelickich, ani o osobie kandydata na koadiutora, na którym ciążyły poważne zarzuty natury moralnej i przynależności do łoża masonskiej¹⁶.

Sinzendorf popierając kościelną politykę króla dostarczał mu również argumentów dla przedstawienia ich w Kurii i racji dla odparcia wysuwanych

¹⁶ O postępkach protestantyzmu na Śląsku kardynał nie donosił papieżowi — por. Pastor, o. c. s. 367. Por. również ustęp listu Benedykta XIV do Sinzendorfa z 27/VII, 1743 (Theiner, t. III, dok. nr 47) — „E giacchè dice d'aver saldato la partita col Confessore, sapessimo volentieri, se l'ha saldato per quel che ha detto, o per quello che non ha detto, e che dovea dire...“. Papież zresztą dowiadywał się z innych stron, że na Sinzendorfa nie można liczyć. Tego rodzaju opinia znalazła się w sporządzonym w lecie 1743, na żądanie Benedykta XIV, piśmie zawierającym ocenę sytuacji katolicyzmu na Śląsku a sporządzonym przez metropolitę moguncyjskiego. (Theiner t. II, s. 160).

przez nią zarzutów. Sam kardynał również — o ile nie podsunął — to w każdym razie w pełni zaakceptował plan króla starania się o prawo nominacji na ważniejsze śląskie beneficja. Wprawdzie współcześnie Rzym nie mógł oczekiwać od przeważnej ilości prałatów ani pełnej lojalności, ani intensywnego zajęcia się obowiązkami swego urzędu — jednak nawet na tle swej epoki pozostać Sinzendorf odcina się ujemnie.

Dochodziło do tego, że w sprawie tak wyraźnie określonej przez przepisy „Tridentinum“ jak wyznaczenie koadiutora, Sinzendorf zdawał się zupełnie pomijać uprawnienia papieża, który formalnie miał tu do odegrania decydującą rolę. W jednym też ze swych listów Benedykt XIV daje kardynałowi wyraźnie do zrozumienia, że tego rodzaju „nieświadomość“ przekracza wszelką miarę¹⁷.

Sinzendorf nie ograniczał się zresztą do pełnienia przy królu roli doradcy i rzeczoznawcy w sprawach kościelnych. Angażował się po stronie władcy czynnie, w okresie starań o przeforsowanie kandydatury Schaffgotscha, i w sposób, który wśród katolików śląskich wywoływał oburzenie. Wystarczy przeczytać opis wyboru Schaffgotscha na opata kanoników regularnych N. M. P. na Piasku, by ujrzeć Sinzendorfa w roli służalczego wykonawcy poleceń króla, łamiącego w cyniczny sposób opory wyborców stojących na straży swobody kanonicznego obioru¹⁸.

Dodać tu trzeba, że kiedy nikłe szanse na wybór Schaffgotscha przez kapitułę i zatwierdzenie tej elekcji przez Rzym nie wskazywały obrania normalnej drogi prowizji, Sinzendorf doradził królowi nominowanie kandydata¹⁹. Bez wątplenia Fryderyk nie potrzebował tych rad, aby znaleźć sposób dla przeforsowania swej woli, fakt jednak, że tego rodzaju wskazówek tak sprzecznych z prawem i interesem kościoła udzielał kardynał i biskup rezydencjonalny, mówi o posiadaczu tych godności doprawdy wiele. Nie mógł też kardynał nie wiedzieć o zamiarach króla ani o pełnym cynizmie traktowaniu spraw kościelnych. Sinzendorf znał ustęp listu Fryderyka, w którym ten sprzymierzając się z Duchem św. mówi o wyznaczeniu Schaffgotscha koadiutorem i grozi opornym kanonikom wiecznym potępieniem²⁰. Sam zresztą akt nomi-

¹⁷ List do Sinzendorfa z 27/VIII, 1743 (Theiner t. III, nr 48) Papież tu pisze — „E il dire che la Coadiutoria non sia opera del Papa, ma de Canonici, è una proposizione molto avanzata; essendo la Coadiutoria opera totale del Papa...“ Ta uwaga papieża jest zupełnie słuszna — mógł on oczekiwać, że biskup rezydencjonalny i kardynał zna postanowienie „Tridentinum“, które stwierdza wyraźnie: „Quod si quando ecclesiae cathedralis aut monasterii urgens necessitas aut evidens utilitas postulet praelato dari coadiutorem, is non alias cum futura successione datur, quam haec causa prius diligenter a sanctissimo Romano Pontifice sit cognita...“ (c. 7. sess. XXIV de reform.).

¹⁸ Dokładny opis elekcji i roli, jaką odegrał przy tej okazji Sinzendorf, podaje Theiner (t. I, s. 138—45). I w tym wypadku zresztą kardynał przemilczał przed papieżem okoliczności, w jakich miał miejsce wybór. Papież znał jednak przebieg faktyczny elekcji na podstawie raportu nuncjusza w Wiedniu. (Ibid. s. 148 i 167). Benedykt XIV po pewnych wahaniach mianował Schaffgotscha opatem-komendatariuszem (bez prawa mieszania się do spraw wewnętrznych kolegiaty) — por. Pastor, o. c. s. 377.

¹⁹ W tej samej sytuacji Schaffgotsch szedł jeszcze dalej radząc „pokazać Rzymowi język“, por. Pastor, s. 379.

²⁰ Lehmann, t. II, nr 458-Cabinets-Schreiben an den Cardinal Sinzendorf, Bischof von Breslau, 17/XIII 1743 znajduje się tam własnoręczny dopisek Fryderyka

nacji królewskiej Schaffgotscha na koadiutora jest dyspozycją jednostronna świeckiego suwerena — formalnego heretyka — i nie ma żadnego uzasadnienia w obowiązujących wówczas normach prawa kanonicznego²¹.

Na niezczęście Sinzendorfa papież znał dokładnie rzeczywistą sytuację. Główne jej zarysy mógł poznać już na podstawie obfitej korespondencji samego kardynała, który mimo najlepszej woli nie mógł ukryć samowoli dworu i swego oportunisty. Ale Kuria miała i informacje dodatkowe. Zwłaszcza kapituła wrocławska powiadamiała Rzym o stosunkach śląskich poprzez nuncjaturę wiedeńską — zastrzegając sobie oczywiście dyskrecję. Tego rodzaju informacje nadchodziły też do Rzymu i z innych źródeł tak śląskich jak i zagranicznych. Wiadomości, jakie tymi różnymi kanałami napływały do Kurii, pozwalały papieżowi na wyrobienie sobie pełnego obrazu stosunków kościelnych w państwie pruskim. Obraz ten musiał być dla Rzymu w wysokim stopniu niepokojący²². Mógł on dostrzec bez trudu zarysy planu Fryderyka stworzenia w granicach państwa praktycznie niezależnego od papieża kościoła, będącego narzędziem w ręku władcy. Wprawdzie współcześnie kościół w całej Europie ulegał daleko idącemu skrępowaniu, w wypadku Prus sprawa komplikowała się jednak przez to, że na czele państwa stał tu formalny heretyk, a wedle współczesnej opinii człowiek nie wyznający żadnej religii.

Stąd musiało budzić szczególny niepokój Rzymu postępowanie króla sprzeczne z tradycyjnymi uprawnieniami śląskiego kościoła, stąd ze szczególną troską musiała Kuria oceniać zamiar władcy Berlina uzyskania stanowiska decydującego w tak ważnej sprawie jak obsadzanie krajowych stanowisk kościelnych.

tej treści — „Le St. Esprit et Moy nous avons resolu ensemble que le Prelat Schaffgotsch seroit elu Quadjuteur de Breslau, et ceux de Vos Chanoines que si oposeront seront regardés comme les Ames Devouées à la Cour de Vjene et au Diable, et qui resistant au St. Esprit meritent le plus haut période de Damnation — Fr.“

²¹ Pismo nominacyjne umieszczone jest w Zbiorze Lehmana (t. III, nr 527). Król uzasadniając nominację powołuje się na swe prawa monarchy, suwerennego „Landesfürsta“ i najwyższego patrona wszystkich krajowych beneficjów kościelnych. Na podstawie tych praw i za przykładem innych władców Fryderyk nominuje Schaffgotscha koadiutorem Wrocławia — „von obhabender königlicher und obrister landesfürsterlichen Macht und Gewalt“. Zamieszczony w tym samym tomie zbioru Lehmana (nr 538) artykuł gazety, która ukazała się we Wrocławiu w dniu 16/III 1744, podając fakt nominacji Schaffgotscha powołuje się na analogiczne uprawnienia władców obcych. Tych samych argumentów używał minister Münchow w swym przemówieniu do kapituły wrocławskiej w dniu 16/III 1744. Münchow powoływał się na przykłady uprawnień nominacyjnych posiadanych przez króla Francji i Polski, stając na stanowisku, że na Śląsku elekcje zostaną zastąpione przez nominację dokonywaną przez władzę. Wybory — zdaniem ministra — stanowią okazję do powstania niebezpiecznych sporów, co więcej forma ta jest nie do pogodzenia — „mit dem Rechte der Territorial-Suprematie.“ Theiner, t. I, s. 202—3).

²² Benedykt XIV w liście do Sinzendorfa z 18/IV, 1744 tymi słowami określał następstwa polityki kościelnej Fryderyka — „ch'ella vorebbe indurci ad un sistema, che tollerato, o approvato da Noi, butarrebbe a terra il Primato, e chiantarebbe dai fondamenti la Santa Sede“ (Theiner t. II, n. 58). Kapituła udzielała papieżowi informacji na temat panujących na Śląsku stosunków niejednokrotnie. Np. 2/I 1744 kapituła poprzez nuncjaturę wiedeńską występuje przeciw kandydaturze Schaffgotscha na koadiutora (Theiner, t. I, s. 180). W raporcie z 16/VII. 1743 kanonicy wrocławscy wyrażają pogląd, że katolicyzmowi na Śląsku grozi w wyniku postępowania władz pruskich: „eliminatio per indirectum intentata“ (Theiner, t. II, nr 6).

Na razie pierwszy etap walki o biskupstwo wrocławskie skończył się faktycznym zwycięstwem Fryderyka, nie potwierdzonym jednak formalnym tytułem prawnym. Koadiutorem został Schaffgotsch, na podstawie królewskiej nominacji, przy czym król miał dość środków w rękę, aby zmusić miejscowe czynniki kościelne — w pierwszej mierze kapitułę — do uznawania *de facto* tego stanu. Było to jednak zwycięstwo jedynie połowiczne — Rzym bowiem jakkolwiek nie zajął tu wyraźnego opozycyjnego stanowiska, to przecież przez brak uznania królewskiej nominacji pozbawił ją na *forum* kościelnym wszelkiego znaczenia²³.

Z drugiej jednak strony i papież znajdował się w sytuacji niełatwej. Raz jeszcze należy przypomnieć, że dotychczasowy przebieg wypadków musiał papieża pouczyć, że nie może liczyć ani na aktualnego biskupa wrocławskiego, ani na jego projektowanego następcę. Nie było też mowy, by w aktualnej sytuacji Europy skłonić do interwencji na rzecz zagrożonego śląskiego kościoła władców katolickich, czy to Rzeszy, czy to krajów sąsiednich²⁴. Austria po przegranej pierwszej fazie walki o Śląsk unikała w tym okresie otwartego angażowania się w jakąś przeciwpruską akcję, zresztą i jej stosunki z Kurią nie były najlepsze. Rzeczpospolita okazywała w tym okresie zupełną bezsilność i brak zainteresowania śląskimi planami dworu, katolicycy zaś władcy Rzeszy nie zdecydowaliby się narazić potężnemu władcy Prus, zakładając nawet, że pragnęliby szczerze pomóc Rzymowi w jego kłopotach. Stąd położenie Rzymu było ciężkie i nie wydają się przesadą słowa, które Benedykt XIV miał wypowiedzieć w sierpniu 1747 r., że boi się króla pruskiego więcej niż Turków²⁵.

Ogólna sytuacja w Europie układała się zresztą dla Fryderyka pomyślnie. Druga wojna śląska nie przyniosła zmiany położenia — zdobycz tkwiła nadal mocno w rękach zaborcy. Śląskie sprawy kościelne skomplikowały się mocno w następstwie zgonu kardynała Sinzendorfa (28 września 1747 r.). Ofensywę rozpoczął, jak można było oczekiwać, Fryderyk. Już w kilka dni po śmierci kardynała minister dla Śląska Münchow wprowadza Schaffgotscha w posiadanie biskupstwa w charakterze administratora odnośnie do *temporalia*. Ta ostatnia restrykcja wskazywała jednak, że król nie chce zamknąć drogi rokowań. Równocześnie bowiem zezwolił na powierzenie zarządu spraw duchownych osieroconej stolicy dwu wybranym przez kapitułę prałatom.

Z tych osiągniętych pozycji Fryderyk rozpoczyna energiczną i wszechstronną akcję celem skłonienia Rzymu do uznania nowej sytuacji zaistniałej we Wrocławiu. Do Rzymu zaczynają napływać wystawione przez katolickich władców opinie przemawiające na korzyść królewskiego kandydata. Jest rzeczą charakterystyczną, że w interesie Schaffgotscha pisze do papieża i August III, który zresztą i poprzednio podjął podobną interwencję w okresie

²³ Papież zakazał Sinzendorfowi dokonania konsekracji Schaffgotscha, grożąc mu w razie nieposłuszeństwa swą niełaską i przez to pośrednio i pozbawieniem kardynalskiej purpury. Bezskutecznie próbowała Kuria wywołać w tej sprawie interwencję dyplomatyczną Francji i Austrii. (Pastor, s. 380—381).

²⁴ W raporcie biskupa ołomunieckiego, napisanym na polecenie papieża w lecie 1743 r., znajduje się projekt, by biskupi, których diecezje wchodziły w granice pruskiego Śląska — m. i. krakowski i poznański — podnieśli głos w sprawie krzywd tamtejszego kościoła tak w Rzymie jak i na sejmie Rzeszy. (Theiner, t. I, s. 156—7).

²⁵ Pastor, o. c. s. 422.

starań o koadiutorię²⁶. (Nie zostanie tu przedstawiony przebieg zdarzeń poprzedzających decyzję Benedykta XIV nadania Schaffgotschowi wrocławskiego biskupstwa. Zostaną tu jedynie uwypuklone te momenty, które wiążą się, choćby pośrednio, z podjętą przy tej okazji decyzją Rzymu — związaną z sobą biskupstwa wrocławskiego. Należy również zdać sobie choć w ogólnych zarysach sprawę z samego schematu załatwienia tej trudnej ze względów politycznych i skomplikowanej z punktu widzenia prawnego kwestii).

Otóż Fryderyk, obok starań o uzyskanie dla swego kandydata jak najliczniejszych i jak najbardziej pozytywnych opinii ze strony zagranicznych dworów katolickich, podjął również bezpośrednie starania w Rzymie. Ponieważ król pruski nie utrzymywał oficjalnego reprezentanta w Rzymie — dotąd bowiem papież nie przyznawał władcom Prus tytułu królewskiego — należało działać przez pośredników²⁷. Sprawę królewskiego nominata popierać miał w Rzymie Controllini, agent palatyna reńskiego. Nie jemu jednak przeznaczał Fryderyk do odegrania głównej roli. Podjąć się jej miał Bastiani, Weneccjanin i były zakonnik, osobistość wyjątkowo niskiej wartości moralnej, który przybywszy niedawno do Wrocławia zdążył już znaleźć się na stanowisku kanonika kolegiaty św. Krzyża, a co ważniejsze, pozyskać zaufanie króla. Wolno przypuszczać, że Fryderyk, o którym sam Sinzendorf twierdził, że nie potrafi zrozumieć istnienia skrupułów moralnych u drugich, umiał ocenić przydatność duchownego, który jak całe jego życie świadczy, nie ulegał nigdy podobnym słabościom²⁸.

Tenże więc Bastiani pojechał do Rzymu w oficjalnym charakterze agenta kandydata na biskupstwo, Schaffgotscha. Było zważając, że ubiegający się o biskupstwo wysłał do Rzymu swego agenta dla przeprowadzenia starań o uzyskanie konfirmacji, a w szczególności przypilnowania sporządzenia i ekspedycji odpowiednich bull. Bastiani jednak otrzymał od Fryderyka o wiele dalej idące polecenia. Po załatwieniu sprawy Schaffgotscha miał się on w Rzymie starać o uzyskanie dla króla prawa nominacji na wszystkie ważniejsze śląskie beneficja. Zacząć trzeba jednak było od najważniejszej dla króla: sprawy Schaffgotscha. Bastiani zabrał się do dzieła zrećźnie. Nie ma potrzeby powtarzać w tym miejscu historii jego starań opisanych dokładnie przez Theinera. Wystarczy przypomnieć, że w wyniku rozmów z Bastianem Benedykt XIV doszedł do wniosku, że zdecydowane odrzucenie kandydata królewskiego doprowadzi do pogorszenia i tak już niełatwej sytuacji kościoła

²⁶ Pismo Augusta III, polecające Schaffgotscha podaje Theiner, t. II, nr 24.

²⁷ Sprawa ta ciągnęła się od początku XVIII w. Papież Klemens XI nie uznał tytułu królewskiego władców Prus, uważając, że sekularyzacja tego kraju nie zmieniła jego dawnego charakteru lenna zakonnego. Protestował więc po przybraniu przez „margrabiego brandenburskiego” tytułu królewskiego, m. n. w piśmie skierowanym do prymasa Polski kardynała Radziejewskiego. W czasach Benedykta XIV brak uznawania przez Rzym tytułu królewskiego władców Prus nie przyczynił się do ułatwienia stosunków między Kurią a Fryderykiem, jakkolwiek z obu stron można obserwować usiłowania, by nie akcentować tej formalnej przeszkody w nawiązywaniu obustronnych relacji. Dopiero jednak almanach papieski z r. 1788 nazywa Fryderyka Wilhelma II: „Serenissimus ac potentissimus rex, por. R. Kurt, die Anerkennung des preussischen Königstitels durch die Kurie, Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte, Kanonistische Abteilung, t. XI, Weimar 1921.

²⁸ Pastor, o. c. s. 388—91.

w państwie pruskim. Należało jednak znaleźć jakąś drogę wyjścia, a przede wszystkim uzyskać formalne dowody potwierdzające tezę Bastianiego o zasadniczej zmianie trybu życia Schaffgotscha.

Dla zbadania więc opinii o Schaffgotschu na miejscu wysłał papież do Wrocławia nuncjusza na sasko-polskim dworze, Archinto. Tenże sam nuncjusz miał już cztery lata wcześniej zjawić się na Śląsku dla przeprowadzenia rozmów w sprawie nominacji Schaffgotscha na koadiutora, wtedy jednak król nominując swego kandydata przed przybyciem jeszcze wysłannika papieża stworzył niemożliwy do uznania przez Rzym stan faktyczny. Archinto przybywa teraz do Wrocławia w początkach 1748 r. i bawi tu kilka tygodni. Przeprowadza on rozmowy z członkami wrocławskiej kapituły, reprezentantami zakonów i katolickiej arystokracji; okazało się, że Schaffgotsch rzeczywiście od pewnego czasu zmienił swe obyczaje na lepsze. Bardziej stanowczy ton tych wypowiedzi przejawia się w zgodnym stwierdzeniu, że w określonej sytuacji sprzeciwianie się woli króla, forsującego tak zdecydowanie kandydaturę Schaffgotscha, sprowadziłoby na kościół śląski wielkie niebezpieczeństwo²⁹.

W czasie pobytu nuncjusza Archinto we Wrocławiu kapituła wybiera też Schaffgotscha na biskupa (3 lutego 1748)³⁰. Wybór przeprowadzono tajnie, co było sprzeczne z przepisami prawa kanonicznego, obawa jednak przed królem nakazywała tego rodzaju postępowanie. Za kandydatem królewskim padło dziewięć głosów przy jedenastu obecnych wyborcach. W ten sposób kapituła jako całość potwierdziła stanowisko zajęte przez poszczególnych jej członków w rozmowach z nuncjuszem. Wobec zdecydowanego stanowiska Fryderyka wybór Schaffgotscha, który rzeczywiście przestał zachowywać się w sposób drażniący uczucia kleru i katolików śląskich, należało uznać jako jedyne wyjście z sytuacji.

Po ukończeniu tego nieoficjalnego postępowania informacyjnego Archinto wysłał do Rzymu raport przychylny dla królewskiego kandydata. Kuria jest zresztą zgodna z opinią nuncjusza. Sam Benedykt XIV mógł w czasie rozmów z Bastianim przekonać się, że dwór berliński zdecydowany jest stanowczo przeprowadzić swego kandydata. Po otrzymaniu raportu nuncjusza papież zwołuje na kongregację wszystkich obecnych w Rzymie kardynałów, w liczbie 16, przedstawiając im stan sprawy. Benedykt XIV dochodzi do wniosku, że kandydat na wrocławskie biskupstwo posiada „dobrą naturę“; popełniał on wprawdzie w przeszłości błędy pod wpływem młodzieńczej lekkomyślności i złego towarzystwa, ale od dwu lat zmienił się na lepsze, o czym świadczą opinie licznych i wiarygodnych osób. Dalej papież wspomina o obietnicy króla pruskiego, który zapewnił na przyszłość kapitule wrocławskiej możliwość przeprowadzania nieskrępowanych w niczym wyborów, powołuje się wreszcie na pisma dworów europejskich polecające Schaffgotscha. Po zreferowaniu sprawy przez papieża obecni uznali, że Schaffgotschowi należy nadać biskupstwo wrocławskie „ex integro“, to znaczy na podstawie formalnie samodzielnej decyzji papieża bez wspomnienia o wyborze dokonany przez kapitułę³¹.

²⁹ Theiner, t. I, s. 329.

³⁰ *Ibid.* t. I, s. 340.

³¹ *Ibid.* s. 341—3.

Tak się też stało. Na pierwszym tajnym konsystorzu odbytym w dniu 3 marca Benedykt XIV nadał Schaffgotschowi biskupstwo wrocławskie. Ponieważ referentem sprawy był w tym wypadku sam papież, a nie, jak to zwykle bywało, kardynał, została ona załatwiona w czasie jednego posiedzenia³².

Powody tego rodzaju załatwienia sprawy wyłuszcza papież w liście do nuncjusza Archinto. Benedykt XIV tłumaczy swemu powiernikowi, dlaczego nadał biskupstwo *ex integro*, pomijając wybór dokonany przez kapitułę. Otóż chodziło tu o króla. Gdyby papież nadał biskupstwo z uwzględnieniem wyboru kapituły, sanując wadliwość tajnego wyboru przez dodanie zwyczajnej w takim razie klauzuli *supplentes*, król mógłby się czuć urażony wysuwając pod adresem Rzymu zarzut dwoistości postępowania — „di dopiezza“. W takim bowiem razie biskupstwo byłoby nadane niejako z dwu tytułów tj. własną powagą papieża i na podstawie wyboru dokonanego przez kapitułę. Zresztą — dodaje papież dalej — nadanie biskupstwa *ex integro* nie szkodzi w niczym prawom kapituły, która będzie mogła w czasie przyszłych wakansów z swych praw wyborczych w pełni korzystać, nie mówiąc już o tym, że ten sposób przewizji nie ogranicza w niczym uprawnień nowego biskupa³³. Dodać tu można, że kapituła wrocławska otrzymała od papieża formalne potwierdzenie jej praw wyborczych co do przyszłych wakansów³⁴. W tej więc formie zostało obsadzone biskupstwo wrocławskie. Została tu podkreślona jednostronna decyzja papieża z pominięciem wyboru dokonanego przez kapitułę, ale — i co ważniejsze — nominacji królewskiej. W ten więc sposób Fryderyk przeprowadził tym razem swą wolę wprowadzając na najważniejsze w śląskim kościele stanowisko oddanego sobie człowieka, ale nie uzyskał na przyszłość formalnego prawa nominacji.

Nowy biskup wrocławski otrzymał zgodnie ze zwyczajem wiele życzeń. Wśród nich nadszedł i list Fryderyka. Nie zdziwił się pewnie Schaffgotsch czytając w nim, że król przypisuje swemu wpływowi pomyślnie załatwienie sprawy przewizji. Ale nowy biskup musiał doznać niemiłych uczuć czytając w następnym zdaniach — „je compte bien que Vous n'oublieries jamais que c'est à moy que vous en devez le succès, et que vous ne me mettres jamais aussy dans la necessité de vous en faire ressouvenir“. Fryderyk nie lubił tracić czasu, z dalszych więc słów Schaffgotsch dowiedział się, czego od niego się oczekuje. Oczywiście ma się starać wpoić w kler śląski przywiązanie do władcy, zwłaszcza w skład kapituły mogą dostać się na przyszłość tylko tacy ludzie, którzy będą dawali pełne gwarancje lojalności. Konkretniej, król musi być na przyszłość uprzedzony o każdym wakansie stanowiska w kapitule,

³² Por. list Benedykta XIV do Schaffgotscha z 5/III 1748. W liście tym papież wspomina o interwencjach zagranicznych władców na jego korzyść, wymieniając na pierwszym miejscu króla polskiego. (Theiner, t. I, s. 346—7). Inna sprawa, że te starania dworu sasko-polskiego nie bardzo były szczerze. Jak twierdzi bowiem agent Fryderyka w Rzymie Controllini w swym raporcie z 3/XI, 1748, kardynał Albani, któremu król polski powierzył sprawę popierania miłego dworowi berlińskiemu kandydata, działał w rzeczywistości na jego niekorzyść. Niejasną jest również sprawa, czy biskupi polscy wystawili świadectwa co do Schaffgotscha (por. Lehmann, t. III, nr 84).

³³ Theiner, t. II, nr 71).

³⁴ Theiner, t. II, nr 82.

a biskup otrzyma dyspozycje w tej sprawie za pośrednictwem ministra dla Śląska. Zamykają ten ustęp wyrazy niezadowolonia z obecnej kapituły wrocławskiej, której członkowie okazywali niejednokrotnie złą wolę i niezadowolonia z panujących stosunków³⁵. Trzeba stwierdzić, że opisany tu schemat obsadzenia stolicy wrocławskiej w 1748 r. nie przekreślał uprawnień metropolitalnych Gniezna, a w szczególności nie przesądzał o związaniu bezpośrednim śląskiego biskupstwa z Rzymem. Ale już pewien ogłoszony w zbiorze Lehmana dokument wskazywał, że tego rodzaju projekt był ze strony Rzymu w trakcie rokowań wysuwany. Bastiani bowiem pisząc do króla w dniu 9 marca 1748 r., więc już po prekonizowaniu Schaffgotscha na wrocławskiego biskupa — zdaje sprawę z przebiegu audiencji, jaką miał u sekretarza stanu kardynała Valenti. Przy końcu tego raportu znajdują się słowa następujące: „Qu'on ne se formalise pas, Sire, si dans les bulles il est dit, que l'église de Breslau est immédiatement sujette au St.-Siège. Cela regarde uniquement la subordination de la hiérarchie ecclésiastique. Car l'église de Breslau relevait autrefois de l'archevêché de Gnesne, et depuis un certain temps elle ne relève d'aucun archevêque ou métropolitain, mais uniquement du pape”³⁶.

Tekst ten został przytoczony w całości, posiada bowiem dla obranego tu kierunku badań bardzo duże znaczenie. Jakie wnioski można ze słów tych wysnuć? Przede wszystkim, że plan poddania bezpośrednio Wrocławia Rzymowi wyszedł ze strony Kurii. Jest to logiczne i tłumaczy się przebiegiem zdarzeń ostatnich lat, które musiały Rzym przekonać, że miejscowe czynniki kościelne nie mają możliwości, a często chęci, by przeciwstawić się planom dworu berlińskiego. W interesie więc Rzymu leżało niewątpliwie ściślejsze związanie ze sobą zagrożonego terenu. Nie wiadomo, czy w Kurii wiedziano o ostatnich, zresztą nieudanych, próbach Szembeka przypomnienia dawnych praw metropolity gnieźnieńskiego na Śląsku. W każdym jednak razie Rzymowi nie tajny był stan Rzeczypospolitej niezdolnej do przeciwstawienia się intrygom pruskim nawet we własnych granicach. Można też spodziewać się, że papież był poinformowany o śląskich planach dworu sasko-polskiego, a w każdym razie z perspektywy sytuacji w roku 1748 musiał uznać, że Śląsk tkwi mocno w rękach króla Prus³⁷.

Niemniej stwierdzić trzeba, że krok papieski był wyraźnie skierowany przeciwko prawom Rzeczypospolitej.

³⁵ *Ibid.* t. II, nr 26.

³⁶ Lehmann, t. III, nr 154. Dokument ten zawiera raport ks. Bastianiego, który zdaje królowi sprawę z audiencji, jaką miał u sekretarza stanu kard. Valenti.

³⁷ Zresztą na początku 1748 r. plany te należało uznać za pogrzebane a Śląsk za tkwiący mocno w rękach władcy Prus. Nie można również przypuścić, by Kuria nie orientowała się w niechęć Fryderyka wobec wszelkich objawów zależności, czy nawet powiązań kościoła pruskiego z zagranicznymi ośrodkami. Wypadki lat ostatnich wykazały jednak, że nawet król pruski musi liczyć się przy swych decyzjach z pewnymi uprawnieniami papieża. Zrezygnował przecież Fryderyk z zamiaru utworzenia w swym państwie wikariatu generalnego, a przy obsadzeniu biskupstwa wrocławskiego, po śmierci Sinzendorfa, zdradzał pewne skłonności do zawarcia kompromisu — co prawda stojąc twardo przy swym kandydacie. Tylko więc Rzym miał pewne szanse ingerencji w sprawy śląskiego kościoła — nie można się było ludzi by mógł tu cokolwiek zdziałać sąsiedni metropolita, mający już w teorii nikłe ka-

Z listu Bastianiego wynika również, że w oczach Kurii Wrocław przestał „od pewnego czasu“ zależeć od metropolii gnieźnieńskiej, będąc z Rzymem bezpośrednio związany i że tego rodzaju stanowisko znajdzie formalny wyraz w bullach nominacyjnych Schaffgotscha. Oczywiście informacja Bastianiego, jakkolwiek zasadniczo niepodejrzana, nie miał on bowiem powodów, by zmieniać świadomie otrzymane wiadomości — stanowi źródło tylko pośrednio informujące o stanowisku Rzymu w tej sprawie.

Na podstawie przedstawionego tu zarysu zdarzeń wydaje się niemal pewne, że do zajęcia tego rodzaju stanowiska skłonił Kurię wzgląd na stosunki panujące na Śląsku po opanowaniu go przez protestanckie państwo, którego władca objawiał od początku zamiar podporządkowania sobie krajowego kościoła w sposób stawiający pod znakiem zapytania samą zasadę jedności organizacyjnej kościoła i władzy jurysdykcyjnej papieża.

Zauważyć tu jednak trzeba, że decyzja zmieniająca w tak istotnym zakresie dotychczasowe położenie biskupstwa wydawana była wedle przyjętej w Kurii praktyki w formie bulli. Wymienić tu można dla przykładu bullę z 15 lutego 1743 „Ad supremam“, wiążącą z Rzymem bezpośrednio stolicę biskupią w Pawii, czy w tej samej formie wydaną decyzję z 15 września 1756 — „Saluberrimum Apostolicae“, które opactwo w Fuldzie³⁸ podnosiła do godności biskupstwa³⁹. W tym ostatnim wypadku rozstrzygnięcie Rzymu wywołało na terenie Niemiec wyraźną opozycję, której echa spotyka się w ówczesnej literaturze⁴⁰.

W innych wypadkach sprawa wyjęcia spod władzy metropolity była przedmiotem formalnego procesu. Nie tak dawno, bo w 1728 r. niemieccy metropolici wystąpili przeciw egzymowaniu biskupa passawskiego spod władzy arcybiskupa salzburskiego drogą papieskiego przywileju. Dodać trzeba, że poprzedni biskup passawski prowadził w tej sprawie proces, który w kilku instancjach przegrał, obecnie jednak biskupstwo otrzymało upragnioną egzemplifikację na podstawie decyzji papieskiej⁴¹.

W związku z tym trzeba jednak stwierdzić, że papież nie był wiązany jakąś określoną formą przy wyjęciu danego biskupstwa z metropolitalnego związku i podporządkowaniu go bezpośrednio Rzymowi. W wypadku Wrocławia względem istniejącej na Śląsku po zajęciu tej stolicy przez Prusy stosunki przema-

noniczne uprawnienia. Warto też pamiętać, że Fryderyk w testamencie z 1752 r. mówi — „Ich, suche gute Freundschaft mit dem Papst zu haben, um dadurch die Katholiken zu gewinnen“. Wprowadzając w innym miejscu tego samego testamentu, wyraża się o papieżu z wyraźnym lekceważeniem, chodzi tu jednak o ocenę roli władcy państwa kościelnego w ówczesnym układzie sił europejskich.

³⁸ Podległe metropolii mogunckiej.

³⁹ W tym wypadku samo monasterium z kościołem, odtąd katedralnym, i inkorporowanymi do niego w pełnym zakresie kościołami podlegały bezpośrednio papieżowi. Kler jednak i lud zamieszkujący teren podlegający opatowi-biskupowi podlegał i nadal metropolii mogunckiemu jako wyższej instancji. Tego rodzaju stan określali kanoniści jako „exemptio passiva“.

⁴⁰ Ta ostatnia decyzja papieża wywołała opozycję, której echa występują w współczesnej pracy G. de Habermann ab Unsleben pt. *De pontificis Romani potestate circa exemptiones Abbatum et Monasteriorum Germania sive recens conditi Episcopatus Fuldensis, Gettingae, 1754.*

⁴¹ P. Droste-Hülshoff, *Grundsätze des gemeinen Kirchenrechts der Katholiken und Evangelischen*, t. II/1, Münster 1835.

wiał za ściślejszym związaniem z centrum władzy kościelnej tego biskupstwa. Z drugiej jednak strony okoliczności chwili nie zalecały użycia uroczystej formy bulli. Mogło tu chodzić Kurii o uniknięcie możliwej reakcji ze strony prymasa i episkopatu Polski. Polska hierarchia, niezdolna do przedstawienia się polityce pruskiej w własnym nawet kraju, umiałaby może zareagować na krok Rzymu, w którym mogła się dopatrzeć naruszenia tradycyjnych uprawnień pierwszego biskupa swego państwa. Nie można tu zresztą było wykluczyć poparcia przez opinię szlachecką tego rodzaju przedstawienia sprawy. Wszak instrukcja województwa krakowskiego na sejm grodzieński z 1744 r. zalecała wystąpienie dla Szembeka w Kurii godności kardynalskiej, mogła więc polska szlachta i tym razem zaoponować przeciw formalnej decyzji Rzymu uszczuplającej uprawnienia prymasa Polski⁴².

Prawdopodobnie jednak Kuria rezygnując w tym wypadku z uroczystej formy bulli chciała uniknąć podrażnienia króla Prus. Nie można było wykluczyć, że Fryderyk przyjmie niechętnie formalną decyzję Rzymu wiążącego z sobą biskupstwo, o którego opanowanie tak wytrwale walczył. I tak zresztą ostatnia prowizja biskupstwa wrocławskiego została dokonana na podstawie formalnie jednostronnego aktu papieża, bez wzmianki o uprzedniej królewskiej nominacji. Wszystko to wskazywało, by w sprawie Wrocławia unikać dalszych formalnych deklaracji, które by mogły podrażnić groźnego władcę Śląska.

Wiadomość przekazana w Zbiorze Lehmana dostarcza jednak jedynie pośredniej wskazówki, że w czasie nadawania biskupstwa wrocławskiego w 1748 r. myślano w Rzymie o związaniu tej stolicy ze sobą bezpośrednio, i że odpowiednia dyspozycja miała się mieścić w bullach nominacyjnych Schaffgotscha. W każdym razie pozostaje więc do udowodnienia, że bulle prowizyjne Schaffgotscha zawierały wzmiankę na temat bezpośredniej zależności Wrocławia od Rzymu. W wydanych drukiem źródłach i literaturze traktującej o historii nominacji Schaffgotscha tekst bull papieskich nie został ogłoszony. W wrocławskim zaś archiwum kapitulnym brak jest aktów odnoszących się do ostatnich lat rokowań prowadzonych między Rzymem a Berlinem i Wrocławiem. Luka ta powstała niewątpliwie na skutek włamania do archiwum kapituły, którego sprawcą był kanonik Bastiani (22 IV 1755). Wtedy to dokumenty naświetlające stosunki kościelno-polityczne Śląska w owych latach zostały zabrane i przewiezione najprawdopodobniej do Berlina⁴³. W czasie tej to „akcji” Bastianiego mogły zawieruszyć się i bulle prowizyjne Schaffgotscha.

W archiwum kapitulnym wrocławskim znajduje się dotąd jednakteczka zawierająca szereg luźnych dokumentów odnoszących się do biskupa Schaffgotscha. Mieści się w niej oryginał upoważnienia dla formalnego agenta Schaffgotscha w Rzymie — Bastianiego, oraz dwa odpisy, które dla obranego tu kierunku badań mają duże znaczenie. Pierwszy odpis podaje przebieg posiedzenia tajnego konsystorza odbytego 4 marca 1748 r., na którym miała miejsce prekonizacja Schaffgotscha na biskupa wrocławskiego⁴⁴. Drugą kopię stanowi odpis

⁴² Skibiński, t. II, nr 107.

⁴³ Theiner, t. II, s. 128—9.

⁴⁴ Archiwum archidiecezjalne wrocławskie, F. Berghius. Index Privilegiorum, s. 107, S. 58.

buli adresowanej wprost do osoby nominata z zawiadomieniem o dokonanej na jego korzyść prowizji. W obu wypadkach odpisy przedstawiają formę i treść zupełnie zgodną z współczesnymi wzorami tego rodzaju aktów. W obu też tych kopiach są wzmianki określające biskupstwo wrocławskie jako — „ecclesia Sedi Apostolicae immediate subiecta“⁴⁵.

⁴⁵ *Ibid.* Decretum Consistoriale, Romae in Palatio Apostolice Quirinali, Feria Secunda die IV martii MDCCLXVIII (!) fuit Consistorium Secretum, in quo Sanctissimus Dominus Noster. — Sanctitate Sua referente providit Ecclesiae Vratislaviensis Sedi Apostolicae immediate subiectae, vacanti per obitum bonae memoriae Philippi Ludovici Cardinalis de Sinzendorff, ultimi illius presulis, extra Romanam Curiam defuncti, de persona Reverendi Philippi Gothardi ex Comitibus de Schaffgotsch, presbyteri Vratislaviensis Dioecesis, in iure Canonico Doctoris, omnia requisita necessaria et opportuna habentis, ipsumque illi in Episcopum praefecit et Pastorem, curam, regimen et administrationem ipsius Ecclesiae Vratislaviensis ei in Spirituibus et temporalibus plenarie committendo, cum retentione in commendam Monasterii Sanctae Mariae in Arena nuncupati, Ordinis Sancti Augustini, Canonikum Regularium dictae Vratislaviensis Dioecesis, cui praeesit, et cum Decreto, quod Fidei professionem emittere, et ad Urbem infra praescriptum tempus transmittere omnino teneatur, quodque Custodia et Canonicatus, ac Praebenda, quod in praefata Vratislaviensis Ecclesia obtinet, pro huiusmodi provisionem vacent eo ipso, necnon quod Theologalem et Poenitentiarum Praebendas instituat, Monteque Pietatis erigi curet, eius conscientiam super his onerando.

Dokument II. Benedictus Episcopus servus servorum Dei Dilecto Filio Philippo Gothardo ex Comitibus de Schaffgotsch Electo Vratislaviensi, salutem et apostolicam Benedictionem. Apostolatus officium meritis licet imparibus nobis ex alto commissum quo ecclesiarum omnium regimini Divina Dispositione presidemus utiliter exequi coadiuvante Domino cupientes solliciti corde reddimus et solertes ut cum de Ecclesiarum ipsarum regiminibus agitur committendis tales eis in Pastores proficere studeamus qui populum sue cure creditum sciant non solum doctrina Verbi sed etiam exemplo boni operis informare commissasque sibi Ecclesias in statu pacifico et tranquillo velint et valeant auctore Domino salubriter regere et feliciter gubernare Sane Ecclesia Vratislaviensis Sedi Apostolice immediate subiecta cui bonae memoriae Philippus Ludovicus dum viveret Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalis de Sinzendorff ultimus ipsius Ecclesiae Presul etiam dum viveret presidebat per obitum dicti Philippi Ludovici Cardinalis qui extra Romanam Curiam debitum naturae persolvit Pastoris solatio destituta nos vacatione huiusmodi fide dignis relatis intellecta ad provisionem eiusdem Ecclesiae celerem et felicem ne illa longe vacationis exponatur incommodis paternis et sollicitis studiis intendentes post deliberationem quam de proficiendo eidem Ecclesiae personam utilem ac etiam fructuosam cum Venerabilibus Fratribus Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalibus habuimus diligenter demum ad Te de legitimo matrimonio ex catholicis et nobilibus parentibus in Diecesi Vratislaviensi, progenitum in vigesimo secundo aetatis anno et a pluribus annis in sacro Presbyteratus Ordine constitutum in Iure Canonico Doctorem et Praefate Ecclesiae Vratislaviensis, custodem et canonicum qui in Conclavi in quo nos Divina favente clementia ad summi apostolatus apicem assumpti fuimus servitii dicti Philippi Ludovici Cardinalis insistendo interfuisti et de eius Litararum scientia nobilitate generis honestate morum spiritualium providentia et temporalium circumspectione aliisque multiplicum virtutum donis fide digna testimonia perhibentur direximus oculos nostrae mentis quibus omnibus debita meditationis pensatis Te a quibusvis excommunicationis suspensionis et interdicti aliisque Ecclesiasticis sententiis censuris et penis si quibus quomodolibet innodatus existis ad effectum presentium tantum consequendum harum serie absolventes et absolutum fore censentes Ecclesiae Vratislaviensis, praefate de persona tua nobis et eisdem Fratribus nostris ob tuorum exigentiam meritorum accepta de fratrum eorundem consilio apostolica auctoritate providemus Teque eidem Ecclesiae Vratislaviensis in Episcopum proficimus et Pastorem curam regimen et administrationem ipsius Ecclesiae Vratislaviensis, Tibi in spiritualibus et temporalibus plenarie committendo, 1747 quarto nonas martii.

Zastanowić się oczywiście wypada, czy nie można by przyjąć możliwości dołączenia tego rodzaju wstawki przez kopistę, przy wiernym poza tym przepisaniu oryginału. Przeciw przyjęciu tego rodzaju przypuszczenia przemawia jednak szereg względów, przede wszystkim cytowany już ustęp z raportu Bastianiego z 9 marca 1748 r. Jak wiadomo, agent biskupa, a w rzeczywistości rzecznik rzymski interesów króla, uprzedza tu, że w treści bull prowizyjnych będą wzmianki o bezpośredniej zależności Wrocławia od Rzymu, a czyni to w tym celu, aby swego adresata uspokoić i nie doprowadzić do powstania komplikacji w sprawie, którą uważa za nieistotną. Jeżeli więc się patrzy na odpisy aktów nominacyjnych Schaffgotscha pod kątem widzenia informacji zawartej w liście Bastianiego, nie ma powodów, by podawać w wątpliwość zgodność tych określeń z tekstami oryginałów.

Przemawiają za tym zresztą i inne względy. Trudno by pojąć cel umieszczenia tego rodzaju dodatku przez kopistę wrocławskiego. O ile bowiem duchowieństwo kurii biskupiej wrocławskiej pamiętało jeszcze o dawnych sporach z metropolitą gnieźnieńskim, to sprawy te mogło uznać tylko jako należące do minionych — i dodać tu wypada — lepszych czasów. Dodanie tego rodzaju wzmianki do tekstu bulli papieskiej przez wrocławskiego duchownego byłoby czynnością zasadniczo zrozumiałą w pierwszej połowie XVII w., kiedy spór z metropolitą gnieźnieńskim interesował tak dwór cesarski jak i kapitułę i kiedy ze względu na stanowisko króla polskiego nabierał on charakteru sprawy politycznej. W połowie zaś wieku XVIII kuria biskupia wrocławska i cały kler śląski miały poważniejsze i bardziej bezpośrednie kłopoty i troski. Zresztą dodać tu trzeba, że w stosunkach współczesnych tego rodzaju fałszerstwo nie zapewniało jego autorom czy inspiratorom szans wyciągnięcia z niego praktycznych korzyści. Wreszcie nie można przypuścić, by ktokolwiek z wrocławskich duchownych — od samego biskupa począwszy — poważił się wówczas dokonywać zmian w odpisie aktu dotyczącego sprawy, którą tak bezpośrednio interesował się sam król.

Wszystkie te względy przemawiają za przyjęciem pełnej zgodności odpisów wrocławskich aktów prowizji Schaffgotscha z ich oryginałami, tym więcej że dyspozycja podporządkowująca Wrocław bezpośrednio Rzymowi znajduje wytłumaczenie tak ówczesnym położeniem śląskiego kościoła jak i polityką Kurii. W sytuacji, w jakiej znalazł się śląski katolicyzm po opanowaniu tej dzielnicy przez protestanckie Prusy, bezpośrednie i formalne związanie jego centrum z Rzymem zwiększało w oczach Kurii szanse na zachowanie nad nim kontroli, a nawet zahamowanie poczynań berlińskiego dworu. Trzeba przyznać, że szans tych nie miał metropolita gnieźnieński, już z przyczyn teoretycznych wzięwszy pod uwagę nikły zasięg jego kanonicznych uprawnień, nie mówiąc już o tym, że nie mógł liczyć w żadnej mierze na poparcie swych roszczeń przez rząd Rzeczypospolitej. Z drugiej zaś strony zdecydowany, choć bierny opór Rzymu przekreślił plany króla stworzenia w swym państwie generalnego wikariatu. W tymże zaś samym mniej więcej czasie inicjatywa metropolity gnieźnieńskiego, występującego w obronie dawnych swych uprawnień, nie została nawet zaszczycona odpowiedzią. Był to zresztą fragment ogólnego zjawiska — Rzeczpospolita szlachecka XVIII w. pozostała bierną w decydującej chwili walki o Śląsk, a równocześnie plany saskiego dworu uzyskania choć części tej dzielnicy dla siebie spaliły również na panewce.

Stąd wolno przyjąć, że rok 1748 stanowił granicę, od której biskupstwo wrocławskie stało się bezpośrednio od Rzymu zależne i od której — z punktu widzenia prawa kanonicznego — przestała istnieć podstawa uzasadniająca roszczenia gnieźnieńskich metropolitów. Dodać tu można, że sam fakt nowego ujęcia sytuacji kościelnej biskupstwa wrocławskiego uszedł zapewne uwagi episkopatu polskiego, bo nie jest rzeczą prawdopodobną, by w Polsce znany był tekst bull prowizyjnych ekspediowanych wprost na ręce wrocławskich odbiorców. Nie jest też znana jakakolwiek reakcja ze strony polskiej na tego rodzaju rozstrzygnięcie i nie wydaje się dalekim od prawdy przypuszczenie, że reakcji takiej nie było. Nie należy zresztą zapominać, że 6 lipca 1748 r. zmarł prymas Szembek — w ten sposób zabrakło na pierwszej stolicy biskupiej kraju człowieka, który występował — choć w pośredniej i nieśmiałej formie — w obronie tradycyjnych węzłów łączących Śląsk z polskim kościołem.

Wydana na marginesie bull prowizyjnych Schaffgotscha decyzja Benedykta XIV o związaniu Wrocławia bezpośrednio z Rzymem nie była też prawdopodobnie szerzej znana. Przemawia za tym przypuszczeniem fakt umieszczenia w wydanym w 1757 w Paryżu informatorze odnośnie do europejskich stosunków kościelnych Wrocławia w rzędzie biskupstw polskich⁴⁶. W 1774 r. zresztą znany kanonista austriacki ery józefińskiej Rieger wymienia biskupstwo wrocławskie jako sufraganię praską⁴⁷.

W świetle też tego, co powiedziałem, jasne stają się słowa bulli „De salute animarum“ odnoszące się do sytuacji kościelnej biskupstwa warmińskiego i wrocławskiego. Jak na wstępie wspominałem, użyto tam określeń świadczących, że w oczach Rzymu Wrocław już w chwili finalizowania nowego porozumienia z państwem pruskim należał do niego bezpośrednio i miał w tym stosunku pozostawać na przyszłość⁴⁸. Wolno zatem przypuszczać, że stan bezpośredniej zależności biskupstwa śląskiego od Rzymu istniał z punktu widzenia Kurii od 1748 r.

I nadal jednak pozostał pewien ślad dawnych związków łączących wrocławską stolicę biskupią z kościołem polskim w postaci uznania kompetencji nuncjusza w Polsce przy wyznaczaniu kandydatów do trybunału mającego pełnić funkcje instancji odwoławczej od wyroków wrocławskiego sądu. Tego rodzaju rozwiązanie stanowiło znów zresztą pewien kompromis między dążeniem Rzymu, by utrzymać dawną zasadę odwołań do instancji kościelnych, a usiłowaniami dworu berlińskiego przecięcia możliwości wszelkiej ingerencji czynników obcych w wyznaniowe sprawy Śląska. Rozwiązanie znaleziono w czasie pobytu Bastianiego w Rzymie na wiosnę 1748 r. 5 czerwca tego roku Schaffgotsch proponuje Fryderykowi, by zgodził się na projektowane przez papieża rozwiązanie — wyznaczania sędziów trybunału apelacyjnego przez nuncjusza wśród kandydatów wysuniętych przez wrocławskiego biskupa.

⁴⁶ L'Europe Ecclesiastique ou Etat du Clerge, Paris 1757. Na s. 79 autor wylizczając polskie biskupstwa wymienia na piątym miejscu „Breslau“, podając nazwisko Schaffgotscha jako biskupa tej diecezji i zgodnie z prawdą rok 1748 jako datę, od której rządzi diecezją.

⁴⁷ P. J. Rieger — Institutiones iurisprudentiae Ecclesiasticae, pars II, Wieden, 1774, s. 112.

⁴⁸ Odnosna dyspozycja bulli „De salute animarum“ brzmi — „Episcopales vero ecclesias. Vratislaviensem et Varmiensem huic Sancte Sedi perpetuo immediate subiectas esse, ac remanere debere declaramus“. Mercati, Raccolta, s. 648.

W liście tym Schaffgotsch proponuje, by funkcje te objął nuncjusz w Polsce — twierdząc, że od dawna jego diecezja należała do polskiej nuncjatury⁴⁹. To ostatnie twierdzenie Schaffgotscha było zresztą niezgodne z prawdą, gdyż w czasach austriackich śląskie biskupstwo podlegało nuncjuszowi w Wiedniu.

Fryderyk poszedł na ten kompromis, zastrzegając się swym zwyczajem, by zwracano się w przyszłości do nuncjusza w Polsce wyłącznie w sprawach o charakterze czysto kościelnym⁵⁰. Ze strony państwa sprawę tę określił edykt z 6 października 1748 r.⁵¹. Dodać tu zresztą wypada, że próba rozciągnięcia tego systemu apelacji na części pruskiego Śląska należące do jurysdykcji obcych biskupów, nie powiodła się, w szczególności apelacje ze śląskiej części diecezji krakowskiej szły nadal do nuncjatury warszawskiej⁵².

W ten sposób do końca istnienia Rzeczypospolitej nuncjusz w Polsce był kompetentny dla wyznaczania wrocławskich sędziów duchownych do trybunału II—III instancji. Dopiero po rozbiorach w r. 1799 utworzono na Śląsku stały trybunał apelacyjny, i stan ten został uznany przez Rzym w dwa lata później⁵³.

Oczywiście ten pozbawiony niemal wszelkiego znaczenia praktycznego związek łączący śląski kościół z nuncjaturą w Polsce nie mógł zastąpić węzła, który po siedmiu i pół niemal wiekach istnienia uległ teraz przerwaniu. Węzeł ten został przecięty *via facti* już dawno, dopiero jednak w okresie zupełnej bezsilności politycznej Rzeczypospolitej i podjęcia przez Prusy dynamicznej polityki ustał on *de iure*. Trzeba przyznać, że prymas Szembek próbował wystąpić w obronie dawnych praw kościoła polskiego na Śląsku, podejmując w ten sposób tradycyjną drogę postępowania swych poprzedników. Pozbawiony jednak poparcia politycznego ze strony saskiego dworu i bezsilnej Rzeczypospolitej ograniczyć się musiał do nieśmiałych przedstawień, które nie doczekały się najprawdopodobniej nawet odpowiedzi.

Niedługo zresztą rozbiory położyły kres nie tylko istnieniu państwa, ale i dawnym formom związanego z nim ściśle kościoła polskiego. Patrząc na całość historii stosunków wrocławsko-gnieźnieńskich niesposób się oprzeć wrażeniu ich niezwyklej trwałości. Węzły łączące biskupstwo śląskie z polską metropolią przetrwały przeszło 400-letni okres odłączenia Śląska od Polski granicami politycznymi a uległy zerwaniu dopiero, kiedy Rzeczpospolita szlachecka okazała ostateczną niezdolność nie tylko do wykorzystania historycznej szansy odzyskania utraconej dzielnicy, ale i utrzymania jedyne jeszcze prawnoformalnego węzła, który ją z nią łączył. Zapomniano wówczas w Rzeczypospolitej o słowach prymasa Olszowskiego, stwierdzającego, że śląska ziemia „*a Regno Poloniae non ita avulsam esse ut nullus eius Provinciae recuperandae iurisque asserendi locus relictus sit*”.

Dodać na koniec można, że na samym Śląsku nie uległy jeszcze na początku XVIII w. zapomnieniu słowa Łubieńskiego, stwierdzającego, że prawa Rzeczypospolitej do tej dzielnicy są nieprzemijalne i zostaną kiedyś zrealizowane. Łubieński był zdania, że sami Ślązacy pamiętni na swe pochodzenie powrócą kiedyś

⁴⁹ Pismo z 5/VI, 1748, Lehmann, t. III, nr 205.

⁵⁰ *Ibid.* nr 215.

⁵¹ *Ibid.* nr 246.

⁵² Pastor, o. c. s. 397 i Lehmann, t. III, nr 337, 342, 352, 369, 373.

⁵³ Laspeyres, o. c. s. 377.

do dawnej jedności; Polsce zresztą przysługuje prawo do Śląska nie ulegające przedawnieniu i nie mogące być przekreślone przez pryw. układy suwerenów⁵⁴.

Autor anonimowej „Schlesische Kern-Chronicke“, która ukazała się w Norymberdze na początku XVIII w., zamyka wstęp do swego dzieła tą właśnie opinią Łubieńskiego, kładąc zresztą nacisk na wynikającą z niej zapowiedź, że sami mieszkańcy Śląska zdecydują się kiedyś na powrót do utraconej ojczyzny⁵⁵. Czytelnicy „Schlesische Kern-Chronicke“ dowiedzieli się w dalszym ciągu, że ta przepowiednia nie spełni się po wieczne czasy, gdyż mieszkańcy Śląska czują się najszcześniejszymi pod możliwą opieką najjaśniejszego domu austriackiego, którego mocy nie przyniesie uszczerbku żadna śmiertelna siła⁵⁶.

Trzeba przyznać, że autor tego dzieła nie miał szczęśliwej ręki ani do tworzenia przepowiedni, ani do ich zwalczania. Również w trzydzieści lat po ukazaniu się drukiem jego pracy „najjaśniejszy dom austriacki“ został pozbawiony Śląska, a jego mieszkańcy mieli okazję „radować się“ przemożną opieką nowych władców. W naszych zaś czasach spełniła się zapowiedź Łubieńskiego, stwierdzającego, że Polakom w stosunku do utraconej dzielnicy — „... vel nunc desunt, vel imposterum deerunt rationes asserendi iuris sui, quod nec temporis praescriptione auferri, nec privatis transactionibus interverti potuit“⁵⁷.

⁵⁴ Łubieński, Opera posthuma s. 171 — Veniet sane tempus, cum vel Silesii ipsi memores unde exciderint, ad sua redibunt principia, neque Polonis vel nunc desunt, vel imposterum deerunt rationes asserendi iuris sui, quod nec temporis praescriptione auferri, nec privatis transactionibus interverti potuit“. Ostatnie słowa cytowanego poglądu Łubieńskiego odnoszą się do XIV-wiecznych umów, które przesyłały o przejściu Śląska pod panowanie Czech. Łubieński zajmuje się szerzej tą sprawą w innym miejscu tego samego rozdziału (s. 166). Jest on zdania, że umowy te mają charakter prywatnych układów, które nie są w stanie zmienić — „iura regnorum“, bowiem — „patrimonium Reipublicae alio iure quam privatae possessiones censetur“.

⁵⁵ Schlesische Kern-Chronicke oder ... Geographisch.-Histor.- und Polit. Nachricht von dem Herzogthum Schlesien, worinnen die Beschaffenheit des Landes wie auch derer Schles. Ober-Regenten Ordnung u. Folge von Piasto an bis auf Josephum abgehandelt worden. Nebst einer umständ. Erzählung von der Executions — Commission der Altranstädt. Convention. Nürnberg 1710. Autorem tej pracy jest J. D. Köhler por. T. Loewe — Bibliographie der schlesischen Geschichte, Wrocław 1927, nr 618. Autor „Kern-Chronicke“ kończy wstęp tymi słowami — „Indem ich also von Schlesien hendele, so fällt mir ein, was der Pohlische Bischoff Lubieniski in Consiliis de rebus Silesiacis ad Sigismundum III Reg. Pol. geschrieben: Veniet sane tempus, cum vel Silesii ipsi memores unde exciderint, ad sua redibunt principia, neque Polonis vel nunc desunt, neque (vel) imposterum deerunt rationes asserendi iuris sui, quod nec temporis praescriptione auferri, neque (nec) privatis transactionibus interverti (interverti) poterit (potuit). (Cytat ten jest zasadniczo zgodny z opinią Łubieńskiego umieszczoną w rozdziale jego „Opera posthuma“, zacytowanym „De rebus Silesiacis discursus“. P. przyp. 54. W nawiasach umieszczone tu terminy użyte przez Łubieńskiego. Nie jest natomiast znany druk Łubieńskiego, na który powołuje się autor „Schlesische Kern-Chronicke“ — Consilia de Rebus Silesiacis. (Er meint, es dörfte einmahl die Zeit kommen, dass es die Schlesier gereuen würde, dass sie von Pohlen ab, und zu Böhmen getreten, und die Polacken hätten Raison genug dasswegen ihr Recht zu suchen, als welches sie weder durch eine Verjährung, noch durch besondere Vergleiche hätten verlohren).

⁵⁶ Ibid. c. d. Aber ich glaube, die Prophezeyung wird in Ewigkeit nicht eintreffen, sondern die Schlesier hatten sich vielmehr für höchst-glückselig, dass sie unter dem Schutz und Schirm des Allerdurchlauchstigen Ertz-Hauses Oesterreich stehen, dessen Macht und Ehre von keinen Sterblichen werden Maas und Ziel können gesetzt werden. ⁵⁷ Łubieński, Opera posthuma, s. 171.

SPIS ŹRÓDEŁ I WAŻNIEJSZEJ LITERATURY

A. Źródła

1. Benedictus XIV — De Synodo dioecesana libri tredecim — Venetiis 1792.
2. Bullarium Sanctissimi Domini nostri Benedicti papae XIV, t. I, Romae 1760.
3. Concilium Provinciale Regni Poloniae quod Paulo V Pontifice, Bernardus Maciejowski S. R. E. Presb. Cardinalis, Tit. S. Joannis ante Portam Latinam, Archiepiscopus Gnesnensis, Legatus Natus, et Regni Poloniae Primas, Primusque Princeps habuit Petricoviae, A. D. 1607, Cracoviae in Offic. Andreae Petricovii S. R. M. Typographi A. D. 1630.
4. Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones Synodorum Provincialium et Dioecesanarum Regni eiusdem ad summam collectae., t. I edidit J. Stagracyński sacerdos posnaniensis, Posnanie 1870, t. II—III edidit Z. Chodyński — E. Likowski, Posnaniae 1882—3, wyd. 2-gie t. I-szego — Posnanie 1883 — curantibus plerisque sacerdotibus posnaniensibus.
5. L'Europe Ecclesiastique ou Etat du Clerge, Paris 1757.
6. Friedrich der Grosse — Die politischen Testamente — tłum. F. v. Oppeln-Bronikowski, wstępem opatrzył G. B. Volz, ed. III, München 1941.
7. K. JarochoŃski, Teka G. J. Podoskiego, Poznań 1854—62, t. 1—6.
8. A. Kastner, Archiv für die Geschichte des Bisthums Breslau, t. III, Nyssa 1863.
9. M. Montbach, Statuta Synodalia Dioecesana, Wrocław 1855.
10. A. Mercati, Raccolta di Concordati su materie ecclesiastiche tra la Santa Sede e la Autorità Civili, Roma 1919.
11. Scriptores Rerum Silesiacarum, t. IX, H. Markgraf — Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter Georgs von Podiebrad, Wrocław 1874.
12. Synodus Provincialis Gnesnensis Provinciae, Sub Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Laurentio Gembicki ... Petricoviae A. D. 1621 die vigesima sexta, Mensis Aprilis celebrata, Cracoviae in Off. Andreae Petricovii, A. D. 1624.
13. Synodus Provincialis Gnesnensis Provinciae sub Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Joanne Węzyk ... Petricoviae A. D. 1628, die vigesima secunda Mensis Maii celebrata, Cracoviae in Off. A. Petricovii, A. D. 1629.
14. Synodus Provincialis sub Ill-mo et Reverendissimo Domino J. Węzyk ... Varsaviae A. D. 1634, die decimatertia, Mensis Novembris celebrata, Cracoviae in Off. A. Petricovii A. D. 1636.
15. Synodus Provincialis Gnesnensis Provinciae sub Ill-mo et Rev-mo D. Mathia Lubiński ... Varsaviae A. D. 1643 die octava mensis novembris celebrata. Ibidem in Off. Petri Elert S. R. M. Typographi A. D. 1646.
16. A. Theiner, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. II, Romae 1861.
17. M. Lehmann, Preussen und die katholische Kirche seit 1640, t. II—III, Leipzig 1881—2.

B. LITERATURA

1. S. Askenazy, Dwa stulecia (Badania i przyczynki), t. I, Warszawa 1901. (Fryderyk II i August III).
2. W. Czaplński, Elekcja ostatniego biskupa polskiego we Wrocławiu, Wrocław 1948.
3. Droste-Hülshoff, Grundsätze des gemeinen Kirchenrechts der Katholiken und Evangelischen, t. II/1, Münster 1835.
4. W. Fabisz, Wiadomość o synodach prowincjonalnych i dyecezalnych Gnieźnieńskich i o prawach Kościoła Polskiego, wyd. II, Kępno 1861.
5. C. Grünhagen, Die Bischofswahl des Kardinals von Sinzendorf 1732. Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. XXVI.

6. C. Grünhagen, Schlesien unter Friedrich dem Grossen, t. I—III, Wrocław 1890—2.
7. C. Grünhagen, Über die Eidesleistung des Breslauer katholischen Klerus an Friedrich den Grossen 1741, Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. IV/2.
8. N. Henelius, Silesiographia Renovata, Wratislaviae—Lipsiae 1704, t. II.
9. J. Heyne, Dokumentierte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau, t. III, Wrocław 1868.
9. H. Hoffmann, Die Breslauer Bischofswahlen in preussischer Zeit — Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. LVIII, Wrocław 1941.
10. H. Hoffmann, Schlesische Ordensprovinzen w Archiv für schlesische Kirchengeschichte, t. II, Wrocław 1937.
11. H. Jedin, Die Krone Böhmens und die Breslauer Bischofswahlen 1468—1732. W Archiv für schlesische Kirchengeschichte, t. IV, Wrocław 1939.
12. J. Jungnitz, Die Breslauer Weihbischöfe, Wrocław 1914.
13. J. Jungnitz, Die Grenzen des Breslauer Bistums. Darstellungn und Quellen zur schlesischen Geschichte, Wrocław 1907, t. III.
14. W. Konopczyński, Fryderyk W. a Polska, Poznań 1947.
15. W. Konopczyński, Recenzja pracy M. Skibińskiego w XXII t. Kwartalnika Historycznego, Lwów 1914, s. 227—254.
16. J. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, t. IV, Poznań 1891.
17. R. Koser, Geschichte Friedrichs des Grossen, t. I—IV, Berlin—Stuttgart 1921—25, wyd. 6/7.
18. R. Kurt, Die Anerkennung des preussischen Königstitels durch die Kurie, Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte, t. XI, Weimar 1921.
19. T. Laspeyres, Geschichte und heutige Verfassung der katholischen Kirche Preussens, Halle 1840.
20. M. Loret, Życie polskie w Rzymie w XVIII w. Rzym, bez daty wyd.
21. S. Łubieński, Episcopi Plocensis Opera Posthuma, historica, historo-politica variique discursus, epistolae, et aliquot orationes, edita ab executoribus testamenti, Antverpiae 1643.
22. H. Markgraf, Nikolaus Henel's von Hennenfeld (1582—1656) Leben und Schriften, Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. XXV, Wrocław 1891.
23. A. Mosbach, Kilka kart z dziejów austriacko-szląsko-polskich, Poznań 1869.
- 23a. J. Nowacki — De archiepiscopi Gnesnensis dignitate ac praerogativa primatiali. Collectanea theologica — XVIII, Lwów 1937.
24. A. Olśzowski, Archiepiscopi Gnesnensis — De archiepiscopatu Gnesnensi bez daty i miejsca wydania.
25. L. Pastor, Geschichte der Päpste, t. XVII/I, Freiburg im Breisgau 1931.
26. J. Rieger, Institutiones iurisprudentiae Ecclesiasticae, pars II, Wien 1774.
27. A. Sabisch, Bistum Breslau und Erzbistum Gnesen vor allem im XVI und XVII J. Archiv für schlesische Kirchengeschichte, t. V, Wrocław 1940.
28. T. Silnicki, Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku w wydanej przez P. A. U. Historii Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, tom II, zeszyt 1, Kraków 1939.
29. L. Schulte, Die Exemption des Breslauer Bistums. Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. LI.
30. W. Schneider, Die Kirchenpolitik Friedrichs des Grossen, Historische Vierteljahrschrift, t. XXXI/1, Dresden 1937.

31. Schlesische Kern-Chronicke oder... Geograph.-Histor. u. Polit. Nachricht von dem Herzogthum Schlesien, worinnen die Beschaffenheit des Landes... wie auch derer Schles. Ober.-Regenten Ordnung u. Folge von Piasto an bis auf Josephum abgehandelt worden, Nebst einer umständ. Erzehlung von der Executions-Commission der Altrandstädt. Conyention. Nürnberg 1710.
32. Schlesisches Kirchenblatt, J. 1857, Beilage zum Nr 40, 43, oraz Nr 48—9. Jahrgang 1859, Nr. 23.
33. M. Skibiński, Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w l. 1740—5, t. I—II, Kraków 1913.
34. A. Theiner, Zustände der katholischen Kirche in Schlesien von 1740—58. B. I—III, Regensburg 1852.
35. Z. Wojciechowski, Gniezno i Wrocław, Życie i Myśl, Rocznik 1951, nr 1/2.
36. M. Wojtas, Streszczenie pracy — Sprawozdania z czynności i posiedzeń P. A. U. r. 1928, Kraków 1929, zeszyt 3.